

# Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

## galicyjskiego Sejmu krajowego.

---

19. posiedzenie 5. sesyi V. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 10. Stycznia 1888.

---

**Treść:** Urlopy pp. Koziembrodzkiego Szczęsnego i Brykczyńskiego. — Odpowiedź członka Wydziału krajowego Dra Hoszarda, na interpelację p. Hausnera, w sprawie uszkodzeń cielesnych w zakładzie obłąkanych na Kulparkowie. — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego, w przedmiocie zmiany postanowień §§. 3, 50, 51, 52 i 63 statutu Banku krajowego. — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego, w przedmiocie wyznaczenia emerytury dla p. Dra Władysława Skalkowskiego, lekarza krajowej szkoły rolniczej w Dublinach. — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z projektem ustawy o przeniesieniu gminy i obszaru dworskiego Pokropiwna, z okręgu Reprezentacji powiatowej w Brzeżanach do okręgu Reprezentacji powiatowej w Tarnopolu. — Sprawozdanie Wydziału krajowego, o udzielenie gminom miast Brzeżan, Stanisławowa, Przemyśla, Rzeszowa, Tarnopola i Kołomyi, koncesyi na dalszy pobór myta kopytkowego. — Głosy pp. Waygarta z poprawką, Siczynskiego i sprawozdawcy p. Wład. hr. Badeniego. Uchwalenie wniosków komisji. — Sprawozdanie i uchwalenie wniosku komisji budżetowej z petycji komitetu pierwszej kolonii leczniczej w Rymanowie, o udzielenie subwencji. — Sprawozdanie komisji drogowej, w przedmiocie projektu Wydziału krajowego do zmiany niektórych postanowień ustawy o publicznych dojazdach kolejowych. Głos członka Wydz. krajowego p. Władysława hr. Badeniego. Uchwalenie wniosków komisji. — Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego, w przedmiocie kraj. szkół rolniczych i folwarku w Dublinach. Rozprawa ogólna nad tem. Mowy pp. Koziembrodzkiego Władysława z wnioskiem, Gnoińskiego Jana z wnioskiem i sprawozdawcy Jędrzejowicza Edwarda. Rozprawa specjalna i uchwalenie punktu 1. wniosku komisji. Rozprawa nad punktem 2, 3 i 4. Głosy pp. Koziembrodzkiego Wład., Abrahamowicza, Wodzickiego Ludwika, Wereszczyńskiego, ponownie Abrahamowicza, Gnoińskiego Jana z wnioskiem dodatkowym, Koziembrodzkiego Wład. i sprawozdawcy Jędrzejowicza Edwarda. Uchwalenie pierwszego wniosku p. Gnoińskiego, a uchylenie dodatkowego. — Odroczenie posiedzenia.

Posiedzenie wieczorne. — (Zapowiedź wniosku naglącego w sprawie zakładu na Kulparkowie. Sprawozdanie komisji budżetowej, o preliminarzu szkół rolniczych w Dublanach na r. 1888. Głosy pp. Struszkiewicza z poprawkami i sprawozdawcy Abrahamowicza. Uchwalenie preliminarza tego z jedną poprawką p. Struszkiewicza, tudzież preliminarza kursu gorzelnictwa w Dublanach i folwarku Dublańskiego. — Uchwalenie preliminarza niższych szkół rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji administracyjnej, w sprawie wyłączenia miejscowości Huta Samokłęska ze związku gminy Folsz. — Załatwienie petycji obszaru dworskiego i gminy Kuleżyce w pow. Trembowelskim, o utworzenie samoistnej gminy. — Załatwienie petycji gminy Białe Dunajec w pow. Nowotarckim, w sprawie przydzielenia do niej osady Małe Ciche. — (Sprawozdanie komisji administracyjnej, w przedmiocie uznania szpitalu powiat. w Żywcu, za publiczny i powszechny. Rozprawa nad tem. Głosy pp. Kozłowskiego, Hoszarda, Płazińskiego, ponownie Kozłowskiego i sprawozdawcy Maxa. Uchwalenie wniosku komisji. — Rozprawa nad odpowiedzią interpelacyjną, w sprawie zakładu obłąkanych na Kulparkowie. Mowy pp. Hausnera, Dzieduszyckiego Wojciecha, Wolańskiego Władysława, Popiela, Wodzieckiego Ludwika, Mroczkowskiego, Borkowskiego, Hoszarda i oświadczenie p. Popiela. Uchwalenie wniosku naglącego p. Artura Potockiego, w sprawie reorganizacji zakładu obłąkanych na Kulparkowie. — Porządek dzienny 20. posiedzenia.

Początek o godzinie 11. minut 35 przed południem.

Przewodniczący: JE. hr. Jan Tarnowski, Marszałek krajowy.

Ze strony Rządu: JE. Filip Zaleski, c. k. Namiestnik.

Sekretarze: Pp. Dr. Stanisław hr. Badeni, Adam Jędrzejowicz, Władysław ks. Sapieha, ks. Syczyński.

Obecnych posłów: 115.

JE. hr. Marszałek. Jesteśmy w dostatecznym komplecie, otwieram posiedzenie.

Protokoły z 17. i 18. posiedzenia uważam za przyjęte, ponieważ nie wniesiono przeciw nim żadnych zarzutów.

Zawiadamiam Wys. Izbę, iż udzieliłem 5 dniowego urlopu p. Szczęsnemu Koziebrodzkiemu, i takiego samego urlopu p. Brykczyńskiemu.

Członek Wydziału krajowego p. Hoszard. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Członek Wydziału krajowego p. Hoszard ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. Hoszard (czyta):

W dniu 4. Stycznia r. b. wniósł poseł Hausner i 25 innych posłów interpelację do Wydziału krajowego na ręce JE. Pana Marszałka krajowego następującej treści:

„Dnia 19. Grudnia r. ubiegłego chory od niedawna, umieszczony w Zakładzie kulparko-

wskim na 1. klasie, doznał od posługacza ciężkiego uszkodzenia ciała przez złamanie czterech żeber, skutkiem czego znajduje się w niebezpieczeństwie życia.

Zarząd zakładu zaś doniósł c. k. Prokuratorowi państwa o tym czynie karygodnym dopiero dnia 29. Grudnia r. z. t. j. o 10 dni później, i tą opieszałością ułatwił ucieczkę winowajcy.

Przy tej sposobności okazało się, że w ubiegłym roku doniesiono Prokuratorowi o dziesięciu podobnych wypadkach w zakładzie kulparkowskim.

Niżej podpisani są przekonani, że Wydział krajowy spełni swój obowiązek, i poczyni wszelkie kroki, aby zapobiedz powtórzeniu się podobnych zająć smutnych.

Ponieważ jednak opinia publiczna tym wypadkiem słusznie zaniepokojoną została, niżej podpisani zapytują:

1. czy Wydział krajowy zarządził obok dochodzenia sądowego śledztwo dyscyplinarne, aby wszystkich winnych pociągnąć do odpowiedzialności?

2. czy Wydział krajowy nie uważa za stosowne wydać nowe, dokładniejsze instrukcje względem ścisłego nadzoru służby, szczególnie przy chorych szalowych i w porze nocnej?

3. czy Wydział krajowy nie zamierza postarać się za pomocą wyższej płacy o uzyskanie lepszych i bardziej na zaufanie zasługujących dozorców dla zakładu kulparkowskiego“.

Na tę interpelację Wydział krajowy ma zaszczyt odpowiedzieć jak następuje:

W Piątek 30. Grudnia roku ubiegłego już po sesji Wydziału krajowego, doniósł dyrektor zakładu kulparkowskiego referentowi spraw szpitalnych ustnie: że w zakładzie wydarzył się poważowania godny fakt połamania żeber choremu na umyśle, oddanemu do zakładu w dniu 13. Grudnia na I. klasę i że o tem nieszczęściu zawiadomił c. k. Prokuratorę państwa przed dwoma dniami t. j. dnia 28. Grudnia r. z.

Zaraz na drugi dzień, t. j. w sobotę dnia 31. Grudnia uchwalił Wydział krajowy na posiedzeniu umyślnie dla tej sprawy zwołanem, wydelegować referenta spraw szpitalnych wraz z przydzielonym mu urzędnikiem na miejsce do Kulparkowa dla lewowania faktu, zbadania jak się stać mogło, iż chory był oddany pod opiekę brutalnego dozorca, czy nie zaszedł brak nadzoru i czemu Wydział krajowy nie miał pisemnego doniesienia szczegółowego o tym wypadku.

Tego samego dnia t. j. w sobotę ostatniego Grudnia popołudniu, spełnił referent spraw szpitalnych polecenie Wydziału krajowego, a w niedzielę 1. Stycznia r. b. zdał Wydziałowi krajowemu sprawę z tej swojej czynności.

Z dochodzenia okazało się:

1. że choremu na szął porażenny umieszczonemu na I. klasie złamano kilka żeber po lewej stronie klatki piersiowej;

2. że sprawcą tego ciężkiego zagrażającego życiu uszkodzenia cielesnego jest prawdopodobnie posługacz Piotr Dziuga;

3. że fakt uszkodzenia zaszedł w nocy z 17. na 18. Grudnia, prawdopodobnie podczas szamotania się chorego z dozorcą przez zgniecenie klatki piersiowej, czy to kolanem dozorca czy w inny sposób;

4. że w owej fatalnej nocy jak równie od dwóch dni poprzednich — było przy chorym nieustannie we dnie i w nocy po dwóch posługaczy;

5. że posługacz Piotr Dziuga jako dawniej słuujący po dworach z profesji introligator, zostający od 4 miesięcy w zakładzie, uważany był za człowieka inteligentniejszego i łagodnego, tak dalece, że prymaryusz zamierzał go zrobić felczerem;

6. że oprócz tych dwóch stale doglądających chorego posługaczy, odwiedzali chorego

bardzo często starszy dozorca oddziałowy i nadzorca służby;

7. że lekarze oddziałowi zarówno jak dyrektor odwiedzali chorego kilkakrotnie na dobę;

8. że lekarze przed 28. Grudnia nie skonstatowali złamania żeber, aczkolwiek bolesność klatki piersiowej, takie uszkodzenie ciała od dnia 18. przypuszczać nakazywała, a to jak twierdzą, z powodu gwałtownego szału chorego, który miał im uniemożliwić dokładne zbadanie;

9. że dnia 27. Grudnia zawiadomił sekundaryusz dyrektora, że mu się zdaje, iż u chorego są połamane żebra, na co dyrektor polecił panom lekarzom, aby wszelkich dołożyli starań w celu dokładnego zbadania chorego;

10. że prymaryusz i sekundaryusz zawiadomili dyrektora o skonstatowaniu złamania dopiero dnia 28. Grudnia pisemnie, a dyrektor odesłał ich doniesienie tego samego dnia do c. k. Prokuratorji Państwa;

11. nareszcie, że domniemany sprawca Piotr Dziuga, oddalił się z zakładu dnia 31. Grudnia, w chwili, kiedy lekarze przez rodzinę chorego zawezwani przybyli do Kulparkowa.

Wydział krajowy po wysłuchaniu tego sprawozdania uznał za stosowne oddzielić sprawę ciężkiego uszkodzenia chorego, od sprawy zaniedbania obowiązków służbowych przez funkcyjaryusza zakładu.

Dochodzenie i wyjaśnienie pierwszej sprawy niemniej ukaranie winnego, pozostawione być musi c. k. Sądowi, jako do jego kompetencji wyłącznie należące. Co zaś do drugiej sprawy, t. j. co do zaniedbania obowiązków służbowych przez lekarzy zakładu, uchwalił Wydział krajowy wytoczyć śledztwo dyscyplinarne dyrektorowi, prymaryuszowi i sekundaryuszowi zakładu.

Śledztwo to ma wyjaśnić:

1. Dla czego pp. lekarze nie skonstatowali (jak twierdzą) owego złamania żeber pomiędzy dniem 18. a 28. Grudnia?

2. czy w tych dziesięciu dniach zarządźli odpowiednie środki lecznicze nietylko przeciwko chorobie umysłowej, lecz także przeciwko domniemanemu złamaniu żeber?

3. nareczcie dla czego dyrektor zakładu nie zawiadomił o wypadku wcześniej właściwe władze i rodzinę chorego?

Do śledztwa tego przeznaczył J. E. br. Marszałek członków Wydziału krajowego Bereź-

nickiego i Hoszarda oraz konceptistę Abgarowicza.

Śledztwo to jest w pełnym toku, odbywa się z całą ścisłością i dokładnością od kilku dni, przesłuchani już byli obżałowani, a świadkowie i znawcy niebawem przesłuchani będą, rezultat zaś śledztwa będzie po ukończeniu podany Wysokiemu Sejmowi do wiadomości.

Dodać tu muszę — co Panom już jest wiadomem — że chory tak brutalnie i ciężko obrażony cielesnie zmarł w dniu 5. Stycznia o ¼ na 12. w nocy.

Sekeya sądowo-lekarska wykazała mnóstwo zmian chorobowych w zwłokach a między temi złamanie 4 żeber po stronie lewej, które nie było przyczyną śmierci.

Taki jest dotychczasowy przebieg tej smutnej i pożałowania godnej sprawy.

Przechodząc do samej interpelacji, przede wszystkim sprostować muszę dwa ustępy interpelacji.

Pierwszy ustęp, że zarząd zakładu opieszałością w doniesieniu o wypadku ułatwił ucieczkę winowajcy, prostuję o tyle, że domniemany winowajca zostawał na usługach chorego do dnia 31. Grudnia, a więc 14 dni po uszkodzeniu, że przez ten czas chory był z niego zadowolony, nazywając go swym przybranym synem; że doniesienie dyrektora nosi datę 28. Grudnia, a winowajca oddalił się z zakładu 31. Grudnia w południe, kiedy lekarze zawezwani przez rodzinę chorego, przyjechali do zakładu; że wydalając się pozostawił swoje rzeczy i książeczkę służbową w zakładzie; że nareszcie dnia 2. Stycznia powrócił dobrowolnie do zakładu i został z polecenia dyrektora przez woźnego i parobka odstawiony do c. k. sądu, gdzie dotychczas pozostaje.

Zarzut więc ułatwienia ucieczki odpada.

Drugi ustęp interpelacji „że w ubiegłym roku doniesiono Prokuratorowi o 10-ciu podobnych wypadkach w Zakładzie kulparkowskim“ potrzebuje także częściowego sprostowania.

W r. 1887 doniosła dyrekcyja Zakładu c. k. Prokuratorowi państwowej 19 razy o różnych czy to cięższych, czy lżejszych uszkodzeniach chorych. Pomiedzy tymi 19-toma było pięć wypadków uszkodzeń w samym Zakładzie; a w jednym tylko t. j. w wypadku, który jest:

1. przedmiotem niniejszej interpelacji, był sprawcą nieszczęścia posługacz Zakładu; w innych uszkodzili się albo sami chorzy, albo ich uszkodzili drudzy chorzy. I tak:

2. Kupferowi złamał dwa żebra chory Stępek.

3. Świerzawski uderzył się w napadzie gwałtownego szału tak nieszczęśliwie o kant łóżka, że złamał sobie trzy żebra.

4. Sonnenblik, morderca swej macochy, uznany przez sąd za niepoczytalnego, wyskoczył przez oberlicht okna z drugiego piętra, prawdopodobnie w zamiarze ucieczki i zabił się na miejscu.

5. Elżbieta Górniak spuściła się w nocy wśród burzy i nawałnicy na prześcieradle z drugiego piętra i prócz lekkich starć i potłuczeń żadnego szwanku.

Wszystkie inne doniesienia, a było ich 14, odnosiły się do uszkodzeń, z którymi chorzy do Zakładu przybyli, a które przy pierwszym badaniu przez lekarzy zakładowych skonstatowane zostały. Były między temi uszkodzeniami połamane żebra, złamana kość sprychowa, rany i starcia skóry od krępowania powrozami i rozliczne sińce, guzy i wrzody urazowe.

O wszystkich tych wypadkach doniosła Dyrekcyja c. k. Prokuratorowi Państwa, która po przeprowadzeniu komisji sądowo-lekarskiej we wszystkich 14 wypadkach nie znalazła powodu do postępowania karnego.

Na poszczególne pytania interpelacji Wydział krajowy ma zaszczyt odpowiedzieć:

Na pierwsze: czy Wydział krajowy zarządził obok dochodzenia sądowego śledztwo dyscyplinarne, aby wszystkich winnych pociągnąć do odpowiedzialności, zawarta jest twierdząca odpowiedź w tem, co dopiero przeczytałem.

Śledztwo jest w toku, a rezultat będzie podany do wiadomości Wysokiej Izby.

Wydział krajowy z oburzeniem dowiedział się o tym brutalnym czynie, a ubolewając nad tak dotkliwym nieszczęściem, pragnie jak najdokładniej wyświecić wszystkie okoliczności tego smutnego wypadku, nietylko aby winnych pociągnąć do surowej odpowiedzialności, ale także ażeby na przyszłość zapobiedz, o ile to leży w ludzkiej mocy — tak pożałowania godnym nieszczęściom.

Czy zmiana instrukcyi potrzebną jest do zapobieżenia takim nieszczęśliwym wypadkom, okaże się ze śledztwa. Jeżeli braki w instrukcyi były przyczyną złego, to Wydział krajowy bez wątpienia wprowadzi takie reformy, któreby celowi odpowiadały.

I to jest odpowiedzią na drugie zapytanie.

Trzecie pytanie: „czy Wydział krajowy nie zamierza postarać się zapomocą wyższej płacy o uzyskanie lepszych i bardziej na zaufanie zasługujących dozorców“? wymaga głębszego zastanowienia się.

Wedle teraz obowiązujących norm, ma być w Zakładzie kulparkowskim na 6 chorych II i III. klasy jeden dozorca, a dla każdego chorego I. klasy także jeden osobny dozorca, w Wiedniu i w Charanton jest 1 posługacz na 4 chorych; w Illenau na 3 chorych; w angielskich zakładach niewa każdy chory osobnego dozorcę. Obecnie mamy w Kulparkowie na oddziale mężczyzn 254 chorych, powinno zatem być 41 dozorców dla chorych II. i III., zaś dla 4 chorych I. klasy 4 służących, razem powinno być 45 służących, a jest ich w rzeczywistości tylko 38. Brakuje więc 7 i pomimo poszukiwań i zabiegów zarządu, nikt się teraz na posługacza nie zgłasza. Stosunek ten stanie się wkrótce jeszcze niekorzystniejszym z powodu, że kilku z terażniejszej służby już zostało, a inni będą powołani do wojska.

Między terażniejszą służbą są tacy, którzy już od lat 10 nienagannie służą Zakładowi i zdołali nietylko pozyskać zadowolenie przełożonych, ale i przywiązanie chorych — większość służby składa się z ludzi pracowitych i ludzkich — trudno im tylko przyzwyczaić się do ciężkiej i przykłej służby.

Wyjątkowo zdarza się jaki brutal, a tacy bywają zaraz ze służby wydalani. Nie niska płaca lecz służba bardzo uciążliwa i sprężysty rygor są przyczyną, że się tak mało na posługaczy zgłasza i w służbie wytrwa. Posługacze oddziałowi są wraz z chorymi zamknięci w zakładzie nieustannie tak we dnie jak i w nocy, zaledwie raz we dwa tygodnie bywa taki służący na pół dnia dla wytchnienia od służby uwolniony. Musi znosić pokornie i z łagodnością wszelkie insultry chorych, a gdyby się odważył przekroczyć w tym względzie instrukcyą, byłby natychmiast karany czy to pieniężnie, czy oddaleniem ze służby. Ewidencyą kar utrzymuje się w protokole podawczym

zakładu. Płacy swej służba nie ma nawet czasu wydać. Możliwy ich zachęcić do przyjęcia służby i pozostania w zakładzie, czy to polepszeniem wikt, czy quinqueniami, czy zapewnieniem emerytury, tak jak to jest w niektórych zagranicznych zakładach, np. w Illenau i Siegburg.

I w tym kierunku Wydział krajowy nie omieszka przedłożyć Wysokiemu Sejmowi odpowiednich wniosków przy preliminarzu zakładu Kulparkowskiego na rok następny. Skończyłem.

P. Hausner. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Odpowiedź szanownego członka Wydziału krajowego, jakkolwiek dość długa, nie zdaje mi się być wyczerpującą, nie zapowiada bowiem dość stanowczo środków zaradczych i nie zdołała mię uspokoić.

Proszę tedy i wnoszę w myśl artykułu dodatkowego do §. 79 naszego regulaminu, o otwarcie dyskusyi na odpowiedzią członka Wydziału krajowego.

J. E. hr. Marszałek. P. Hausner postawił wniosek otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią członka Wydziału krajowego. Kto popiera ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Wniosek jest dostatecznie poparty.

Kto jest za przeprowadzeniem rozprawy nad odpowiedzią daną na interpelacyę przez Wydział krajowy, raczy rękę podnieść. (Większość.) Rozprawę otworzę po wyczerpaniu dzisiejszego porządku dziennego.

Upraszam p. sekretarza o odczytanie spisu wniesionych petycyi.

Sekretarz p. Adam Jędrzejowicz (czyta):

#### Spis petycyi

wniesionych po dzień 10. Stycznia 1888 r.

962. Wydział powiatowy w Dobromilu przez Wydział krajowy z poparciem petycyi Wydziału powiatowego w Sanoku, w sprawie obniżenia procentów zwłoki od zaległych podatków i innych należności rządowych; w sprawie powstrzymania egzekucyi przed ostatecznem załatwieniem rekursu i w sprawie uchylenia języka greckiego w gimnazyach — do komisji podatkowej.
963. Wydział powiatowy w Podhajcach, przez P. Abrahamowicza, w sprawie ściągania zaległości kas pożyczkowych gminnych w dro-

- dze egzekucyi politycznej — do komisji gminnej.
964. Wydział powiatowy w Mielcu, przez p. Abrahamowicza, w sprawie gorzelnianej — do komisji gorzelnianej.
965. Gmina Batyów, powiatu brodzkiego, przez p. Lenińskiego, o zmianę ustawy drogowej — do komisji drogowej.
966. Gmina Bełzec, powiatu Złoczowskiego, przez p. Augustynowicza, o zapomogę dla tamtejszych pogorzalców — do komisji budżet.
967. Członkowie gminy Dębno, powiatu Łańcuckiego, przez p. Stanisława Jędrzejowicza, o zmianę ustawy drogowej — do komisji drogowej.
968. Wasyl Cybulka, rolnik z Żulina i gmina Żulin, powiatu Stryjskiego, przez p. Abrahamowicza, w sprawie niesłusznych pretensyj urzędu podatkowego w Drohobyczu do zapłacenia kwoty 38 zł. 40 ct. — do komisji prawniczej.
969. Rada szkolna miejsc. w Babicach, przez p. Artura Potockiego, o zapomogę dla nauczyciela — do komisji budżetowej.
970. Ta sama, przez p. Artura Potockiego, o podwyższenie płacy miejscowemu nauczycielowi — do komisji szkolnej.
971. Rada szkolna miejsc. w Srokach ad Szczerec, przez p. Merunowicza, jak wyżej — do komisji szkolnej.
972. Rada szkolna miejscowa w Bełczu, powiatu Złoczowskiego, przez p. Augustynowicza, o zreorganizowanie tamtejszej szkoły — do komisji szkolnej.
973. Wawrzyniec Zaremba, nauczyciel w Mikołajowie, przez p. Abrahamowicza, o wliczenie lat służby — do komisji szkolnej.
974. Alojzy Sokoliński, nauczyciel w Samborze, przez p. Uderskiego, w sprawie uregulowania dodatków pięcioletnich — do komisji szkolnej.
975. Ten sam, przez p. Uderskiego, o przyznanie pretensyi wynikłych ze stosunków służbowych szkolnych — do komisji szkolnej.
976. Sebastyan Mściwujewski, kierownik szkoły w Nawaryi, przez p. Pietruskiego, o jednorazową zapomogę — do komisji budżetowej.
977. Grzegorz Kaim, były nauczyciel szkół ludowych, przez p. ks. Sawę, o przyznanie datku tytułem odprawy — do komisji budżetowej.
978. Bursa imienia Jakubowicza w Brzeżanach, przez p. Romana Potockiego, o subwencję — do komisji budżetowej.
979. Aleksander Folusiewicz, uczeń akademii górniczej w Leoben, przez ks. Metrop. Sembratowicza, o zapomogę — do komisji budżetowej.
980. Klementyna Picyk, wdowa po nauczycielu ludowym, przez p. Abrahamowicza, o wyznaczenie zaopatrzenia wdowiego lub zapomogę — do komisji budżetowej.
981. Walerya Bojarska, Józefa Bojarska i Adolfiny Dydyńska, sieroty po Janie N. Bojarskim, sekretarzu galic. Stanów, przez p. Merunowicza, o podwyższenie ich zaopatrzenia — do komisji budżetowej.
982. Ludwina Bedlińska, wdowa po oficjaliście prywatnym, przez p. Uderskiego, o wsparcie — do komisji budżetowej.
983. Elżbieta Popielowa, przez p. Pietruskiego, o jednorazową zapomogę — do komisji budżetowej.
984. Towarzystwo zaliczkowe w Brzesku, przez p. Smolkę, w sprawie zmiany ustawy podatkowej z 27. Grudnia 1880, i 14. Kwietnia 1885 — do komisji przemysłowej.
985. To samo w Glinianach, przez p. Augustynowicza, w sprawie jak wyżej — do komisji przemysłowej.
986. To samo w Mościskach, przez p. hr. Stadnickiego, w sprawie jak wyżej — do komisji przemysłowej.
987. Towarzystwo kredytowe „Oszczędność“ w Tłumaczu, przez p. ks. Sawę, w sprawie jak wyżej — do komisji przemysłowej.
988. Mieczysław Stojałowski nauczyciel ludowy w Maniowie, przez p. Goldmana, o zapomogę — do komisji budżetowej.
989. Rada szkolna miejsc. w Buczaczu, przez p. Władysława Wolańskiego, w sprawie przeniesienia Rady szkolnej okręgowej z Czortkowa do Buczacza — do komisji szkolnej.
990. Aleksander Pragłowski, nauczyciel w Tarnopolu, przez p. Bobrzyńskiego, o przyznanie dwóch dodatków pięcioletnich — do komisji szkolnej.

991. Wydział pow. w Lisku, przez p. Żurowskiego, w sprawie gorzelnianej — do komisji gorzelnianej.
992. Właściciele dóbr Kasinka, Skawa i Naprawa, przez p. Lasockiego, o przeniesienie trasy drogi krajowej wiodącej do Nowego Targu — do komisji drogowej.
993. Izydor Wein, przez p. Pietruskiego, o subwencyę dla syna Leona, na kształcenie w malarstwie — do komisji budżetowej.
994. Marya Starzewska, przez p. Smolkę, o wsparcie — do komisji budżetowej.
995. Stowarzyszenie pożyczkowe „Praca i Oszczędność“ w Jordanowie, przez p. Lasockiego, w sprawie zmiany ustawy podatkowej z 27. Grudnia 1880 i 14. Kwietnia 1885 — do komisji przemysłowej.
996. Wydział pow. w Samborze, przez p. Hausnera, w sprawie gorzelnianej — do komisji gorzelnianej.
997. Oddział łańcucko-jarosławskiego c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego, przez p. Władysława hr. Koziembrodzkiego w sprawie gorzelnianej — do komisji gorzelnianej.
998. Iwan Moroz, zwany Tyrnowy, gospodarz z Woli Małnowskiej, powiatu Mościskiego, w sprawie przeciw wójtowi Stefanowi Petyhowi, przez p. Władysława hr. Koziembrodzkiego — do komisji petycyjnej.
999. Teofila Spirydowicz, nauczycielka w Miłowaniu, pow. Tłumackiego, przez p. ks. Sawę, o zapomogę — do komisji budżetowej.
1000. Gmina m. Tarnopola, przez p. Maxa, w przedmiocie zamierzonej reformy ustawy gminnej dla miast — do komisji gminnej.
1001. Gmina m. Podgórze, przez p. Płazińskiego, o bezprocentową pożyczkę na budowę koszar wojskowych — do komisji administracyjnej.
1002. Straż ochotnicza ogniowa w Łapanowie, przez p. Płazińskiego, o zapomogę — do komisji budżetowej.
1003. Rada oddziału Towarzystwa gosp. Sanok-Lisko, przez p. Gniewosza, w sprawie gorzelnianej — do komisji gorzelnianej.
1004. Wydział pow. w Zaleszczykach, przez p. Chamca z poparciem petycji Rady pow. w Gródku w sprawie gorzelnianej — do komisji gorzelnianej.
1005. Ten sam, przez p. Chamca, w sprawie gorzelnianej — do komisji gorzelnianej.
1006. Towarzystwo rolnicze Nowosądeckie, przez p. Żuk-Skarszewskiego, z poparciem petycji Towarzystwa rolniczego Przemyskiego, w sprawie gorzelnianej — do komisji gorzelnianej.
1007. Stanisław Kotwicz Kalicki, lekarz, przez p. Smolkę, o pożyczkę 1.500 zł. na podtrzymanie fabrykacji tłuszczu na skóry — do komisji przemysłowej.
1008. Spółka wodna po lewej stronie drogi Dembicko-Nadbrzeskiej, przez p. hr. Stadnickiego, o subwencyę 8.000 zł. na wykończenie robót około kanałów — do komisji budżetowej.
1009. Gmina m. Kołomyi, przez p. Wierzbickiego, w sprawie organizacji gmin miejskich i projektu ustawy dla 28 miast — do komisji gminnej.
1010. Wydział powiatowy w Nisku, przez p. St. Jędrzejowicza, w sprawie ściągania zaległości kas pożyczkowych gminnych w drodze egzekucji politycznej — do komisji gminnej.
1011. Ten sam, przez p. St. Jędrzejowicza, w sprawie zakładania i utrzymywania powszechnych zakładów dla nieuleczalnych chorych — do komisji administracyjnej.
1012. Ten sam, przez p. St. Jędrzejowicza, w sprawie opodatkowania gorzelni rolniczych — do komisji gorzelnianej.
1013. Towarzystwo rolnicze w Krakowie, przez p. Struszkiewicza, w sprawie założenia szkoły gospodyń i subwencyonowania tejże — do komisji gospodarstwa krajowego.
- JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym punktem porządku dziennego jest:
- Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany postanowień §§. 3, 50, 51, 52 i 63 statutu Banku krajowego. (**Aleg. 112**). Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.
- Sprawozdawca p. Dr. Wereszczyński: Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisji bankowej.
- JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie

żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek p. sprawozdawcy, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie wyznaczenia emerytury dla p. Dra Wł. Skałkowskiego, lekarza krajowej szkoły rolniczej w Dublinach. (**Aleg. 113**). Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca p. Wereszczyński. Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisji budżetowej.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek p. sprawozdawcy, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z projektem ustawy o przeniesieniu gminy i obszaru dworskiego Pokropiwna z okręgu Reprezentacji powiatowej w Brzeżanach do okręgu Reprezentacji powiatowej w Tarnopolu. (**Aleg. 114**). Sprawozdawca poseł Bereźnicki ma głos.

Sprawozdawca p. Bereźnicki. Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisji administracyjnej.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem p. sprawozdawcy, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Dalszym punktem porządku dziennego jest: Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie gminom miast Brzeżan, Stanisławowa, Przemysła, Rzeszowa, Tarnopola i Kołomyi, koncesyi na dalszy pobór myta kopytkowego. Sprawozdawca poseł Władysław Badeni ma głos.

Sprawozdawca p. Władysław hr. Badeni (czyta):

#### Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu gminom miast Brzeżan, Stanisławowa, Przemysła, Rzeszowa, Tarnopola i Kołomyi, koncesyi na dalszy pobór myta kopytkowego.

#### Wysoki Sejmie!

Gminy miast Brzeżan, Stanisławowa, Przemysła i Rzeszowa na mocy ustawy z 15. Grudnia 1884 (Dzien. ust. kraj. z r. 1885 Nr. 3.)

dalej gmina miasta Tarnopola na mocy ustawy z 15. Grudnia 1884 (Dzien. ust. kraj. z r. 1885 Nr. 4) wreszcie gmina miasta Kołomyi na mocy ustawy z 28. Grudnia 1884 (Dzien. ust. kraj. z r. 1885 Nr. 10.) uzyskały koncesyę do pobierania przez przeciąg lat trzech dochodu z myta kopytkowego.

Wszystkie pomienione koncesye gasną z początkiem roku 1888, wobec czego interesowane gminy proszą o odnowienie nadanego im prawa a mianowicie: gminy Stanisławowska, Przemyska, Tarnopolska i Kołomyjska na dalszych lat trzy, zaś gmina Brzeżańska na przeciąg czteroletni, a gmina Rzeszowska na lat pięć lub przynajmniej na przeciąg trzechletni.

Do oceny wniesionych prośb służyć następujące okoliczności:

1. Gmina miasta Brzeżan, w peryodzie trzechletnim od roku 1884 do końca roku 1886, wydała na budowę i utrzymanie ulic, placów i dróg miejskich, łączną kwotę 12.686 zł.

Wydatki te znalazły pokrycie w dochodzie kopytkowego wynoszącym ogółem 11.688 zł., tudzież w zasobach prestacyi drogowych i w funduszu miejskim w kwocie 998 zł.

W budżecie drogowym na rok 1887 preliminowano na cele komunikacyjne miasta kwotę 6.121 zł.

zaś dochód z kopytkowego przyniesie tylko 4.016 zł.

pozostaje przeto do zabezpieczenia reszta kosztów w kwocie 2.105 zł.

które pokryte być mogą, częścią z prestacyi drogowych, częścią z funduszu miejskiego.

Między dalszemi robotami, których wykonanie rozdziela gmina na 4 lata do końca roku 1891, wykazane są następujące nowe roboty: zbudowanie chodników przy ulicy Lwowskiej i Rohatyńskiej, urządzenie ścieków przy ulicy Rajskiej, odnowienie bruku w rynku na przestrzeni 1.500 metrów, rekonstrukcja drogi Potutorskiej, Rzeźnickiej, Strażackiej, na Chatkach i do Baranówki, tudzież urządzenie targowicy. Są to roboty znaczniejsze, na które zwyczajne środki nie wystarczają, bowiem wyczezpiane zostały na budowę Sądu obwodowego, szkoły miejskiej, koszar wojskowych i straźnicy miejskiej.

Preliminowane powyższe roboty mające na celu ulepszenie środków komunikacyjnych miasta, wymagają prócz zasobów prestacyi ustawą dro-



gową przepisanych, jeszcze nadzwyczajnego zasiłku, który przysporzony być może z dochodu myta kopytkowego na następny peryod koncesyi.

Wydział powiatowy, na podstawie §. 36. ustawy o Reprezentacji powiatowej, popiera usilnie prośbę gminy miasta Brzeżan o pozostawienie jej prawa do dalszego pobierania myta kopytkowego.

2. Gmina miasta Stanisławowa, w latach 1884, 1885 i 1886 uzyskała z wydzierżawionego dochodu kopytkowego razem . . . 38.062 zł.

a nadto ma jeszcze do żądania z tego tytułu zaległą ratę dzierżawną w kwocie 1.316 zł.

Cały ten dochód uzyskany z kopytkowego jak również zasoby prestacyi drogowych wykazane w kwocie . . . . . 4.582 zł.

obrócono na budowę i utrzymanie ulic, placów i dróg miejskich, które w peryodzie trzechletnim spowodowały koszta w sumie 42.681 zł.

Na cele komunikacyjne miasta w roku 1887 preliminowano ogólny wydatek w kwocie 17.421 zł.

dochód zaś z kopytkowego uczyni 12.200 zł. pozostaje przeto do zabezpieczenia reszta kosztów w kwocie . . . . . 5.221 zł.

które pokryte być mogą częścią z prestacyj drogowych ocenionych obecnie przez gminę na 2.060 zł. częścią z funduszu miejskiego.

Przedłożony przez gminę Stanisławowską program na następne trzechlecie obejmuje z nowych robót pobudowanie kanałów systemu betonowego, i urządzenie nowych chodników na dziewięciu ulicach, na co preliminowano ogólny wydatek w kwocie . . . . . 79.939 zł.

Wydatek ten da się zabezpieczyć w pierwszym rzędzie z prestacyj drogowych ocenionych łącznie na kwotę . . . . . 6.180 zł.

tudzież w razie uzyskania koncesyi na dalszy pobór myta kopytkowego, z tegoż dochodu w trzech latach następnych ogółem 36.620 zł.

Z motywów przedstawionych w prośbie gminy, zasługuje przede wszystkim na uwagę, że na inne potrzeby miasta zaciągnęła gmina pożyczki w sumie 400.000 zł. i z tego powodu walczyć musi z chronicznym niedoborem, w ostatnim budżecie na rok 1887 podanym na 41.171 zł.

Rada powiatowa na posiedzeniu dnia 12. Października 1887 oświadczyła się za prośbą gminy miasta Stanisławowa o przedłużenie jej dotychczasowej koncesyi kopytkowej na dalszy peryod trzechletni.

3. Gmina miasta Przemyśla w ciągu trzech lat począwszy od roku 1884 wydała na budowę i utrzymanie ulic, placów i dróg miejskich łącznie . . . . . 34.610 zł.

Na ten cel użyto w całości dochód uzyskany z poboru kopytkowego w kwocie 17.399 zł. a prestacye drogowe przyniosły . . . 1.804 zł.

Niedobór ztąd powstały obciążył fundusz miejski w kwocie . . . . . 6.407 zł.

Gmina wykazuje, że w latach 1885 i 1886 przybyło w mieście 9.375 metr. kwad. bruków z kamienia zwykłego, 68 metr. kwad. bruku kostkowego i 1.459 metr. kwad. chodnika płytowego.

W budżecie drogowym na r. 1887 preliminowano na środki komunikacyjne miasta kwotę 16.001 zł., tymczasem dochód z kopytkowego przyniesie tylko 6.460 zł., reszta kosztów niepokrytych w kwocie 9.541 zł., może znaleźć zabezpieczenie częścią w prestacyach drogowych, częścią z funduszu miejskiego.

Potrzeby drogowe miasta Przemyśla, będącego siedzibą znacznej załogi wojskowej, preliminowane są na następny peryod trzechletni z ogólnym wydatkiem w kwocie . . . 48.863 zł.

Gdy gmina, wykazująca w budżecie ściśle miejskim, z trzech lat ostatnich niedobór w kwocie 36.041 zł., w razie udzielenia jej koncesyi z kopytkowego, uzyskać może ztąd w trzech lat, następnych około 19.300 zł. przeto przy pomocy nawet dochodu z myta kopytkowego, pozostałaby jeszcze do pokrycia kwota 29.483 zł., która może być tylko w części zabezpieczoną z prestacyj drogowych ocenionych na 19.962 zł.

Co zaś do tego ustępu prośby gminy, w którym żąda zezwolenia na ustanowienie prócz istniejących ośmiu rogatek przy wjeździe do miasta, jeszcze dwóch nowych a mianowicie przy wjeździe do miasta przez ulicę Strzelecką i przez ulicę Kopernika, Wydział krajowy ze względu, że zwiększenie ilości zapór mytniczych utrudniłoby bardziej jeszcze komunikację, a rozszerzenie miary przywileju w ogóle nie jest wskazane, nie oświadcza się za tym ustępem prośby, tylko za pozostawieniem jedynie wszystkich dotychczasowych zapór.

Wydział powiatowy, na podstawie przychyłnej uchwały Rady powiatowej z 3. Listopada br. popiera prośbę gminy miasta Przemyśla o pozostawienie

stawienie jej prawa do dalszego pobierania myta kopytkowego na peryod trzechletni.

4. Gmina miasta Rzeszowa, w trzech latach po koniec roku 1886, wydała na budowę i utrzymanie ulic, placów i dróg miejskich łączną kwotę . . . . . 25.567 zł.

Dochód z poboru kopytkowego wynosi w tym czasie . . . . . 15.581 zł.  
 prestacje drogowe uczyniły . . . . . 4.617 „  
 do tego gmina przyczyniła się z funduszu miejskiego kwotą . . . . . 5.368 „

Preliminowany w roku 1887 wydatek na cele komunikacyjne miasta w kwocie 10.018 zł., obniżył Wydział powiatowy do kwoty 5.919 zł. tak, aby wydatek ten znalazł pokrycie w spodziewanym dochodzie z kopytkowego w tej samej wysokości łącznie z zasobami prestacyj drogowych.

Dalsze roboty, mające na celu utrzymanie i ulepszenie środków komunikacyjnych miasta, których wykonanie rozdziela gmina na następnych lat pięć, preliminowane są na sumę ogólną . . . . . 53.775 zł.

Gdy gmina rzeszowska ponosi znaczne wydatki na inne potrzeby miasta, które w jej budżecie na rok 1887 przedstawiają niedobór w kwocie 52.395 zł., przeto okazuje się, że prośba jej na odnowienie koncesyi kopytkowego jest usprawiedliwioną.

5. Gmina miasta Tarnopola, w latach 1884, 1885 i 1886, wydała na budowę i utrzymanie ulic, placów i dróg miejskich ogólną kwotę 43.121 zł.

Wydatek ten pokryto z pobranego w tym czasie dochodu z kopytkowego w łącznej kwocie 27.121 zł. z prestacyj nałożonych na członków gminy, uzyskanych w ogólnej kwocie 7.977 zł. a niedobór ztąd powstały w kwocie 8.022 zł. wyrównano z funduszu miejskiego.

W budżecie drogowym na rok 1887 preliminowano na cele komunikacyjne miasta kwotę 19.358 zł., tymczasem dochód z kopytkowego przyniesie tylko 9.321 zł., reszta kosztów niepokrytych może znaleźć zabezpieczenie częścią z prestacych drogowych ocenionych na 6.594 zł., częścią z funduszu miejskiego w kwocie 2.442 zł.

Gmina wykazuje w ostatnim peryodzie przyrost na drogach, ulicach i placach szutrowanych z brukowanymi ściekami na przestrzeni

11.950 metr. kwad. dalej w chodnikach z regularnych płyt trembowelskich 2.110 metr. kwad. tudzież w chodnikach i brukach z zwykłych płyt kamiennych 2.389 metr. kwadr.

Dalsze potrzeby w tej mierze są jeszcze znaczniejsze, gdyż, wedle szczegółowego obliczenia technicznego, gmina posiada w znacznej przestrzeni nieuregulowanych i nieszutrowanych ulic i dróg 38.069 metr. kwad. na których wykonanie preliminowana jest ogólna suma 93.430 zł., okazuje się zatem, że na wykonanie preliminowanych robót, pożądaną jest oprócz prestacyj drogowych nadzwyczajna pomoc z poboru dochodu myta kopytkowego, który w następnym trzechleciu przyniesie około . . . . . 18.963 zł.

Rada powiatowa w uwzględnieniu wyjątkowego położenia gminy miasta Tarnopola uchwałą z dnia 8. Listopada b. r., oświadczyła się za jej prośbą o odnowienie koncesyi kopytkowego.

6. Gmina miasta Kołomyji wydała na budowę i utrzymanie ulic, placów i dróg miejskich w roku 1885 . . . . . 13.407 zł.  
 w roku 1886 . . . . . 16.582 zł.

Na ten cel użyto w całości pobrany dochód z kopytkowego w roku 1885 w kwocie . . . . . 6.153 zł.  
 w roku 1886 w kwocie . . . . . 6.660 zł.

Prócz tego korzystano z zasobów prestacyj drogowych w dwóch tych latach 1885 i 1886 w wartości . . . . . 2.651 zł.

Powstały ztąd niedobór w kwocie . . . . . 14.525 zł.  
 pokryto z ogólnego funduszu miejskiego.

Na cele komunikacyjne miasta w roku 1887 preliminowano ogólny wydatek w kwocie 18.781 zł. dochód zaś z kopytkowego uczyni tylko 6.660 zł. pozostaje przeto do zabezpieczenia reszta kosztów w kwocie 12.121 zł., które pokryte być mogą częścią z prestacyj drogowych ocenionych obecnie przez gminę na 3.000 zł. a reszta zaś z funduszu miejskiego.

Dalsze roboty mające na celu utrzymanie i ulepszenie środków komunikacyjnych miasta na następny peryod trzechletni! preliminowane są z ogólnym wydatkiem w kwocie 68.501 zł.

Wydatek ten zamierza gmina częściowo zabezpieczyć prestacyami drogowymi ocenionymi na łączną kwotę . . . . . 18.000 zł.

dalej w razie uzyskania koncesyi na dalszy pobór myta kopytkowego, co uczynić może w 3 latach ogółem . . . . . 15.000 zł.

W obec przewidzianego niedoboru w ogólnym budżecie miejskim za rok 1887 w kwocie 26.392 zł. Wydział krajowy oświadcza się za odnowieniem w gminie miasta Kołomyi koncesyi na dalszy pobór myta kopytkowego.

Co zaś do tego ustępu prośby gminy, w którym pragnie ona podwyższenia dotychczasowej taryfy z 2 cent. na 3 cent., to jakkolwiek Rada powiatowa uchwałą na posiedzeniu dnia 10. Listopada b. r. większością głosów powziętą, za tym wnioskiem się oświadczyła, Wydział krajowy, zgodnie z wnioskiem Wydziału powiatowego oświadcza się za pozostawieniem dotychczasowej stopy opłat, zwłaszcza, że Wysoki Sejm na posiedzeniu dnia 23. Października 1884 na podstawie jednomyślnej wówczas uchwały Rady powiatowej, postanowił zniżyć dawniejszy wyższy wymiar do obecnej wysokości.

Gdy wszystkie wyżej wymienione miasta w ostatnim trzechleciu spełniały warunki połączone z prawem poboru myta kopytkowego, a w szczególności miały pieczę o utrzymanie ulic, placów i dróg miejskich w dobrym stanie i na ten cel obracały uzyskany dochód z poboru myta kopytkowego, tudzież zasoby prestacyi ustawą drogową przepisane, a nadto własnymi funduszami w miarę potrzeby przyczyniały się na cele komunikacyjne miasta, jak o tem przekonaliśmy się z peryodycznie nam przedkładanych preliminarzy i rachunków rocznych, przeto Wydział krajowy wnosi na udzielenie proszącym gminom miast Brzeżan, Stanisławowa, Przemyśla, Rzeszowa, Tarnopola i Kołomyi, prawa do dalszego poboru myta kopytkowego i to dla wszystkich stosownie do przyjętej już przez Wysoki Sejm normy, tylko na przeciąg lat trzech, czyniąc zarazem zawisłem wykonywanie tego prawa od ścisłego wypełniania warunków zamieszczonych w projekcie do ustawy.

Wydział krajowy zatem wnosi :

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt ustawy.

#### Ustawa

u udzielenie gminom miast Brzeżan, Stanisławowa, Przemyśla, Rzeszowa, Tarnopola i Kołomyi, koncesyi na dalszy pobór myta kopytkowego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam jak następuje :

#### Art. I.

Dla ulżenia ciężaru utrzymywania w dobrym stanie ulic, placów i dróg miejskich, udziela się pod warunkami poniżej określonymi, prawo pobierania myta kopytkowego na lat trzy następującym gminom :

- a) gminie miasta Brzeżan,
- b) gminie miasta Stanisławowa,
- c) gminie miasta Przemyśla,
- d) gminie miasta Rzeszowa,
- e) gminie miasta Tarnopola,
- f) gminie miasta Kołomyi.

#### Art. II.

a) Gmina miasta Brzeżan pobierać ma myto kopytkowe na sześciu rogatkach miejskich, a mianowicie :

1. na drodze ku Posuchowu za ostatnimi chałupami przedmieścia Adamówki ;
2. na rządowym gościńcu wiodącym z Adamówki do Potutor za mostem pod Lipą, pod folwarkiem zwanym Marcelówką ;
3. na gościńcu ku Rajowi obok bramy żelaznej za cmentarzem ;
4. na przedmieściu Miasteczku przy drodze do Leśnik za ostatnimi chałupami przedmieścia ;
5. na gościńcu rządowym wiodącym do Lwowa przy rogatce lwowskiej ;
6. na drodze krajowej ku Złoczowu i Tarnopolowi przy rogatce Złoczowsko-Tarnopolskiej.

Opłatę myta kopytkowego, należy pobierać raz tylko, przy wstępie do miasta, a to podług następującego wymiaru :

1. od każdej sztuki bydła pociągowego 2 (dwa) ct. ;
2. od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) ct. ;
3. od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego  $\frac{1}{2}$  (pół) ct. ;

Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należitości.

Zwierzęta które ssą i przy matkach idą są wolne od opłaty myta kopytkowego.

b) Gmina miasta Stanisławowa pobierać ma myto kopytkowe na następujących dziewięciu do miasta prowadzących drogach:

1. Mykietyńce-Knihynin,
2. Krechowce-Knihynin,
3. Pasieczna-Knihynin,
4. Opryszowce-Knihynin,
5. Czókałówka-Knihynin,
6. Krechowce-Knihynin, (ulica Lipowa)
7. Zagwoźdz-Knihynin,
8. Wołczynica-Knihynin,
9. na drodze do kolei żelaznej.

Opłatę myta kopytkowego należy pobierać raz tylko przy wstępie do miasta, a to podług następującego wymiaru:

1. od konia, osła lub muła w zaprzęgu 3 (trzy) ct.;
2. od każdej sztuki bydła rogatego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.;
3. od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) ct.;
4. od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego  $\frac{1}{2}$  (pół) ct.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnię do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należności.

Zwierzęta które ssą i przy matkach idą są wolne od opłaty myta kopytkowego.

c) Gmina miasta Przemyśla pobierać ma myto kopytkowe na ośmiu rogatkach miejskich przy wjazdach do miasta a mianowicie:

1. przy rogatce Lwowskiej,
2. " " Dobromilskiej,
3. " " Jarosławskiej,
4. " " na węgierskim trakcie,
5. na drodze do Prałkowic,
6. na drodze miejskiej od Buszkowic z zaporą na Zasaniu,
7. na drodze od Krownik z zaporą na tej drodze,
8. na drodze od Cybulanki z zaporą tamże na terytorium miejskiem.

Opłatę myta kopytkowego należy pobierać raz tylko przy wstępie do miasta, a to podług następującego wymiaru;

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) ct.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego  $\frac{1}{2}$  (pół) ct.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś źrebięta, cielęta, owce, kozy i świnię do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem, nie opłaca się żadnej należności.

Zwierzęta które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty kopytkowego.

d) Gmina miasta Rzeszowa pobierać ma myto kopytkowe przy siedmiu rogatkach miejskich, a mianowicie:

1. na drodze zwanej Łańcucko-Tyczyńska,
2. " " " Ruska wieś,
3. " " " Sandomierska,
4. " " " Krakowska,
5. " " " Stajnie,
6. " " " Psiarniska,
7. " " " Staroniwa.

Rogatka na drodze zwanej Ruska wieś, tudzież rogatka na drodze Łańcucko-Tyczyńskiej, mają być postawione w takich punktach, ażeby na pierwszej przejazd pomiędzy miastem a dworcem kolejowym i magazynami kolejowymi, na drugiej zaś — komunikacya pomiędzy Tyczynem a Łańcutem, wolne były od myta kopytkowego.

Opłatę myta kopytkowego należy pobierać raz tylko, przy wstępie do miasta, a to podług następującego wymiaru:

1. od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.;
2. od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) ct.;
3. od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) ct.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnię do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem, nie opłaca się żadnej należności.

Zwierzęta które ssą i przy matkach idą, są wolne od opłaty myta kopytkowego.

e) Gmina miasta Tarnopola pobierać ma myto kopytkowe przy ośmiu rogatkach miejskich przy wjazdach do miasta, a mianowicie:

1. na Lwowskiej,
2. „ Stawowej,
3. „ Przewalisze,
4. „ Brodzkiej,
5. „ Zbarazkiej,
6. „ Smykowskiej,
7. „ Mikulinieckiej,
8. „ Petrykowieckiej.

Opłatę myta kopytkowego należy pobierać raz tylko przy wstępie do miasta, a to podług następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu (2) dwa ct.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od wierzchowca, od każdej sztuki bydła pędzonego ciężkiego, jako to: od koni, wołów, bujaków, mułów i osłów, niemniej od każdej pędzonej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju jeden (1) ct.

Wyjątek stanowią bydłeta ssące przy matkach, wszelkiego rodzaju, za które nie opłaca się myta kopytkowego.

c) od każdej sztuki bydła pędzonego, jako to: cieląt, owiec, kóz, nierogacizny, jak również od każdej pędzonej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju ( $\frac{1}{2}$ ) pół ct.

f) Gmina miasta Kołomyi pobierać ma myto kopytkowe przy dwunastu rogatkach ustawionych w miejscach, gdzie w obrębie miasta wchodzą następujące drogi:

1. Wierzbież-Kołomyja,
2. Okrzesince-Kołomyja,
3. Korolówka-Kołomyja,
4. Cieniawa - Kołomyja w punkcie dotychczasowym.
5. Piadyki-Kołomyja.
6. Kamioniczki-Kołomyja.
7. Słobódka leśna-Kołomyja w punkcie dotychczasowym.
8. Rakowczyk-Kołomyja w punkcie dotychczasowym.
9. Szeparowce-Kołomyja.
10. Diatkowce-Kołomyja.
11. Sopów-Kołomyja.
12. Ispas-Kołomyja,

Opłatę myta kopytkowego należy pobierać raz tylko, przy wstępie do miasta, a to podług następującego wymiaru:

a) od konia, osła lub muła w zaprzęgu 2 (dwa) ct.;

b) od sztuki bydłęcia rogatego w zaprzęgu 1 (jeden) ct.;

c) od bydłat luzem idących — od konia, osła lub muła 1 (jeden) ct.;

d) od sztuki owiec, kóz, nierogacizny, jagnięcia, koźlęcia, źrebięcia  $\frac{1}{2}$  (pół) ct.

Bydłeta ssące wszelkiego rodzaju, które z matkami idą, tak samo cielęta, owce, kozy, nierogacizna, jagnięta, koźlęta na wozie lub na plecach prowadzone, są wolne od opłaty kopytkowego.

#### Art. III.

Przy poborze opłaty kopytkowej mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłat mytniczych lub o niżeniu takowych.

#### Art. IV.

Dochód z myta kopytkowego nie może być obrócony na żaden inny cel, jak tylko na brukowanie lub szutrowanie ulic, placów i dróg miejskich i na zakładanie lub utrzymywanie na nich ścieków, kanałów i mostów.

#### Art. V.

Zużycie dochodu z myta kopytkowego na opędzenie kosztów utrzymania ulic, placów i dróg miejskich, nie uwalnia miasta od obowiązku utrzymywania takowych w ogóle i w dobrym stanie i używania na ten cel prestatyj mieszkańców miasta według postanowień ustawy drogowej.

#### Art. VI.

Każdego roku przedłoży gmina pobierająca myto kopytkowe, przed rozpoczęciem roku budżetowego, Wydziałowi powiatowemu preliminarz tych robót, które zamierza w tym roku wykonać i pokryć prawdopodobnie spodziewanym dochodem z myta kopytkowego i podług postanowień powyższego art. V.

#### Art. VII.

Najpóźniej w cztery tygodnie po upływie każdego roku budżetowego wykaże gmina, pobierająca myto kopytkowe, Wydziałowi powiatowemu, czyli i o ile preliminowane na ten rok z funduszu poboru myta kopytkowego roboty, uskutecznione zostały i czy cały dochód, który

z poboru myta kopytkowego wpłynął, był na ten cel obrócony i wyczerpany.

#### Art. VIII.

Kontrola nad robotami, około utrzymania w dobrym stanie ulic, placów i dróg miejskich, pokrywanemi z funduszu poboru myta kopytkowego, służy Wydziałowi powiatowemu, a względnie Wydziałowi krajowemu.

#### Art. IX.

Gdyby gmina, pobierająca myto kopytkowe wymienionych w tej ustawie warunków nie dopełniła, zarządzi polityczna władza powiatowa środki przymusowe, wskazane ustawą drogową z 7. lipca 1885 i wykonawczym regulaminem drogowym z 24. września 1886. Jeżeliby zwykłe środki przymusowe nie skutkowały, a organa miejskie nie utrzymywały ulic, placów i dróg miejskich w dobrym stanie lub używały w sposób nieodpowiedni funduszu, pochodzącego z poboru myta kopytkowego lub innych dochodów miejscowego funduszu dróg gminnych, natenczas obejmie Wydział powiatowy bezpośredni zarząd wyżej wymienionych placów, ulic i dróg, niemniej też funduszu w myśl postanowień §. 28 ust. 5 drogowej ustawy.

#### Art. X.

Od zwierząt wyżej poszczególnionych, to jest opłatą kopytkowego objętych, nie będzie gmina, pobierająca myto kopytkowe, pobierała żadnej innej opłaty podczas dni targowych lub jarmarcznych.

#### Art. XI.

Wykonanie niniejszej ustawy polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych.

P. dr. Waygart. Proszę o głos.

P. ks. Siczyński. Proszu o hołos „do ustawy dla m. Tarnopola“.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Władysław hr. Baden i. Wnoszę przyjęcie całej ustawy en bloc.

P. dr. Waygart. Prosiłem o głos do ustawy dla miasta Przemyśla.

J. E. hr. Marszałek. Ustawa nie może być przyjęta en bloc, ponieważ pp. posłowie zapisali się do głosu, mianowicie; p. Waygart co

do Przemyśla, p. ks. Siczyński co do Tarnopola, w obec tego będziemy głosować oddzielnie nad pojedynczymi artykułami. Otwieram dyskusję nad art. I. Czy żąda kto głosu do art. I.? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje art. I. ustawy raczy rękę podnieść. (Większość). Artykuł I. jest przyjęty.

Do artykułu II. lit. c. ma głos p. Waygart.

P. dr. Waygart. Wysoki Sejmie!

Wydział krajowy zgadzając się w części z prośbą gminy miasta Przemyśla, przedstawia nam wniosek do uchwalenia ustawy o przedłużeniu tej gminie prawa do dalszego poboru kopytkowego. Jako poseł tego miasta nie mogę być niemyym świadkiem rozprawy, którą J. E. Marszałek raczył otworzyć a to dla tego, bo zasiadając w tej Wysokiej Izbie przez szereg lat kilkunastu, byłem świadkiem bardzo ożywionych rozpraw, gdy chodziło o to, aby tej, lub owej gminie, a nawet gminie miasta Przemyśla udzielić prawa do poboru kopytkowego. Znaleźli się oponenti, którzy przedstawiali to prawo jako przywilej gminom nadany, niesłuszny, z krzywdą sąsiednich włościan, a nawet znaleźli się tacy, którzy domagali się zupełnego zniesienia tego prawa. Zabrałem głos, aby takich pp. oponentów przekonać, że nie mieli słuszności i uprzedzając tych, którzy chcieliby przeciw obecnemu wnioskowi Wydziału krajowego wystąpić, zabrałem głos, by ich przekonać, że nadawanie miastom, a w szczególności gminie miasta Przemyśla prawa poboru kopytkowego, jest wszechstronnie uzasadnione. Nie będę przytaczał argumentu już znanego, że kopytkowe jest wynagrodzeniem za zużywanie dróg przez przybywających do miasta, nie będę także twierdził, że to kopytkowe, jeżeli nie w zupełności, to w części, sami mieszkańcy miasta, sami sobie opłacają, bo płacąc za dowóz różnych wiktuałów i przedmiotów codziennych potrzeb, jak drzewo i różne artykuły żywności, płacą za nie już cenę, w którą wrachowane jest myto. Ale moi Panowie! Ja to na bok kładę i mniemam, iż cyfry przekonają, iż żądanie to miast, a w szczególności obecne żądanie miasta Przemyśla jest słuszne i do tych to cyfer będzie się odnosiło moje przemówienie.

Wedle rachunku kasy miasta Przemyśla, który mam pod ręką, pobrała gmina ta przez przeciąg lat sześciu t. j. od początku roku 1881 do końca roku 1886 tytułem czynszu za wy-

dzierżawienie prawa kopytkowego i tytułem prestacyi łącznie sumę 37.730 zł. 31 ct., zaś wydała w tym samym peryodzie czasu na drogi, mosty i bruki 57.411 zł. 30 ct., zatem naddała 23.680 zł. 99 ct. W przeciągu wspomnianych lat 6, dodawała tedy gmina miasta Przemyśla na cele dróg w mieście z innych funduszków swoich rocznie po 3.946 zł. 83 ct. Zdaje się, że te cyfry przekonują, iż żądanie gminy miasta Przemyśla, aby jej prawo poboru kopytkowego nadal pozostawiono, jest słuszne, bo jeżeli nie wystarczają i czynsz z dzierżawy prawa kopytkowego i prestacye przez mieszkańców uiszczane, to naturalną jest rzeczą, że tego prawa tej gminie przeciążonej kosztami utrzymania dróg, odmówić nie można.

Nie dość na tem! Proszę Wysokiej Izby, ja mam jeszcze i ten argument, że gmina miasta Przemyśla przyczynia się znacznym datkiem na opłacenie potrzeb drogowych nie tylko w mieście, ale i poza miastem, tj. w powiecie. A to również cyframi udowodnię. Powiat przemyski, do którego naturalnie gmina miasta należy, opłaca rocznie podatku 219.928 zł. a do tej cyfry przyczyniają się mieszkańcy miasta Przemyśla sumą 78.240 zł., że zaś gmina jako taka za swoje prawo propinacyi i za realności, jakie w mieście posiada, opłaca podatku rocznego co najmniej 5.000 zł., więc wpłaca gmina miasta Przemyśla 83.240 zł. w tę sumę ogólną podatku uiszczanego w powiecie tj. w sumie 219.928 zł. Gmina ta opłaca więc 40% podatku tego, który cały powiat uiszcza a w skutek tego opłaca także i 40% dodatku, jaki Rada powiatowa corocznie na własne potrzeby uchwała. Dlatego ja mniemam, że gmina miasta Przemyśla, w sprawie mającej przysporzyć jej funduszu na wydatki z utrzymaniem dróg połączone, na szczególniejsze uwzględnienie zasługuje.

Teraz rozpatrzmy się bliżej tej opłacie, a przekonamy się, że co powiedziałem, nie jest przechwałką, ale prawdą, to jest, że gmina miasta Przemyśla znaczną sumą przyczynia się do opędzenia kosztów utrzymania dróg w powiecie po za miastem istniejących. Otóż Rada powiatowa przemyska oprócz pewnego procentu na potrzeby powiatu, do których jak powiedziałem, gmina przyczynia się 40%, przeznaczając dodatku do podatku przez siebie uchwalonego; 1% na cele drogowe, tak, że od całej sumy

opłacanego w powiecie podatku, t. j. od sumy 219.928 zł. 1% użytym bywa na cele drogowe w powiecie. Gdy więc gmina miasta Przemyśla uiszcza 1% dodatku od sumy 83.240 zł., przeto uiszcza ona na cele drogowe przez Radę powiatową przeznaczonych 832 zł. 4 ct. Nadto zaś w myśl ustawy drogowej opłaca gmina 3% na cele dróg powiatowych, czyli 2.490 zł. Opłaca przeto na cele dróg powiatowych 3.320 zł. 40 ct. Zdawałoby się, że gmina miasta Przemyśla, która do składu powiatu należy, powinna mieć udział przynajmniej w miarę opłat, jakie uiszcza do funduszu drogowego w powiecie, aby i jej także z tego funduszu stosowną subwencyę na drogi w mieście udzielano.

Inaczej jednak, proszę Wys. Izby, się stało. Gmina miasta Przemyśla, której drogi w ostatnich czasach zniszczono i zdezolowano przez to, że do budujących się tam fortów tysiące fur z cegłami, kamieniami, drzewem, cementem, szutrem i innym materiałem przewoziła, zmuszoną była, aby cokolwiek te drogi podtrzymać, w roku 1887 zapreliminować na cele drogowe w mieście 16.000 zł. Jako fundusz na pokrycie tego wydatku miała gmina dochodu z dzierżawy rocznej prawa kopytkowego 6.460 zł., a że nadto zmuszoną była uchwalić aż 9% dodatku do podatku na opłatę prestacyi drogowej, ten dodatek przyniósł dochodu 6.622 zł. Tak więc gmina miasta Przemyśla uzyskała 13.083 zł. dochodów na cele drogowe, a niepokrytych zostało 2.918 zł. Domagała się też, aby wobec tego, że opłaca na drogi powiatowe 1% i 3%, zaś 9% na pokrycie prestacyi, że przeto opłaca ta gmina na cele dróg 14% dodatku do podatku, aby jej wobec tego przynajmniej wpłacone do funduszu powiatowego drogowego 2.918 zł. zwrócono; temu żądaniu jednak Rada powiatowa odmówiła.

I oczywiście kwota ta pójdzie na utrzymanie lub ulepszenie dróg w powiecie.

Nareszcie nadmienić muszę, że Wydział krajowy w swoim sprawozdaniu niezupełnie uwzględnia prośbę gminy miasta Przemyśla, bo pomija tę część prośby, w której gmina się domaga, aby jej pozwolono także pobierać kopytkowe przy ulicy Strzeleckiej i Kopernika. Wydział krajowy nie wykazuje, dlaczego temu żądaniu odmawia, a ja uważam je za bardzo ważne, ponieważ prosząca gmina wie najlepiej, w których miejscowościach zapory mytnicze usta-

wić, aby wjazdowi nieopłaconemu zapobiedz, a jeśli te wjazdy, o których wspomniałem, zostawi się otwartymi, to kopytkowe upadnie, albo w znacznej części ucierpi i dlatego upraszam, aby Wysoka Izba raczyła uchwalić wniosek Wydziału krajowego z dodatkiem, by gminie m. Przemyśla przyznano także prawo pobierania kopytkowego przy ulicach Strzeleckiej i Kopernika. Skończyłem.

JE. hr. Marszałek. Kto popiera dodatek p. Waygarta, raczy rękę podnieść. (Niedostateczna liczba.) Nie ma dostatecznego poparcia.

Głosy: Jest poparty.

P. Waygart. Słyszę właśnie głosy, że dodatek mój jest dostatecznie poparty.

JE. hr. Marszałek. Naliczyłem tylko 7 głosów, zatem wniosek nie jest poparty. Do litery „e“ głos ma p. ks. Siczynski.

P. ks. Siczynski. Wysokij Sojme! Najwdziacniejszoju riczoju bułoby dla mene polemizowaty z p. Waygartom. Dlatoho szczo p. Waygart w zahalnij czasti swoho promowłenia wyskazaw aksiomata taki, kotoryi zdaje sia meni, ciłkom i dawno oprokynula najnowijsza nauka ekonomii suspilnoj. Chotiaczy perekonaty tych, kotry w kopytkowim wydiat nałożenie tiaharu na hromady na toje, szczo by mistam (po najbilsozi czasti, skazim otwerto zbankrutowanym)

(Głosy! Oho!

do ponoszenia tiahariw dopomocy i uważajut to jako krywdu dla zemlaniw, dla ludu mieszkaneczoho po za obrubom mista; p. Waygart zahnaw sia tak dałeko, szczo nazwaw koncesyu kopytkowu „prawom“, cikawa ricz, dowidaty sia, jakoje to je to prawo i jak sia ono w nauci nazywaje.

Panowe! My bułyśmo i jeśmo protiwni uchwalowanu i nadawanu prywilegiw kopytkowoho mistom. Próbowalyśmo tej kadencyi zdaje sia meni wże dwa razy stawlaty do Wysokoho Sojmu żądania, szczo by nad wneseniam Wydiła krajewoho w sprawi kopytkowoho perejty do poriadku dnewneho.

Ale żądanie nasze ne zistało uwzhladnene, toż ja rachujeczy sia z tim i ne chotiaczy darmo czasu tratyty, pizwolu w art. III. w czysli 5 pry misti Tarnopolu zrobity uwahy, kotri wydajut sia meni konieczni, szczo by zawarowaty interesa tych, kotri kopytkowe opłaczujut!

Ani sprawozdanie Wydiła krajewoho, ani wsi dotepersizni oponenty kopytkowoho ne predstavlyły obrazu tych zmin, jaki zaprowadzenie kopytkowoho zrobilo w naszych stosunkach handlowych. Wid czasu, koły Tarnopol distaw kopytkowe, wid toho czasu po za obrubom mista, pry dorozni nawit o 3 kilometry wid mista, pobudowano chaty, w kotrych sedyt handlar czerez ciłu osiń i zymu, w zahali tak dołho, jak dołho selanyn maje zbiża do mista wywozyty i wykupuje toje zboże ne dopuskajeczy prodawciu do mista. Ne dopuskaje w toj sposib, szczo w pewnim oddaleniu wid swojej chaty stawlaje 2 abo 3 handlariw, kotri dajut selanynowy o kilka krajcariw mensze na kirciu.

Panowe! magistrat mista Tarnopola znaje o tim fakti ne wid nyini, bo takyi stacji zsyiw zboża sut' ne tilko na odnoj dorozni, a poklykujut sia w toj miri na p. marszałka Rady powitowoj tarnopilskoj, szczo taki stacji sut' na wsich dorohach, hde poberajut kopytkowe, i szczo na tych stacjach wykupujut handlari ne tilko zbiże, ale to wsio, szczo selanyn weze na firi.

Panowe! Kto znaje naturu naszoho selanyna, kotryj neraz i dwa kilometry zbiżdżaje, szczo by ne zapłatyty kilka krajcariw na rohaczku, toj przynast', szczo rada hromadzka tarnopilska majucza takij znacznyj dochid z kopytkowoho, powynna czysłyty sia z naturoju selanyna i poczuwaty sia do obowiazku, szczo by kontrolu policyjnu nad torhamy rozszyryty po za mytnyci kopytkowyi.

Druha uwaha, takoz w interesi tych, kotri 9.000 zł. kopytkowoho opłaczujut, jest' slidujacza. Požadany jest' aby tyi mista, kotri poberajut kopytkowe, dawaly tym selanam chot' tilko nadhorody za tyi grajczary czerez nych opłaczowani, szczo by w zymowoj pori, osoblywo w tych misiaciach, koły morozy zahražajut zdorowlu, neraz lycho ubranych hostej jarmarcznych, w tworyły w budynku mahistrackim salu ohrity, salu, w kotryj ne narażajeczy sia na sopuch korczemnyj, mihł porjadnyj gospodar a szcze bilsze bidnyjszyj za 2 albo 3 grajczary wypyty szklanku herbaty i ohrity sia.

Takie zarządzenie policyjnoje wpłynulo by na stan zdorowla i zarządzenie takie usunulo by mnoho wypadkiw pochodiaczych iz toho, szczo selanyn ne majuczy sia hde ohrity, zmuszenyj jest pijty do szynku i tam ne chotiaczy nawit,



mymowoli, zistane wtiahnenyj do pijatyki i duże czasto wychodyt z mista obdertyj i okradenyj.

W interesi samoho mista chotiwby, szczyby mista, kotri majut prywilegiu poberaty kopytkowe, prowadyły to we własnom zarjadi, szczyby kopytkowoho ne wynajmały spekulantom, bo z doświdzenia znaju, szczo misto Tarnopil wynajmujuczy za 9.321 zł. roczno dochid iz wsich rohatok daje tim, kotri tyi rohatki trymajut, najmensze połowynu toj sumy za tuju fatygu, szczo sedit pry rohaczkach i zberajut grajcarzy. Otżeż wychodyt kwestya tak, szczo selanyn opłaczuje kopytkowe, ale znaczna czast' tych broszej ne ide na pomicz mistu, na spownenje tych usłowji jaki Wydił krajewyj udlajuczy kopytkowe na tyi mista wkładaje, ale na zbohaczenie i umožywenje duże lukratywnoho zaribku tym, kotri majut szczastje pry licytacyi utrymaty sia ze swojeju ofertoju.

Tyi uwahy wypowiwjem dlatoho, szczo nadiju sia, szczo Wydił krajewyj zverne uwahu reprezentacyi mista Tarnopila i innych mist w ninisznim projekti wymenenyh, i szczo samyi reprezentacyi dowidawszy sia o tych żełaniach pidnesenyh w Wysokoj Pałati budut sia staraty chotiaj o skilko można za toj tiahar widwdiaczyty sia meszkańciam seł.

JE. hr. Marszałek. Pan poseł nie stawa żadnego wniosku?

P. ks. Siczynski. Nie.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Władysław hr. Badeni. Pierwszy szanowny mowca przemawiał w przypuszczeniu, że będą oponenci w ogóle przeciwko nadaniu gminie miasta Przemyśla prawa poboru kopytkowego. Gdy jednak oponenci tacy się nie znaleźli, przeto sędzę, że o przeważnej części jego przemówienia, w której popierał tylko wniosek Wydziału krajowego, mogę przemilczeć. O ile jednak szanowny poseł chce iść dalej, niż Wydział krajowy i chciałby rozszerzyć jeszcze przywilej dotąd używany przez gminę miasta Przemyśla, to przeciw temu życzeniu muszę się oświadczyć, bo zdaje mi się, że w ogóle nie należy nam rozszerzać przywilejów, które zawsze są pewnymi wyjątkami, i sędzę, że gmina może być zadowoloną, jeżeli pozostanie w posiadaniu przywileju, który miała w roku ubiegłym.

Zwiększenie ilości zapór dla poboru kopytkowego utrudnia w każdym razie komunikacyę, co pod względem ekonomicznym wcale nie jest pożądane.

Drugi szanowny mowca powtórzył wprawdzie parę uwag zasadniczych dawniej wygłaszaných, gdy jednak wniosku żadnego nie postawił, sędzę, że mogę być także wolnym od wypowiedzenia argumentów zasadniczych, które Wydział krajowy spowodowały, ażeby gminy miejskie w posiadaniu kopytkowego pozostawić.

Co zaś do wiadomości o nadużyciach praktykowanych przy pewnej zaporze kopytkowej w mieście Tarnopolu, to mogę zapewnić szanownego posła, że skorzystam z jego informacji i że Wydział kryjowy wyda reskrypt do reprezentacyi miasta Tarnopola, w którym zawiadomi ją, że takie nadużycia istnieć mają i zarazem zawezwie ją, ażeby zarządziła to, co w takim wypadku jest obowiązkiem Zwierzchności gminnej.

Co zaś do drugiego życzenia, aby utworzoną została pewna instytucya humanitarna w Tarnopolu, to zasadniczo nie miałbym nic przeciw takiej instytucyi, ale ażeby w drodze imperatywnej wpływać na utworzenie takiej instytucyi, zapewne ani szanowny poseł nie żąda, ani też byłoby to rzeczą Sejmu, lub Wydziału krajowego.

Mogę jednakże zapewnić szanownego posła, że myśl jego udzieloną będzie gminie miasta Tarnopola do dalszego ocenienia.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ do dalszych punktów art. II. nie ma poprawek, przystępujemy do głosowania nad art. II. ze wszystkimi poddziałami: a, b, c, d, e, f.

Kto przyjmuje artykuł II. z poddziałami odnoszącymi się do gmin miast: Brzeżan, Stanisławowa, Przemyśla, Rzeszowa, Tarnopola i Kołomyi, raczy rękę podnieść. (Większość). Artykuł II. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Władysław hr. Badeni. Gdy do dalszych ustępów niema żadnych wniosków, wnoszę przyjęcie dalszych artykułów en bloc.

JE. hr. Marszałek. P. sprawozdawca wnosi przyjęcie artykułów III.—XI en bloc. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Skoro nikt głosu nie żąda, kto przyjmuje wymienione artykuły en bloc wraz z tytułem i wstępem do ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Władysław hr. Badeni. Wnoszę przyjęcie ustawy tej w trzecim czytaniu bez czytania.

JE. hr. Marszałek. P. sprawozdawca wnosi przyjęcie ustawy tej w trzecim czytaniu bez czytania. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, kto przyjmuje tę ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa jest przyjętą.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji budżetowej z petycji komitetu pierwszej kolonii leczniczej w Rymanowie o udzielenie subwencji. (**Aleg. 115.**) Sprawozdawca poseł Hausner ma głos.

Sprawozdawca p. Hausner (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 115.)

(P. Romanowicz. Uwolnić od czytania).

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, rączy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

Komisja budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm rączy uchwalić:

Komitetowi pierwszej krajowej kolonii leczniczej w Rymanowie udziela się na budowę własnego pawilonu jednorazowy datek w kwocie 300 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji drogowej w przedmiocie projektu Wydziału kraj. do zmiany niektórych postanowień ustawy o publicznych dojazdach kolejowych. (**Aleg. 116.**) Sprawozdawca poseł Jaworski ma głos.

Sprawozdawca p. Jaworski (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 116).

(Głosy: Uwolnić od czytania).

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie projektu ustawy.

Sprawozdawca p. Jaworski. Zwracam uwagę Wysokiej Izby, że w ustawie samej w §. 5. w przedostatnim ustępie umieścić potrzeba trzy przecinki, mianowicie po słowie „kolejowego“, po słowie „istniejących“ i po słowie „dojazdu“. Te przecinki przez omyłkę drukarską zostały opuszczone. Ustawa zaś sama opiewa: (czyta):

Ustawa

z dnia . . . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim, zmieniająca niektóre postanowienia ustawy o publicznych dojazdach kolejowych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Megó Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim postanawiam co następuje:

Art. I.

Postanowienia §§. 1, 4, i 5 ustawy krajowej z dnia 15. Kwietnia 1881 Dz. u. kr. Nr. 46 w dotychczasowem brzmieniu zostają uchylone i mają opiewać jak następuje:

§. I. Dojazdami kolejowymi są drogi publiczne, które łączą dworce i stacye kolei żelaznej z najbliższymi miastami lub miasteczkami, z drogami państwowemi, krajowemi lub powiatowemi.

Dojazd łączący dworzec lub stacyę kolei żelaznej z miastem lub miasteczką ma być doprowadzony do tego punktu w mieście lub miasteczku, który ze względu na potrzeby miejscowego ruchu handlowego i komunikacyi z koleją żelazną, uznany zostanie za najodpowiedniejszy przez władze orzekające o kierunku dojazdu w myśl §. 5. — Jeżeli jednak przez miasto lub miasteczko przechodzi droga państwowa, krajowa lub powiatowa, natenczas dojazd kolejowy ma być połączony z drogą należącą do jednej z trzech kategorii powyższych, a gdzieby takich dróg było więcej niż jedna z tą, którą z pomiędzy nich uznają władze powyżej wskazane za najbardziej odpowiednią.

Place przed dworcami i stacyami przeznaczone dla ruchu osób i wozów, równie jak rampy kolejowe, łączące te place z dojazdami, przejazdy i w ogóle wszystkie w obrębie obszaru stacyjnego położone do powszechnego użytku służące drogi i przedmioty drogowe, o ile stanowią własność przedsiębiorstwa kolejowego, nie mają być uważane za części dojazdów kolejowych.

§. 4. Koszta budowy, równie jak koszta zakupna gruntów i wszelkie inne odszkodowania,

ponoszą strony konkurujące w następującym stosunku:

1. Jedną trzecią część wszystkich kosztów ponosi przedsiębiorstwo kolejowe.

2. Jedną trzecią część ponoszą powiaty, przez które dojazd kolejowy przechodzi.

3. Część kosztów pokrywają prestacje i dodatki do podatków bezpośrednich przez gminy i obszary dworskie osobno uiszczając się mające, a wysokość onych i sposób ich uiszczania oznacza Rada powiatowa, nie przekraczając jednak połowy wymiaru ustanowionego na rzecz dróg gminnych §§. 12. i 31. ustawy drogowej z dnia 7. Lipca 1885.

Prestacje te i dodatki do podatków w żadnym razie nie mogą przewyższać jednej szóstej części kosztów budowy dojazdu w obrębie gminy wraz z obszarem dworskim jedną stanowiących miejscowość.

4. Wydział powiatowy w porozumieniu z polityczną władzą powiatową winien się starać o doprowadzenie dobrowolnej ugody ze stronami konkurującymi, wymienionymi w §. 3. lit. d), oznaczającej stosunek, w jakim mają się przyczynić do kosztów budowy dróg dojazdowych i sposób uiszczania tej konkurencji.

Jeśli ugoda nie doszła do skutku, orzeka Wydział krajowy w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem, a w braku takiego porozumienia, Ministerstwo spraw wewnętrznych wspólnie z Ministerstwem handlu.

Tak samo postąpić należy przy oznaczeniu sposobu uiszczania konkurencji przypadającej na przedsiębiorstwa kolejowe.

5. Koszta nie pokryte przez strony konkurujące wymienione w §. 3. lit. a) b) c) i d), ponosi fundusz krajowy.

§. 5. O potrzebie budowy nowego dojazdu do dworca lub stacyi kolejowej, równie jak o potrzebie przełożenia lub rekonstrukcyi dojazdów istniejących, jakoteż o kierunku tych dojazdów, orzeka na wniosek Rady powiatowej c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, a w braku takiego porozumienia, Ministerstwo spraw wewnętrznych wspólnie z Ministerstwem handlu.

W razie, gdyby Rada powiatowa mimo wezwania c. k. Namiestnictwa lub Wydziału krajowego w przeciągu 30 dni nie przedstawiła wniosku co do potrzeby budowy nowego dojazdu

kolejowego, równie jak co do potrzeby przełożenia lub rekonstrukcyi dojazdów istniejących, o potrzebie budowy takiego dojazdu, przełożenia lub rekonstrukcyi orzeka na wniosek Wydziału krajowego c. k. Namiestnictwo.

Bez wniosku Rady powiatowej lub Wydziału krajowego, żadna droga publiczna za dojazd kolejowy w myśl niniejszej ustawy uznana być nie może.

## Art. II.

Wykonanie ustawy niniejszej polecam Moim Ministrom spraw wewnętrznych i handlu.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. W rozprawie ogólnej zapisał się do głosu Członek Wydziału krajowego p. Władysław hr. Badeni. P. hr. Badeni ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. Władysław hr. Badeni. Projekt noweli do ustawy o dojazdach kolejowych, który komisya drogowa Wysokiemu Sejmowi przedkłada, a w szczególności trzy pierwsze projektowane zmiany, zgodne są co do istoty rzeczy, z wnioskami przedłożonymi przez Wydział krajowy, który przy wypracowaniu tego projektu kierował się następującymi względami:

Nie ulega wątpliwości, że głównym powodem, dla którego Wysoki Sejm w r. 1880 uchwalił ustawę o dojazdach kolejowych, był zamiar połączenia głównych ognisk ruchu handlowego w kraju t. j. miast i miasteczek naszych, ze siecią tak istniejących, jak i nowo powstających kolei żelaznych. Właśnie bowiem drogi nasze gminne w pobliżu miast i miasteczek, gdzie zwykle schodzą się i łączą z powodu koncentrującej się tam frekwencyi, bywają w stanie najmniej zadowolającym, zaś tam, gdzie wiodą one gruntami moczarowatymi lub łąkowatymi bywają nie do przebycia.

Z natury rzeczy więc szło o to, aby ten niefortunny stan zmienić i centra naszego ruchu handlowego połączyć ze stacyami kolei żelaznych za pomocą dróg bitych, na którychby ruch w każdej porze roku bez przeszkody mógł się odbywać. Taki był cel ustawy o dojazdach kolejowych. Lecz cel ten dotąd osiągniętym być nie mógł, albowiem przedsiębiorstwa kolejowe pragnąc zrzucić z siebie ciężar przyczynienia się w  $\frac{1}{3}$  części do kosztów budowy i utrzymywania dróg dojazdowych, tłómaczyły ustawę wbrew orzeczeniom Namiestnictwa i Wydziału krajo-

wego w ten sposób, że stanie się jej zadość, jeżeli stacje kolei żelaznej połączone będą drogą bitą tylko z punktem granicznym terytorium miejskiego, od tego zaś punktu aż do śródmieścia t. j. na przestrzeni często kilka kilometrów wynoszącej, a właśnie z powodu koncentrującej się tam frekwencji, najtrudniejszej do przebycia, tam już drogi mogą pozostać w dotychczasowym opłakanym stanie. Niestety, zapatrywanie takie podzielił Trybunał administracyjny, prawdopodobnie wychodząc z mylnego przypuszczenia, że w miastach i miasteczkach naszych, albo już istnieje sieć dróg bitych, albo że staraniem samychże tych miast sieć taka łatwo do skutku doprowadzoną być może.

Tak tedy jednym zamachem pióra cel ustawy o dojazdach kolejowych został zwichnięty. Autentyczna zatem interpretacja §. 1. stała się niezbędną. Wiadomo jednak Wysokiemu Sejmowi z obrad roku przeszłego, że autentyczna taka interpretacja natrafiła na trudności u c. k. Rządu, który w tej mierze powoływał się na inne ustawy o dojazdach kolejowych, w innych krajach koronnych austriackich obowiązujące. Rzeczą przeto Wydziału krajowego było, wykazać Rządowi różnicę między potrzebami ekonomicznymi tych krajów koronnych, w których, dzięki wieloletniej pieczołowitości rządu, sieć dróg bitych już dawno jest wykończoną, a potrzebami ekonomicznymi kraju naszego przez wiek cały konsekwentnie zaniedbywanego. Wprawdzie w czasie okresu autonomicznego uczyniliśmy, co było możliwe, aby stan komunikacji w kraju po tyloletniem ich zaniedbywaniu podnieść, a cyfry w sprawozdaniu Wydziału krajowego poszczególnione wykazują, że wydatki w samym okresie autonomicznym wyłącznie na cele budowy nowych dróg przez Reprezentację kraju i przez korporacje autonomiczne wyłożone, wynoszą przeszło 10,000.000 zł. w. a. Uczyniliśmy przeto co tylko było możliwe, a tu i owdzie może i nadmożność.

Odpowiedzialność przeto za faktyczny stan rzeczy, niestety u nas jeszcze istniejący, ani na reprezentację kraju, ani na mieszkańców jego spadać nie może. Mimo to trudno zaprzeczyć, że daleko nam jeszcze, abyśmy mogli dorównać pod względem komunikacyjnym innym krajom koronnym austriackim. Obowiązkiem przeto Wydziału krajowego było wykazać Rządowi, że ustawa o dojazdach kolejowych, która dla innych krajów ko-

ronnych może być zupełnie odpowiednią, w naszych stosunkach dostateczną być nie może.

Z obowiązku tego Wydział krajowy wywiązał się, a na skutek przedstawionego przez nas arsenału cyfr, dat i argumentów, c. k. Rząd przychylił się do zapatrywań naszych i zgodził się na autentyczną interpretację §. 1. w myśl pierwotnej intencji Wys. Sejmu i zgodnie z potrzebami ekonomicznymi kraju. Mogę przeto tę autentyczną interpretację §. 1. zalecić.

Druga zmiana projektowana w końcowym ustępie tego samego §. 1. spowodowaną została sporami wszczętymi przez zarządy kolejowe, a w szczególności przez zarząd kolei państwowej, sporami dążącymi do przelania na konkurencyę obowiązku utrzymywania dróg, położonych w samym obrębie obszaru stacyjnego.

Wydział krajowy w memoryale swoim przedstawił rządowi, że cały obszar stacyjny jest własnością prywatną kolei, i że przeto grunta na własność prywatną kolei nabyte i prywatną własność kolei stanowiące, równocześnie dobrem publicznem żadną miarą być nie mogą, i że przeto obowiązek utrzymywania dróg na tych gruntach położonych, na konkurencyę spadać nie powinien. C. k. Rząd uznał słuszność i tego także zapatrywania naszego, i mniemam, że autentyczna interpretacja końcowego ustępu tego paragrafu będzie pożyteczną dla uniknienia na przyszłość podobnych sporów.

Powodem trzeciej zmiany projektowanej w §. 4. ustawy jest uchwalona przez Wys. Sejm w r. 1885 nowela do ustawy drogowej. — Wedle §. 4. ustawy o dojazdach kolejowych, Rada powiatowa stanowi o prestacyach gmin i obszarów dworskich na rzecz dojazdów kolejowych uiszczając się mających, a to w granicach obowiązującej ustawy drogowej. — Otóż wedle dawniejszej ustawy drogowej, gdy zasób prestacyjny był daleko większy, można było mieć uzasadnioną nadzieję, że po pokryciu potrzeb dróg gminnych jeszcze jakaś reszta na rzecz dojazdów kolejowych pozostanie; obecnie zaś, po znacznem zredukowaniu zasobu prestacyjnego tak w robociznie jak w materyale, nadziei takiej mieć już nie możemy. — A gdyby nawet reszta jaka pozostawała, to nowela do ustawy drogowej poleca przelać ją na rzecz powiatowego funduszu dróg gminnych. Powstaje przeto niezbędna potrzeba wyznaczenia obecnie osobnych prestacyj na rzecz dojazdów kole-

jowych, co też komisya proponuje. Przyjęty przez komisję wymiar prestacyj równie jak zastrzeżone maximum, zdaniem mojem, chroni dostatecznie kontrybuentów od przeciążenia.

Zmiana projektowana w §. 5. ustawy, której celem jest rozszerzenie prawa inicjatywy, służącego dotąd Radzie powiatowej, także i na Wydział krajowy, proponowaną nie była, najpierw dlatego, że Wydział krajowy rozszerzenia atrybucyj swoich w tym właśnie kierunku nie pragnie i nie domaga się, a następnie może nie przedkładał tej zmiany, wiedziony uczuciem wdzięczności dla starego tego §. 5., przy pomocy którego zasadę autonomiczną, jeśli nie bez trudności i nie bez wytważej, lata trwającej usilności, to w każdym razie ostatecznie pomyślnie i skutecznie obronił. — Jeśli jednak projektowana w tym paragrafie zmiana ułatwić ma i może nawet u możebnie dojście do skutku całej noweli, to uważam korzyści z tej noweli wynikające za tak znamienite, że przeciw projektowanej zmianie oponować nie będę, zwłaszcza, iż przyznać muszę, że i przy tej projektowanej zmianie, zasada autonomiczna bynajmniej nie została naruszona, przeciwnie, w ostatnim ustępie tego §. silnie została zaakcentowana.

Gdy tedy z powyższego wywodu mego wynika, że projektowana reforma ustawy o dojazdach kolejowych tym razem niewątpliwie będzie także naprawą ustawy, że wpłynie ona korzystnie na rozwój ważnych komunikacyj w kraju, że chronić będzie Wydział krajowy od sporów, na które dotąd zbyt często bywał narażony, przeto imieniem Wydziału krajowego i z jego upoważnienia, mam zaszczyt projektowaną przez komisję nowelę Wysokiemu Sejmowi do przyjęcia zalecić. (Liczne brawa).

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Jaworski. W obec tego co powiedział p. Badeni, jako Członek Wydziału krajowego, — i odwołując się na sprawozdanie komisji, proszę, by Wysoka Izba zechciała przejść wprost do rozprawy szczegółowej.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie Art. I.

Sprawozdawca p. Jaworski (czyta):

### Art. I.

Postanowienia §. 1. 4. i 5. ustawy krajo-  
wej z dnia 15. Kwietnia 1881 Dz. ust. kr. Nr.  
46 w dotychczasowem brzmieniu zostają uchylone i mają opiewać jak następuje:

§. 1. Dojazdami kolejowymi są drogi publiczne, które łączą dworce i stacje kolei żelaznej z najbliższymi miastami lub miasteczkami, z drogami państwowymi, krajowymi lub powiatowymi.

Dojazd łączący dworzec lub stację kolei żelaznej z miastem lub miasteczkiem ma być doprowadzony do tego punktu w mieście lub miasteczku, który ze względu na potrzeby miejscowego ruchu handlowego i komunikacji z koleją żelazną, uznany zostanie za najodpowiedniejszy przez władze orzekające o kierunku dojazdu w myśl §. 5. — Jeżeli jednak przez miasto lub miasteczko przechodzi droga państwowa, krajowa lub powiatowa, natenczas dojazd kolejowy ma być połączony z drogą należącą do jednej z trzech kategorii powyższych, a gdzieby takich dróg było więcej niż jedna z tą, którą z pomiędzy nich uznają władze powyżej wskazane za najbardziej odpowiednią.

Place przed dworcami i stacjami przeznaczone dla ruchu osób i wozów, równie jak rampy kolejowe, łączące te place z dojazdami, przejażdzy i w ogóle wszystkie w obrębie obszaru stacyjnego położone do powszechnego użytku służące drogi i przedmioty drogowe, o ile stanowią własność przedsiębiorstwa kolejowego, nie mają być uważane za części dojazdów kolejowych.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje §. 1. artykułu I. zechce rękę podnieść. (Większość). §. I. art. I. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Jaworski (czyta):

§. 4. Koszta budowy, równie jak koszta zakupna gruntów i wszelkie inne odszkodowania, ponoszą strony konkurujące w następnym stosunku:

1. Jedną trzecią część wszystkich kosztów ponosi przedsiębiorstwo kolejowe.

2. Jedną trzecią część ponoszą powiaty, przez które dojazd kolejowy przechodzi.

3. Część kosztów pokrywają prestacje i dodatki do podatków bezpośrednich przez gminy

i obszary dworskie osobno uiszczają się mające a wysokość onych i sposób ich uiszczania oznacza Rada powiatowa, nie przekraczając jednak połowy wymiaru ustanowionego na rzecz dróg gminnych §§. 12. i 31. ustawy drogowej z dnia 7. Lipca 1885.

Prestacye te i dodatki do podatków w żadnym razie nie mogą przewyższać jednej szóstej części kosztów budowy dojazdu w obrębie gminy wraz z obszarem dworskim jedną stanowiących miejscowość.

4. Wydział powiatowy w porozumieniu z polityczną władzą powiatową winien się starać o doprowadzenie dobrowolnej ugody ze stronami konkurującymi, wymienionymi w §. 3. lit. d), oznaczającej stosunek, w jakim mają się przyczynić do kosztów budowy dróg dojazdowych i sposób uiszczania tej konkurencji.

Jeśliby ugoda nie doszła do skutku, orzeka Wydział krajowy w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem, a w braku takiego porozumienia, Ministerstwo spraw wewnętrznych wspólnie z Ministerstwem handlu.

Tak samo postąpić należy przy oznaczeniu sposobu uiszczania konkurencji przypadającej na przedsiębiorstwa kolejowe.

5. Koszta nie pokryte przez strony konkurujące wymienione w §. 3. lit. a), b), c) i d) ponosi fundusz krajowy.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje §. 4. art. I. zechce rękę podnieść. (Większość). §. 4. art. I. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Jaworski (czyta):

§. 5. O potrzebie budowy nowego dojazdu do dworca lub stacyi kolejowej, równie jak o potrzebie przełożenia lub rekonstrukcyi dojazdów istniejących, jakoteż o kierunku tych dojazdów, orzeka na wniosek Rady powiatowej c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, a w braku takiego porozumienia, Ministerstwo spraw wewnętrznych wspólnie z Ministerstwem handlu.

W razie, gdyby Rada powiatowa, mimo wezwania c. k. Namiestnictwa lub Wydziału krajowego, w przeciągu 30 dni nie przedstawiła wniosku co do potrzeby budowy nowego dojazdu kolejowego, równie jak co do potrzeby przełożenia lub rekonstrukcyi dojazdów istniejących, o

potrzebie budowy takiego dojazdu, przełożenia lub rekonstrukcyi, orzeka na wniosek Wydziału krajowego c. k. Namiestnictwo.

Bez wniosku Rady powiatowej lub Wydziału krajowego, żadna droga publiczna za dojazd kolejowy w myśl niniejszej ustawy uznana być nie może.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje §. 5. art. I. zechce rękę podnieść. (Większość). §. 5. art. I. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Jaworski (czyta):

Art. II.

Wykonanie ustawy niniejszej polecam Moim Ministrom spraw wewnętrznych i handlu.

Ustawa

z dnia . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, zmieniająca niektóre postanowienia ustawy o publicznych dojazdach kolejowych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. II. tytuł i wstęp do ustawy zechce rękę podnieść. (Większość). Artykuł II. tytuł i wstęp są przyjęte.

Sprawozdawca p. Jaworski. Wnoszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

J. E. hr. Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa w trzecim czytaniu jest przyjęta.

Przystępujemy do następnego punktu porządku dziennego (czyta):

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego w przedmiocie krajowych szkół rolniczych i folwarku w Dublanach. (Aleg. 117.) Sprawozdawca p. Edward Jędrzejowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Edward Jędrzejowicz (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 117.)

P. Kozłowski. Proszę uwolnić p. sprawozdawcę od czytania.

J. E. hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Edward Jędrzejowicz (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności tyczących się szkół krajowych rolniczych w Dublanach i folwarku Dublańskiego z dnia 22. Listopada 1887 do L. Wydziału krajowego 57.302.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby w roku 1888 przystąpił do wymurowania budynku mieszkalnego dla uczniów szkoły wyższej kosztem najwyżej 20.000 zł. Budynek ma mieścić około 30 uczniów a mieszkania być im wynajmowane za odpowiednią opłatę.

3. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia na ten cel pożyczki hipotecznej, spłacalnej w ratach amortyzacyjnych, na majątek Dublany do wysokości 20.000 zł.

4. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby dochody uzyskane z opłat pobieranych od uczniów za mieszkania, obracane były na pokrycie rat amortyzacyjnych.

(JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz obejmuje przewodnictwo).

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Proszę o głos.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Władysław Koziebrodzki ma głos.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Trzeba przyznać, iż Szanowna komisya gospodarstwa krajowego nie jest zupełnie uparta. Dowód mamy tego w tegorocznym przedłożeniu w sprawie Dublan, które do pewnego stopnia zupełnie zbija wnioski, jakie ta sama komisya przeszłego roku w tej Wysokiej Izbie postawiła i jakie przez Wysoką Izbę przyjęte zostały. A tyczy to się głównie domu mieszkalnego dla uczniów, który podług zeszłorocznych wniosków powstać miał był z dawnego budynku szkolnego. Ale komisya

w skutek przedłożenia Wydziału krajowego od myśli tej odstąpiła, wniosek swój pierwotny dość nawet ostro skrytykowała i z nowym w tej sprawie wystąpiła wnioskiem. Nie mam tego zupełnie komisji za złe, jednak zdaje mi się, iż jeżeli postępowanie to daje dowód wielkiej wyrozumiałości, która jest wielką zaletą, to równocześnie zmusza ono do tem gruntowniejszego zastanowienia się nad wnioskami, jakie Szanowna komisya gospodarstwa krajowego tego roku nam przedstawia.

Otóż komisya odstępując od zamiaru przebudowania dawnego budynku na ubikacye dla uczniów, wnosi wystawienie osobnego nowego budynku dla tychże uczniów i to kosztem dość znacznym i dla dość znacznej liczby uczniów.

Od dawna i z różnych stron dają się słyszeć głosy, że brak pomieszkań odpowiednich i stosownych dla uczniów szkoły Dublańskiej jest powodem, że frekwencya nie w odpowiednim stosunku wzrasta i że rodzice z pewnych warstw społeczeństwa synów swoich do tej szkoły oddać się boją. O ile tak jest rzeczywiście, twierdzić stanowczo nie mogę, jednak o ile zasiągnąłem wiadomości, jest rzeczą niezawodną, iż w Dublanach jest brak odpowiednich pomieszkań i że dostarczenie tychże byłoby dla szkoły dobre i pożyteczne. Jestem więc za dostarczeniem uczniom takich pomieszkań tego roku, jak byłem i roku zeszłego, jednakże lubię zawsze przedewszystkiem w każdej sprawie jasność, lubię, ażebym wiedział co się robi i jak się ma robić. Otóż w tym względzie czytając sprawozdanie Szanownej komisji gospodarstwa krajowego, nasuwają mi się pewne wątpliwości, a wątpliwości te ztąd pochodzą, że raz ten dom dla uczniów nazwano hotelem, a drugi raz powiedziano w tem samym sprawozdaniu, że uczniowie mieszkający w tym domu, będą pod okiem profesorów, będą pod bokiem Dyrekcyi, i że okoliczność, że ten uczeń będzie w tym domu mieszkał, niezawodnie w przyszłości na los jego wpływać będzie.

To przyznaję, iż do pewnego stopnia jest mi wielce niejasne, nie mogę sobie bowiem dobrze wyobrazić, co to jest ten uczeń mieszkający w hotelu pod okiem profesorów, co to oko ma znaczyć, co to jest uczeń pod bokiem Dyrekcyi, jaki to będzie stosunek wtedy po za szkołą profesorów do ucznia, który mieszka w tym domu, jaki będzie stosunek Dyrekcyi pod której bokiem

uczeń ma w tym domu mieszkać — jakie to będą słowem nałożone nowe obowiązki na Dyrekcyę i profesorów a jakie na uczniów.

Dublany, to nie jest Panowie miasto, to jest mała wieś, więc i dzisiaj uczniowie są do pewnego stopnia już ciągle pod okiem profesorów i przy boku Dyrekcyi, wzmianka przeto nie bez pewnego nacisku w sprawozdaniu komisji o jakichś nieco wyjątkowych cechach tego domu — nasuwają mi przypuszczenia — o jakichś nie jasnych i niedobrze określonych zamiarach wytworzenia czegoś — coby może internatem nazywać należało. Przeciwno myśli internatów w pewnych wypadkach nie jestem, zdaje mi się, że dałem dostateczny tego dowód, przemawiając w podobnej sprawie roku zeszłego przy szkole Czernichowskiej, ale powtarzam, lubię sprawę widzieć zawsze jasno, chcę więc wiedzieć i pod tym względem czego rzeczywiście komisja chce i do czego dąży. Bo podług tego niezawodnie i potrzeba wybudowania takiego domu inaczej musi być sądzoną — i sam budynek innym ulegać warunkom.

Czy w obecnej chwili i w dzisiejszych stosunkach w Dublinach jest wskazaniem zaprowadzić internat czy nie, o tem dużo niezawodnie dałoby się powiedzieć. Czy ta myśl stosowna aby dla jednej części uczniów zakładać internat, podczas gdy większa część uczniów w tych samych warunkach w obec szkoły, byłaby po za internatem, to niezawodnie szerokiej i wyczerpującej wymaga dyskusji. Zresztą nie potrzeba zapominać, że do Dublin nie przychodzą sami tylko niedojrzali młodzieńcy, ale że bardzo wielu przybywa już prawie ludzi dojrzałych, niezapominając należy, że każdy, który tam przybywa musiał zdać co najmniej maturę; to nie są Panowie dzieci, ale są ludzie, którzy w równych warunkach idą do Uniwersytetu, do stolic, bo rzeczywiście Dubliny są Uniwersytetem rolniczym, i niewiem, czy tak dalece już są usprawiedliwione owe wszystkie obawy o ucznia w Dublinach — gdy stokroć więcej niebezpieczeństw i pokus czeka takiego ucznia w stolicy.

Zresztą nad tą kwestyą internatu dłużej zastanawiać się nie będę zaprowadziła by nas za daleko, i dyskusya nad tym przedmiotem mogła by trwać bardzo długo. Czas przyjdzie na to, gdyby kwestya założenia internatu w Dublinach została kiedy podniesioną, ale w tej

chwili mamy przed sobą tylko wniosek tak zw. komisji gospodarstwa krajowego o wybudowaniu domu mieszkalnego dla uczniów i przy tym wniosku ściśle pozostanę, i o nim tylko mówić będę. Ma to być, jak w sprawozdaniu powiedziane, hotel postawiony kosztem funduszu krajowego, dla dostarczenia uczniom odpowiedniejszych pomieszczeń z tą nadzieją, iż takie pomieszczenia zachęcą i przysporzą liczniejszą frekwencyę uczniów — a to uczniów szczególnie z klas zamożniejszych, z uczniów synów większych właścicieli — którzy wyznać to trzeba i wypowiedzieć nietylko z zdziwieniem ale naganą, iż od szkoły rolniczej w Dublinach stanowczo się usuwają. Jest to rzeczą prawie niezrozumiałą niedającą się prawie usprawiedliwić, iż u nas w kraju przeważnie a prawie jedynie rolniczym, mając rolniczą szkołę wyższą, a z dumą powiedzieć można, szkołę bardzo dobrą, jak to wszyscy przyznają i przyznać muszą, iż do szkoły tej synowie większych właścicieli, reprezentanci owego wielkiego a w kraju najważniejszego zawodu rolniczego nie uczęszczają zupełnie, gdyż jeżeli się nie mylę — a zdaje mi się, iż się nie mylę — przeszłego roku ani jednego ucznia z pomiędzy synów właścicieli większych posiadłości nie było.

O tem dało by się wiele mówić, jest to fakt bolesny, smutny i deprymujący tembardziej, jeżeli się zważy, ile to pokoi, a nawet mogą powiedzieć, iż dziś już przedpokoi banków i wszystkich urzędów są przepełnione przez tych samych synów właścicieli większych posiadłości. Ciężki to być musi nasz zawód, kiedy od niego tak wszyscy stronią i muszą jednak rodzice nie wielką dla swych synów widzieć w nim przyszłość, kiedy do innych kierują ich zawodów. Być może jednak, powtarzam, iż ta okoliczność, iż do pewnego stopnia brak jest stosownego umieszczenia dla uczniów w Dublinach, odstręcza i zmniejsza frekwencyę w tej szkole — z uwagą tą a raczej zarzutem rachować się należy, i ja się z nim rachuję i dla tego pragnę, aby taki dom mieszkalny został wybudowany — ale uważam, i nie mogę uważać z wielu okoliczności sprawy tej inaczej, tylko za próbę. Jest to próba, a wskutek tego zdaje mi się, iż obowiązkiem naszym, robiąc taką próbę, fundusz krajowy bronić od wszelkiego większego ryzyka.

Idąc więc w tym kierunku, mogę śmiało i równą bronią walczyć z szanowną komisją



gospodarstwa krajowego, gdyż wszystkie cyfry jakie nam przedłożyła, są bez żadnych prawie ścisłych podane podstaw. Szanowna komisya powiada, iż stawia budynek ten dla 30 uczniów — niczem nie motywuje jednak, dla czego dla tej liczby, nie motywuje ani stosunkiem przeciętnym frekwencyi — ani wiekiem przeciętnym uczniów, ani jakimkolwiek motywem zaczerpniętym z doświadczenia Dyrekcyi lub też Wydziału krajowego. Podaje następnie koszta budowy takiego budynku, a czyni to na zasadzie przedłożonego jej planu, zrobionego już podczas sesyi sejmowej przez inżyniera. Muszę wyznać, iż dla wyrobienia dokładnego planu i kosztorysu jest to czas stanowczo za krótki, i ja takim planom, wyrobionym w tygodniu, żadną miarą wiary dać nie mogę.

Mamy bowiem za sobą doświadczenie i wiemy wszyscy, iż kosztorysy, jakie tu przedkładano, dla budynków krajowych a specjalnie może Dublin, pomimo tego iż latami były trutyrowane, okazały się zawsze prawie mylne i przekraczane były — cóż dopiero mówić o takim kosztorysie pobieżnie robionym.

W obec tego mam zupełną wątpliwość, aby ta suma 20.000 zł. była wystarczającą. Jeżeli więc jest podług mego zdania optymistycznie a raczej bez ścisłej podstawy postawiony kosztorys budynku, to przyznam panom, iż równie optymistycznie są obliczone i dochody, jakie z tego budynku mają płynąć i wydatki, jakie na ten budynek mają być corocznie ponoszone.

Optymistycznie są postawione dochody, gdyż bardzo wątpię, aby pomieszkania w tym domu bardzo były rozchwytywane, gdyż tam będą jakieś niejasne zakazy internatowe — a bez realnych korzyści jakie rzeczywiście internat dać może — nie wierzę więc stanowczo w wielką liczbę lokatorów.

Przyznają mi Panowie, iż człowiek starszy, człowiek już do pewnego stopnia wyrobiony, nie będzie tam mieszkał, bo nie czuje potrzeby być pod okiem profesora i przy boku Dyrekcyi, ani żadnej z tego korzyści, a że tak będzie, to odwołuję się na doświadczenia już dotąd zrobione, gdyż przeszłego roku było kilka pokoi do wynajęcia w tym budynku, który miał być dla uczniów z starej szkoły przerobiony, a przecież uczniowie pomimo tego, iż złe są po wszech pomieszkania, do tych pokoi wcale się nie garnęli

i nie byli wcale wynajmowane. Więc pomysł ten w zasadzie dobry i logiczny musi być jednak uważany tylko za próbę, a próba ta niechże więc będzie na mniejszą zrobiona skalę. Niech będzie zrobioną nie dla 30tu, tylko dla 20tu uczniów, a idąc w ślad rozumowań Szanownej komisyi gospodarstwa krajowego, powiem także, iż w razie, jeżeliby ta próba okazała się pożyteczną i praktyczną, można będzie wtedy budynek rozszerzyć i powiększyć, z tą różnicą, iż w początkach angażujemy mniejsze sumy funduszu krajowego i mniej angażujemy przyszłość. — Ta dziś wydana suma ma być pożyczoną, ale od sumy tej my będziemy musieli długie lata spłacać procenta i amortyzację a dopiero przyszłość okaże, czy ten dom opłacać się będzie i czy się okaże pożytecznym i praktycznym.

Z tych więc powodów co do ustępu 2 wniosku Szanownej komisyi, stawiam ustęp w innym brzmieniu, to jest zamiast wniosku, jaki Szanowna komisya stawia, postawię następujący: (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby dla pomieszczenia około 20 uczniów szkoły wyższej przystąpił w roku 1888 do wymurowania budynku mieszkalnego kosztem nieprzekraczającym sumy 15.000 zł. Ubikacye w tym budynku mają być uczniom wynajmowane jedynie za odpowiednią opłatą

Dodałem tutaj, proszę Panów, jeszcze słowo „jedynie“, które umieściłem z rozmysłu i chcę wytłumaczyć. Dodałem je dlatego, że nie chciałbym, ażeby ubikacye w tym budynku dawane były darmo, a to tem więcej, iż z ducha sprawozdania szanownej komisyi wolno mi przypuszczać, iż komisya myśli tej nie zdaje się być niechętną, a ja bym nie chciał, aby tym sposobem powstawały jakieś zapomogi przez Sejm nieuchwalone, jakieś ciche stypendya.

Oto jest pierwsza poprawka, którą postawię przy specjalnej dyskusyi do wniosku szan. komisyi.

Rozpatrując się jednak dalej w tym sprawozdaniu, nie widzimy wprawdzie drobnego szczegółu, ale nie bez znaczenia, jak ten hotel, bo tak dwa razy jest nazwany, będzie wewnątrz urządzony, bo jużcić ostatecznie uczniowi pokojowi bez umeblowania dać nie można; gdybyśmy

bowiem wynajmowali nieumeblowane pokoje uczniom, to nie wiem, czy koszta, na któreby oni byli narażeni z powodu zakupu niezbędniejszych sprzętów jak łóżek, stołów i t. d., zachęcałyby ich do mieszkania w tych pokojach.

Z uwagi więc, że w sprawozdaniu nie ma wcale sumy na to urządzenie preliminowanej, ani też ta suma wnioskami komisji nie jest objęta, zachodzi potrzeba utworzenia Wydziałowi krajowemu kredytu na zakupno sprzętów celem odpowiedniego umeblowania tych pokoi. W skutek tego mam zaszczyt oświadczyć, że dodatkowo postawię następujący wniosek do uchwały:

Dodatek po 4. jako 5.

III. Dla odpowiedniego umeblowania ubikacyj przeznaczonych do wynajęcia dla uczniów, Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 1.000 zł.

Jeszcze na jedno muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby.

Ostatni wniosek szanownej komisji tak opiewa (czyta):

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby dochody uzyskane z opłat pobieranych od uczniów za mieszkania, obracane były na pokrycie rat amortyzacyjnych“.

To znaczy, że w pierwszym rzędzie te pieniądze, które będą uczniowie płacili tytułem najmu, pójdą na pokrycie rat amortyzacyjnych od zaciągniętej pożyczki, ale zachodzi pytanie, kto będzie opłacał koszta z utrzymaniem tego domu połączone. Gdyż domu tego nie można zaliczyć ani do budżetu szkoły rolniczej, ani do budżetu folwarku. Do szkoły nie należy, bo nie jest żadną ubikacją związaną z egzystencją szkoły, bo nie jest domem dla profesorów, którzy są niezbędni, bo uczą — nie należy też do budynków folwarcznych, lecz jest to zupełnie osobny budynek mający swoją cechę wyłączną, a jak to zaznaczyłem, pewnego rodzaju przedsiębiorstwem. Postanowienie więc w ostatnim wniosku komisji zawarte, mogłoby łatwo sprowadzić, iż Wysoki Sejm o przedsiębiorstwie tem miałby mylne pojęcie, boć jeżeli pieniądze, które będą płynęły z tytułu wynajęcia ubikacyj, pójdą na amortyzację rat, to skąd się wezmą pieniądze na utrzymanie budynku i wszystkie z tąd powstałe wydatki. Rachunkowość więc przez komisję zaproponowana nie jest prawidłową i w przyszłości o stanie sprawy nie da nigdy jasnego

pojęcia, a Wysoka Izba powinna jasno wiedzieć, ile ten budynek kosztować będzie, ile kosztuje jego utrzymanie, jaki jest budżet dochodów i wydatków — wiedzieć ścisły bilans, i wiedzieć jaki tego bilansu rezultat dla funduszu krajowego.

Dlatego zamiast wniosku czwartego postawionego przez szan. komisję, postawię inny, który brzmi: (czyta) jak następuje:

Poprawka do art. 4.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby rachunki tego domu oddzielnie były prowadzone, a czysty zysk otrzymany, obracany był na pokrycie rat amortyzacyjnych

Wówczas Sejm będzie wiedział każdej chwili, ile ten budynek kosztuje i jakie z niego ma korzyści lub straty.

Proszę więc Wysoką Izbę o przyjęcie moich poprawek i wniosku.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Podam do poparcia wnioski p. hr. Koziebrodzkiego. Upraszam p. Sekretarza o odczytanie tych wniosków.

Sekretarz p. Adam Jędrzejowicz (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby dla pomieszczenia około 20 uczniów szkoły wyższej przystąpił w roku 1888 do wymurowania budynku mieszkalnego kosztem nieprzekraczającym sumy 15.000 zł. Ubikacje w tym budynku mają być uczniom wynajmowane jedynie za odpowiednią opłatą.

Dodatek po 4. jako 5.

III. Dla odpowiedniego umeblowania ubikacyj przeznaczonych do wynajęcia dla uczniów, Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 1.000 zł.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Kto te wnioski popiera, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Są dostatecznie poparte. Zapytuję p. hr. Koziebrodzkiego, czy drugi wniosek mam uważać jako wniosek nowy czy jako poprawkę do wniosku czwartego komisji.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Mój drugi wniosek jest poprawką do czwartego wniosku komisji.

Sekretarz p. Adam Jędrzejowicz. (czyta):

Poprawka do art. 4.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby rachunki tego domu oddzielnie były prowadzone, a czysty zysk otrzymany, obracany był na pokrycie rat amortyzacyjnych.

JW. Wice - Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Kto ten wniosek popiera, racy rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparty. Do głosu zapisany p. Jan Gnoiński ma głos.

P. Jan Gnoiński Gdy przedmiotem dyskusji są wnioski komisji gospodarstwa krajowego dążące do tego, ażeby usunąć pewne strony ujemne w organizacyi szkoły dublańskiej, które powodują, iż stosunkowo nie wielka liczba uczniów tutejszo - krajowych zgłasza się do tej szkoły, zdaje mi się, iż byłoby właściwem cofnąć się myślą wstecz dla odświeżenia w pamięci, jakie właściwie miało być zadanie tej szkoły, jaka była myśl przewodnia założycieli, którym tę szkołę zawdzięczamy i jaki cel jej wytknęli a potem przejść do omówienia niedostatków i braków i zaproponowania środków zaradczych.

Dlatego muszę prosić z góry Wysoką Izbę o wyrozumiałość, jeżeli nieco dłużej pozwolę sobie zająć jej uwagę.

Przed laty z górą 30 grono mężów, których imiona należałoby przekazać trwale pamięci potomnych, idąc za natchnieniem gorącej miłości kraju i pojmując jasno jego potrzeby, zrobiło ofiarę z własnego mienia, ażeby założyć pierwszą u nas szkołę rolniczą.

Przeświadczeni, iż wielkiej doniosłości reforma, jaka u nas dokonana została w połowie bieżącego stulecia, oddziała silnie na położenie rolnictwa, że zajdzie konieczna potrzeba zastąpienia odwiecznej przestarzałej rutyny nowym, na gruntownej wiedzy opartym systemem gospodarstwa, zebrali potrzebne fundusze na założenie szkoły w Dublinach, mającej wedle postanowień statutu kształcić racjonalnych samoistnych kierowników gospodarstw większych, tak właścicieli, jak dzierżawców i rządców.

Szkoła ta od pierwszych lat swego istnienia zaczęła się rozwijać bardzo pomyślnie pod względem naukowym. Pierwsi uczniowie, którzy ten zakład urządzony jako internat opuścili, zajmują dziś wybitne stanowiska, zdobyte gruntowną wiedzą i długoletnią pracą zawodową na polu rolnictwa. Pod innymi względami miała ta szkoła do walczenia z niezmiernie wielkimi trudnościami, walczyła z brakiem ludzi i z brakiem funduszków. Mimo to, dzięki gorliwej pracy i wytrwałości prawdziwych przyjaciół tej szkoły, a przede wszystkim ówczesnego prezesa Towarzy-

stwa gospodarskiego, który tak jak na każdym innem polu pracy publicznej i tu przodował wszystkim poświęceniem i ofiarnością dla kraju, zdołano zabezpieczyć istnienie tej szkoły aż do chwili, kiedy stały choć powolny jej rozwój zwrócił uwagę Wysokiego Sejmu i Rządu, kiedy uznano, iż instytucya tego znaczenia dla kraju i państwa nie może i nie powinna opierać się wyłącznie na ofiarności prywatnej, że w kraju tak ubogim jak nasz, ofiarność nie może w żaden sposób zabezpieczyć szkole dostatecznych sił nauczycielskich, ani wystarczyć na wyposażenie tejże w dostateczne środki naukowe.

Rok 1870 zamyka ten pierwszy okres historii rozwoju szkoły dublańskiej, okres prawdziwej walki o byt, a znaczna subwencya, bo pierwotnie 10.000 później 12.000 zł., udzielona z funduszu krajowego i znaczniejsza niż dotąd subwencya z fundusza państwowego podniesiona do 4.000 zł., zabezpieczyła tej szkole możność istnienia i dalszy rozwój. Mając zabezpieczony tak znaczny fundusz, przeznaczony przeważnie na cele naukowe, mogło Towarzystwo gospodarskie, w którego zarządzie ta szkoła pozostawała, obrócić zwykłe dochody szkoły na uzupełnienie braków folwarku dublańskiego, na postawienie budynków, przeprowadzenie melioracyi, wyposażenie szkoły we wzorowe inwentarze i zaprowadzenie wzorowego gospodarstwa.

Wówczas także pomyślano o rozszerzeniu planu naukowego, o pomnożeniu sił nauczycielskich, a w r. 1872. założono szkołę parobków, założono ogród botaniczny, powiększono zbiory i laboratoria, podniesiono myśl eksploatacyi torfu, myśl założenia wzorowej gorzelnii, podniesiono myśl urządzenia sześciotygodniowego kursu dla nauczycieli szkół ludowych, w końcu postawiono pomieszkania dla profesorów i nie zapominając o potrzebach moralnych całego personalu, poczęto zbierać składki na wybudowanie kaplicy, na którą zebrano około 4.500 zł. Kiedy uchwałą Sejmu z r. 1877 cały zakład dublański przeszedł na własność kraju i tym sposobem zyskał trwałą i niewzruszoną podstawę istnienia i lepszego rozwoju, dzięki hojności Wysokiego Sejmu, dzięki troskliwej opiece Wydziału krajowego i gorliwej pracy Dyrekcyi, Dubliny przemieniają się ze szkoły średniej na zakład naukowy wyższy, który zajmuje pierwsze miejsce w kraju i na całym obszarze niwy polskiej, a bezsprzecz-

nie jedno z pierwszorzędných pomiędzy tego rodzaju instytucjami w całym państwie.

Rzecz dziwna, że w obec ciągłego postępu, w obec coraz lepszej sławy, jaką jednały Dublanom prace naukowe grona nauczycieli tej szkoły, wziętość tego zakładu i reputacja jego w kraju nie szły w parze z jego rozwojem, przeciwnie, frekwencja uczniów tutejszokrajowych zaczęła się zmniejszać i coraz częściej można było słyszeć głosy, że uczniowie opuszczający Zakład Dublański, nie posiadają w całej pełni tych warunków i tych zalet, których koniecznie należy wymagać jako kwalifikacyi zdolnego administratora większego majątku, że przeciwnie większości uczniów, jeżeli nie zbywa na wiedzy, jeżeli nie zbywa na znajomości teoryi i praktyki, to po największej części zbywa na pracowitości, pilności i gorliwości w wypełnianiu podjętych obowiązków. Jeżelibyśmy śledzili za przyczyną tego pewnego braku zaufania, tego pewnego uprzedzenia do Dublan, przekonalibyśmy się, że przyczyny tego szukać należy w tem dość ogólnie rozpowszechnionem mniemaniu, nie wiem czy zupełnie słusznem, iż uczniowie szkoły dublańskiej zanadto często korzystają z bliskości Lwowa i zanadto często szukają tam rozrywek, których może nastęrczyć każde większe miasto, co połączonym jest ze szkodą dla nauki, ze stratą czasu i pieniędzy.

Że wielu z tych, którzy o Dublanach ujemnie się wyrażali, Dublan wcale nie zna, to łatwo pojąć, znając dość powszechną u nas skłonność do admiirowania tego, co jest zagranicznem, a traktowania z pewnem niedowierzaniem tego, co powstało u nas w kraju, co zawdzięczamy własnej inicjatywie i pracy. Trzeba było rzeczywiście dopiero głosu męża bardzo fachowo wykształconego, który zwiedzał tego rodzaju zakłady za granicą i zwiedził też Dublany, przypatrzył się środkom naukowym, sposobowi wykładania, programowi nauki i znalazł, że w Dublanach jest wiele rzeczy pochwały godnych i daleko lepszych, niż w innych instytucjach za granicą, trzeba było dopiero pojawienia się tej broszurki o Dublanach, którą w zeszłym roku mieliśmy w rękach, ażeby obudzić większe zainteresowanie się tą instytucją i zwrócić ku niej przychylniejszą nieco opinię kraju. Ten sąd ujemny o Dublanach nie wytworzył się w jednym roku i nie od dziś on istnieje, a te ciągle powtarzające się utyskiwania na niewłaściwości,

które w tej szkole zachodzą, zwróciły uwagę komisji gospodarstwa krajowego i podniesioną została potrzeba zaprowadzenia w organizacyi Dublan pewnych zmian, któreby te niewłaściwości usunęły.

Zanim przejdę do zaznaczenia, jakie właściwie należałoby poczynić zarządzenia, niechaj mi wolno będzie dla uzasadnienia tego, co proponuję wypowiedzieć kilka uwag ogólnych. Jest wiele zawodów, które wymagają oprócz pewnego zasobu wiedzy fachowej, także pewnego systemu wychowania, który właśnie usposabia i uzdalnia do tego specjalnego zawodu. Ażeby spełnić wzniosłe obowiązki duchownego, nie dość jest wysłuchać kursu teologii; ażeby być żołnierzem z powołania, nie dość jest nauczyć się musztry i regulaminu, to musi odpowiednie wychowanie i prowadzenie młodzieży wyrobić te właśnie zalety, jak karność, uszanowanie w obec przełożonych, posłuszeństwo, gorliwość w pełnieniu obowiązków, spokój i rozwagę w razie niebezpieczeństwa, bez których nie można wyobrazić sobie dobrego oficera, musi wyrobić siły fizyczne, zahartować ducha i ciało, ażeby znosić trudy i niewygody życia obozowego. Otóż śmiem twierdzić, że bardzo wiele zalet, których wymagany od oficera, musimy w pewnej mierze wymagać także od tego, który przyjmuje na siebie administracyę majątku. — Czasy, kiedy najmniej uzdolnionego syna przeznaczano na gospodarza, minęły bezpowrotnie, a kto dzisiaj chce z pożytkiem w tym zawodzie pracować, musi oprócz gruntownej wiedzy, posiadać niezmiernie wiele praktyczności, tego co nazywamy chłopskim rozumem, żelazną wytrwałość i konsekwencyę w przeprowadzaniu dobrze obmyślanych raz powziętych planów, dużo taktu w obejściu się z ludźmi, a przedewszystkiem bardzo wiele pilności i pracowitości; a jeżeli te wszystkie zalety potrzebne są właścicielowi gospodarującemu na własnym majątku, o ile więcej wszystkie te zalety powinien posiadać ten, który na siebie przyjął obowiązek administrowania majątkiem cudzym.

Bo czyż można przypuścić, iż potrafi zapewnić karność i porządek w administracyi kilku, a choćby jednego tylko majątku ten, w kim poprzednio prowadzony tryb życia tych zalet charakteru nie wyrobił. czy potrafi przodować innym pracowitością i pilnością ten, w kim poprzednio prowadzony tryb życia tej pracowitości nie wyrobił.

Utyskiwania, iż Dublany nie przynoszą tych pożytków krajowi, jakichby kraj mógł się spodziewać od Dublan, są z pewnością bardzo często powtarzane, i niestety i dość słuszne. Przyczyny tego stanu rzeczy nie ponosi ani Dyrekcya, ani grono nauczycieli, przyczynę tego przypisują powszechnie położeniu Dublan pod Lwowem i tej nadto wielkiej może wolności pozostawionej wszystkim bez wyjątku uczniom, tak tym, którzy mając później gospodarować na własnych majątkach, sami jedynie materyalnie będą ponosić szkody z tego, jeżeli traktowali sprawę w Dublanach po dyletancku, jak i tym, którzy pracując dla wykształcenia się w zawodzie dla zapewnienia sobie egzystencji, jeżeli nie będą dostatecznie przygotowani, narażeni być mogą na nieukontentowanie chlebobawców i na zachwianie własnej egzystencji. Ażeby temu zaradzić, należałoby zaprowadzić w organizacji szkoły Dublańskiej takie zmiany, któreby pozostawiając zupełną swobodę tym uczniom, którym przedewszystkiem na takiej wolności zależy, zapewniły tym, którzy pragną poświęcić się pracy z całą gorliwością, czy to ze szczególnego zamiłowania do zawodu, czy pracując dla chleba, potrzebny do tego spokój, uwolniły od troski o codzienne potrzeby życia, usunęły od nich sposobność rozrywek absorbującą czas i pieniądze.

Każda instytucya, ażeby mogła odpowiedzieć swojemu zadaniu, musi być wyposażoną w te środki naukowe i wychowawcze, których do spełnienia tego zadania potrzebuje, inaczej pomimo pracy kierownika i nauczycieli, ostateczny rezultat może pozostać poza oczekiwaniem ogółu. Ta sama uwaga odnosi się i do Dublan.

Jeżeli chcemy, żeby Dublany oddały krajowi te wszystkie pożytki, jakich kraj po nich ma prawo się spodziewać, trzeba je wyposażać w to wszystko, czego do spełnienia tego zadania potrzebują, zdaniem wielu osób kompetentnych, odpowiadałoby temu urządzenie w Dublanach pewnego rodzaju internatu w tym guście, jaki zaprowadzono w akademiach wojskowych, w wyższych szkołach rolniczych we Francyi i w innych państwach.

Że urządzenie takiego internatu mogłoby ułatwić warunki egzystencji mniej zamożnych i zmusiło wszystkich do gorliwszej pracy, że takie pożytki bliższe zacieśniłoby węzły koleżeństwa,

że zresztą pewien rygor, regulamin, bez którego internatu pomyśleć nie można, mógłby się przyczynić do wyrobienia tych zalet charakteru, o których wspominałem, to nie ulega kwestyi. Pomimo tego nie chcę wchodzić w rozbiór kwestyi internatu, która, zanim mogłaby być załatwioną gruntownie, musiałaby być poddana wyczerpującym i wszechstronnym badaniom, zapytaniom ludzi kompetentnych, zanimby można ocenić, w jaki sposób taki internat czy regulamin mógłby być zaprowadzony; z drugiej jednak strony uważam za nieodzowną potrzebę, za kardynalny warunek, ażeby zwrócić przychylniejszą opinię kraju dla Dublan, żeby rozbudzić większe zainteresowanie się i większą ufność, zwiększyć frekwencję tutejszo-krajowej młodzieży do tego Zakładu uważam za konieczne, zabranie tej młodzieży z chałup wiejskich i umieszczenie jej w obrębie zakładu Dublańskiego. Uznając potrzebę budowy domu i uchwalając jego budowę w zasadzie, uzupełnimy szereg inwestycji potrzebnych, których celem jest przysporzenie krajowi jak największego pożytku z tego Zakładu.

Ostatecznie z przemówienia mego możecie się panowie przekonać, że popieram najzupełniej myśl zabezpieczenia pomieszkań w obrębie Zakładu dla wszystkich uczniów i z tego względu godziłbym się najzupełniej na wnioski, które proponuje referent, nie mogę się jednak zgodzić na pospiech w tej sprawie, jaki w tych wnioskach zaleca, gdyż uważam, iż z pospiechu mogłaby wyniknąć szkoda dla funduszu krajowego, jak i dla samej sprawy, dlatego nie będę głosował za 3 ostatnimi wnioskami komisji gospodarstwa krajowego, a na ich miejsce pozwolę sobie postawić inny wniosek, a mianowicie zamiast wniosku 2go, 3go i 4go proponuję następujący wniosek:

Sejm uznaje konieczną potrzebę postawienia domu dla pomieszczenia uczniów szkoły wyższej w Dublanach i poleca Wydziałowi krajowemu przedłożenie na najbliższej sesji sejmowej planu i kosztorysów postawić się mającego budynku i obmyślenie sposobu pokrycia kosztów budowy.

Zastrzegam sobie zarazem głos do wniosku drugiego w dyskusyi specjalnej.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Kto popiera wniosek p. Gnoińskiego, rączy rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Wnio-

sek jest dostatecznie poparty. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Edward Jędrzejowicz:

Szanowni oponenti, którzy przeciw wnioskowi komisji gospodarstwa krajowego wystąpili i dość względnie z treścią sprawozdania się obeszli, i tak pierwszy szanowny mówca, który przedemną przemawiał, poddał wprawdzie sprawozdanie dość surowej krytyce, jednak był łaskaw zaraz pewne łagodzące przytoczyć argumenta, tak, że ostatecznie wszystko, cokolwiek w sprawozdaniu komisji gospodarstwa krajowego zostało wyrażone, utrzymało się w zasadzie, a tylko zaproponował szan. mówca we wnioskach małe modyfikacje, przeciw którym ja jako sprawozdawca komisji zaoponować muszę. Szanowny mówca poddając pewnej krytyce sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego, łagodzącymi uwagami osłabić pragnął te krytyki, ponieważ jednak wszystkie jego łagodzące uwagi były w ogóle dość pomijająco wyrażone, pozwolę sobie tu na niektóre zarzuty odpowiedzieć.

I tak, pierwszym zarzutem i krytyką szan. oponenta było, że komisya gospodarstwa krajowego od roku zeszłego zmieniła swoje zdanie, ponieważ w roku zeszłym proponowała, aby stary budynek był zmieniony na mieszkanie, zaś tego roku odstępuje od zeszłorocznej uchwały, poddając je nawet dość ostrej krytyce, a czyni wniosek postawienia nowego budynku, i to daje szan. oponentowi powód do tego, aby tem staranniejszym badaniom poddać wnioski Wydziału krajowego i komisji, i do twierdzenia, że i tegoroczne wnioski mogą być tak nieuzasadnione, albo takim podlegać zarzutom, jakim poddano wnioski zeszłoroczne.

Otóż w tym względzie muszę wyjaśnić, że komisya gospodarstwa krajowego nie zmieniła zupełnie swojego zdania i zasad, bo komisji gospodarstwa krajowego przewodzi ta myśl, aby uczniowie szkoły dublańskiej o ile możności wyrywać z tych stosunków niekorzystnych, w jakich się znajdują przez mieszkanie na wsi i umieścić ich wewnątrz zakładu. Zdawało się komisji gospodarstwa krajowego, która oczywiście technicznych badań na miejscu przeprowadzać nie mogła, że, ponieważ tak znaczna część budynku stoi opróżnioną, że one łatwo dadzą się przerobić na mieszkanie dla uczniów i w tym celu

poleca Wydziałowi krajowemu przystąpić do wykonania. Jednakowoż, gdy w ciągu roku ludzie obznajomieni technicznie z rozkładem budynku przekonali się, że to jest niemożliwe, że to połączeniem byłoby z niekorzyścią, że szkodą dla funduszu krajowego i że nakoniec taki budynek nie odpowie swojemu zadaniu, zdaje mi się, że komisya gospodarstwa krajowego zupełnie była konsekwentną w swojej myśli, jeżeli mówi, że głównym naszym zadaniem jest, aby uczniowie mieli mieszkanie w obrębie zakładu dublańskiego; stary budynek nie da się przerobić, a zatem wypada właśnie z powodu zachowania konsekwencji myśli, aby nowy budynek postawić.

Zarzuca szan. oponent, że również jest pewna niejasność w tem, iż komisya gospodarstwa krajowego waha się, czy to ma być internat, czy hotel i nie chciała nigdzie wyjść z właściwym swoim kolorytem i powiedzieć, jakie jej jest zdanie. Otóż temu komisya gospodarstwa krajowego zaprzecza, jakoby miała gdziekolwiek na myśli hotel, bo jeżeli w sprawozdaniu stoi napisane „w stylu hotelowym“, to tyczyło się tego, jak mają być urządzone izdebki, drzwi i okna zaopatrzone, a nigdy wewnętrznego nie rozumiała pod tymi wyrazami urządzenia i ustroju zakładu i że tak powiem, jego charakteru wpływu moralnego, jaki ma wywierać na uczniów. Nie jest tu miejsce, zdaje mi się, dla komisji gospodarstwa krajowego, aby rozpatrywała teorye wychowania i objawiała się bądź za internatem, bądź za luźnym i swobodnym umieszczeniem uczniów, za swobodą uniwersytecką, czy lepiej — za rygorem wojskowym.

Jednakże komisya gospodarstwa krajowego, zastanawiając się nad potrzebami kraju, widząc, że w ogóle jest pewne rozluźnienie w kraju co do poczucia i pełnienia obowiązków, że wszyscy się więcej praw domagają, że u wielu nie ma tego poczucia, że oni powinni swoje obowiązki pełnić, szukała przyczyn i nie mogła tego objawu przed sobą ukryć, że jest powód głębiej leżący i że kto wie, czy go nie należy szukać w charakterze, jaki przybrała edukacja młodzieży i chciała temu, o ile możności w zakładzie dublańskim zapobiedz, tem więcej, że zakład dublański ma na celu wychowanie ludzi praktycznych, ludzi, którzyby pod pewnym względem na wsi komenderować potrafili, a zatem powinni nie tylko umieć czuwać, aby inni pełnili obowiązki, ale także, co jest pierwszą zasadą, sami

umieli je pełnić. Zdawało się komisji gospodarstwa krajowego, że, jeżeli postawi taki budynek wewnątrz zakładu, jeżeli tych uczniów odda codziennej opiece profesorów, i codziennej opiece Dyrektora, jeżeli o każdej godzinie nadzór szkolny będzie wiedział, co z uczniami się dzieje, jeżeli nie będzie takiej swobody, że wolno uczniom uczęszczać na wykłady, albo nie, że to niepomiarne przyczyni się do tego, że to poczucie obowiązków u uczniów się obudzi.

Jeszcze to nadmienić muszę, że jeśli dość niekorzystnie oddziaływa na młodzież to, że w najniebezpieczniejszej porze wieku przebywając na edukacji na uniwersytetach i innych zakładach, jest pozbawiona wszelkiego moralnego nadzoru, jeśli to jest tak niebezpieczne w miastach, gdzie rodzice mogą mieć gwarancję jaką taką przez umieszczenie ucznia w dobrym domu, wprowadzenie w dobre towarzystwo, że on się nie wykołaja, to w Dublanach na wsi, gdzie nikt nie zagląda do niego, gdzie otoczenie jest zupełnie nie odpowiednie wychowaniu poprzedniemu uczniu, że to niebezpieczeństwo jest daleko większe. Mnie się zdaje, że aby ten cel wychowawczy osiągnąć, nie potrzeba koniecznie takiego ścisłego wojskowego regulaminu, ale jak będzie pewien porządek domowy zaprowadzony, to już to samo będzie niepomierną korzyścią dla ucznia a ostatecznie zachęci rodziców do umieszczania w tej szkole synów i podniesie frekwencję, na której brak ze strony obywateli galicyjskich tak dziś ubolewają.

Szanowny oponent proponowało oszczędzanie funduszu krajowego, żeby nie było 30 uczniów, tylko 20. Przyznaję, że nie widzę do tego żadnej podstawy i jak komisja gospodarstwa krajowego nie mogła sprecyzować, czy potrzeba miejsc dla 29, czy dla 26 i dla tego przyjęła liczbę ogólną, która najbardziej odpowiednią się wydawała, t. j. 30; tak i oponent nie wie, czy 20 nie wystarczy i czy za lat parę Wydział krajowy nie byłby w konieczności dostawiać nowy budynek.

Żeby ten plan nie był dostatecznie badany, przeciwko temu muszę się stanowczo oświadczyć, boć przecież każdy biegły architekt, tembardziej ten, który już tyle planów dla Dublan wykonał, jest w stanie tak prosty budynek w ciągu 2 tygodni wraz z kosztorysem najdokładniej wypracować. Tutaj więc żadnej trudności nie widzę.

Co innego, co szanowny oponent mówił, że nie znajdzie się 30 mieszkańców i że nie jesteśmy pewni, że ich będzie 20. Otóż mnie się zdaje, że o ile miałem sposobność zbadać opinię kraju, właśnie jak ten budynek postawiony będzie, znajdzie się młodzież, która będzie pragnęła umieszczenia w tym budynku. Zresztą nie koniecznie trzeba reflektować na tych, którzy z własnej woli będą chcieli tam mieszkać, bo uznaję, że starsi nie koniecznie potrzebują opieki, młodzi z celów osobistych, z pragnienia swobody chcieliby się z pod nadzoru wyłamać i tam nie mieszkać; ale są rodzice, którzy dysponują swoimi synami, którzy umieszczą ich w zakładzie i powiedzą: Będziesz tam mieszkać i musisz, bo ja ci każę!

Co do tego, o czem szanowny oponent wspomniał, a co właściwie należy do dyskusji specjalnej, że pod żadnym warunkiem nie chce, aby dla powiększenia frekwencji przyznawano ulgi w opłatach i żeby wyjątkowo były tańsze umieszczenia, osobliwie, ażeby do tego nie przyszło, aby uboższymi całkiem opłaty opuszczano, to muszę się stanowczo przeciw temu oprzeć. Komisja gospodarstwa krajowego uważa, że wszyscy uczniowie nie powinni w obrębie szkoły mieszkać, że jest to bardzo dobre, iż starsi zechcą się od tego uwolnić, a nawet jest bardzo potrzebne, żeby niektórzy, co chcą frekwentować szkołę, mieszkali gdzieindziej, komisja uważa za pożyteczne, żeby ci uczniowie, którzy tak bardzo swobodę kochają i nie chcą się poddać pewnemu porządkowi w tym zakładzie nie mieszkali. Nigdy się jednak komisja gospodarstwa krajowego nie zgodzi na to, żeby tam był zabroniony przystęp uboższymi, bo właśnie jeśli dla kogo, to dla nich taka opieka jest potrzebna, a potrzeba właśnie dlatego, że są ubożsi i że za lat młodszych może mogli korzystać z opieki i wychowania, to trzeba dla nich tutaj opieki, trzeba, żeby byli wyrwani z tych stosunków wiejskich chałup, które jeśli nie są komicznie zdorzalne, to w każdym razie moralnie ani ich dźwigną ani wykształcą. Z tych właśnie względów komisja była za tem, żeby ułatwić im pomieszczenie i przy specjalnej dyskusji stanowczo sprzeciwił się wnioskowi szanownego oponenta.

P. Gnoiński był tak łaskaw, że przychylił się do wszystkich wniosków i całego sprawozdania komisji gospodarstwa krajowego jak tu,

wszystkie zasady, które tam komisya gospodarstwa krajowego przytoczyła, uznał i pochwalił a nawet zalecał, tylko nie wiem, dlaczego chce to wszystko odroczyć.

Sądzę, że co jest potrzebne w roku 1889 i tak bardzo potrzebne, jak to szanowny oponent zaznaczył, jest także potrzebne w roku 1888 i im wcześniej wprowadzi się w życie, tem korzystniej będzie i dla kraju i dla zakładu, a że projekta budynku nie zostały za prędko przedłożone i pobieżnie wypracowane, to już starałem się wyjaśnić.

Jestem więc przeciwko wnioskowi odroczenia i proszę panów, abyście byli łaskawi głosić za wnioskami komisji.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie wniosku pierwszego.

Sprawozdawca p. Edward Jędrzejowicz (czyta):

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności tyczących się szkół krajowych rolniczych w Dublanach i folwarku Dublańskiego z dnia 22, Listopada 1887 do L. Wydziału krajowego 57.302.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu co do punktu pierwszego?

P. hr. Koziebrodzki. Proszę o głos.

JW. Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. hr. Koziebrodzki ma głos.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Niech mi będzie wolno uczynić kilka uwag nad uwagami, które szan. p. sprawozdawca poczynił, krytykując przemówienie moje. Zaznaczyć muszę iż wyraźnie nie byłem przez niego dość dobrze zrozumiany w kilku ustępach, a szczególnie w jednym ustępie, w którym (twierdząc stanowczo) nie byłem już zupełnie zrozumiany. A to się tyczy tego ustępu, w którym utrzymywał, że ja nie chcę, że ja zabraniam prawie, aby uczniowie ubożsi w tym domu znajdowali pomieszkanię. O nie! — tak nie jest! Proszę Panów! ja chcę, żeby ich tam przyjmowano, tylko zastrzegłem się z góry, że nie chcę, aby ich tam przyjmowano darmo; a to dlatego, proszę Panów, że każdy z uczniów, który się w Dublanach znajduje, albo jest z rodziny zamożny, więc jest

na swoim własnym koszcie, albowiem jest na stypendyum.

Więc nie chcę, aby w skutek tego, iż by mogli bezpłatnie otrzymywać pomieszkanię jakieś milczkiem nowe stypendya powstawały. Nie chcę, ażeby w skutek tego, że w tym domu (a twierdzą to nie bez podstawy) że tak licznych lokatorów nie będzie, a chcąc zapełnić ten dom, nie dawano pomieszkań darmo ze stratą funduszu krajowego. Dziś uczniowie w Dublanach, jak wspominałem, albo są na własnym koszcie, albo pobierają stypendya, więc pytam się szanownego p. sprawozdawcy, jakiego to rodzaju będzie datek, jak się da im darmo pomieszkanię. Albo się powinno to im ze stypendyów potrącić, a w takim razie mogą być i ubożsi przyjmowani, albo powstaną nowe jakieś stypendya bez wiedzy i upoważnienia Wysokiego Sejmu. Dlatego też się zastrzegłem, ażeby takie stypendya nie powstawały i nie chciałem i nie chcę aby pokoje te dawane były darmo.

Dalej szanowny p. sprawozdawca powiedział, że nie wie, jaka w skutek przyjęcia mojego wniosku korzyść dla funduszu krajowego by powstała. A jednak zdaje mi się, iż to jest bardzo jasne, bo ja wyraźnie powiedziałem, że budowa tego domu nie powinna kosztować więcej jak 15.000 zł., a komisya żąda 20.000 zł., więc jest 5.000 zł. oszczędności dla funduszu krajowego, ale te oszczędności idą dalej, nie opierają się jedynie na tej pierwszej cyfrze budowy i pożyczki. Ja jestem przekonany, że te 30 pokojów w zupełności wynajętych nie będzie, że jeżeli nie jasna myśl internatowa utrzymaną zostanie, a więc nietylko przyjdzie dokładać z funduszu krajowego do amortyzacji pożyczki, ale kto wie czy i nie do utrzymania domu. — Pozostaję więc przy zasadzie postawionej, iż dom ten uważam i pragnę aby był uważany jako hotel.

(JE. hr. Marszałek obejmuje napowrót przewodnictwo).

Wprawdzie p. sprawozdawca powiedział, że to będzie budynek tylko w stylu hotelowym; ja przyznaję, iż nie znam stylu hotelowego, jeszcze nigdy o takim stylu nie słyszałem. Ja wyobrażam sobie hotel, że to dom, w którym są pokoje do wynajęcia. Jak się teraz w tej chwili dowiedziałem, to w proponowanym tym budynku ma być



jedno tylko wejście, chociaż w skutek tego koszt budowy jest większy. Czy to jedno wejście ma zmieniać cechę domu — i czy zmieni ją skutecznie — nie chcę przesądzać, a w każdym razie zmiana ta gdyby miała wielką doniosłość, smutną dawałaby mi miarę o młodzieży, która w tym domu zamieszkiwać będzie. Ale ja jeszcze raz odwołuję się do członka Wydziału krajowego i zapytuję, czy te pomieszkania, które były w ubiegłym roku w starym budynku szkolnym wolne — a było ich tylko kilka, czy były wynajęte?

(Członek Wydz. kraj. Dr. Wereszczyński. Nie wszystkie były.)

Widzicie Panowie, iż nie wszystkie, a powtarzam było ich kilka tylko a właśnie z tych powodów, które szanowna komisya między liniami swego sprawozdania chce, aby były zaprowadzone. Powtarzam nie jestem tej myśli przeciwny, zdaje mi się, że myśl ta jest pożyteczna t. j. żeby wybudować dom czy hotel, w którym synowie ludzi majątnych, którzy nie chcą synów oddawać do chat i chałup włościańskich i na wszystkie stąd wynikające niewygody a może niebezpieczeństwa wystawić, ażeby mieli tam porządne pomieszkanie, żeby mieli pomieszkanie suche, wygodne i przyzwoite i za to stosunkowo płacili. Zdaje mi się, że tem uczyni się zadość temu brakowi, na który tyle jest narzekań i o którym tyle jest mowy, że każda rodzina troskliwsza o swego syna, z obawy, gdzie będzie mieszkał i w jakich warunkach zdrowotnych, od Dublan stroni. — Z tego więc powodu jestem za wybudowaniem domu, ale uważając to jednak za antreprzyę, a każda antreprzyza jest ryzykiem, być może dobrem, iż się opłaci, ale być może, iż przyniesie straty.

Więc róbmy rzecz, robiąc początek w niewielkich granicach. A że komisya powiada w swem sprawozdaniu: „Jeżeli się pokaże, iż 30 pomieszkań za mało, to dobudujemy później więcej, to powtarzam jej zdanie: „Pokaże się 20 pokoi za mało, to dobudujemy później więcej. Ale nie róbmy eksperymentów na większą skalę, bo jak wybudujemy 30 pokoi, a one będą, co możebne, stać próżne a jeszcze dawać je będą darmo, to fundusz krajowy będzie znaczne ponosił ciężary bez żadnej rzeczywistej dla szkoły korzyści. — Proszę więc Wysokiej Izby raz jeszcze o przyjęcie mojego wniosku — a nie wniosku komisji.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Edward Jędrzejowicz. Ponieważ to wszystko, co szanowny p. Koziębrodzki teraz mówił, było powiedziane w ogólnej dyskusji, a właściwie tyczy się drugiego punktu, będę miał zaszczyt powiedzieć wszystko przy punkcie drugim, bo przy punkcie pierwszym nie mam do tego sposobności.

JE. hr. Marszałek. Nad punktem pierwszym rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje punkt pierwszy wniosku komisji, raczy rękę podnieść. (Większość). Punkt pierwszy jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Edward Jędrzejowicz (czyta):

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w roku 1888 przystąpił do wymurowania budynku mieszkalnego dla uczniów szkoły wyższej kosztem najwyżej 20.000 zł. Budynek ma mieścić około 30 uczniów a mieszkania być im wynajmowane za odpowiednią opłatę.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Głos ma zapisany p. Abrahamowicz.

P. Abrahamowicz. Ja jestem w tem szczególnem położeniu, że z motywami do poprawki kolegi Koziębrodzkiego się zgadzam, a przeciw jego poprawce głosować będę; jestem w tem niezwykłym położeniu, że nie zgadzam się z wnioskami komisji gospodarstwa krajowego z r. 1887 a jestem w najzupełniejszej zgodzie z wnioskami komisji gospodarstwa krajowego z r. 1886; jestem wreszcie w tem położeniu, że głosować będę — idąc za komisją gospodarstwa krajowego tak, jak ona w r. 1886 tu w tej Izbie stawiała wnioski, a zatem przekonany przez komisję w r. 1886, tylko nie zmieniający zdania od r. 1886, muszę być przeciwny wnioskowi komisji z r. 1887. Stąd muszę być przeciwny jej wnioskowi dzisiejszemu a w dalszym następstwie i z modyfikowanemu, jakkolwiek w naturze swojej takiemu samemu wnioskowi kolegi Koziębrodzkiego. Ja jeszcze więcej powiem. — Po części jestem także przeciwny poprawce a raczej wnioskowi kolegi Gnoińskiego, ale mam to przekonanie, że wypada mi za tą poprawką głosować, bo jeśli się ta poprawka utrzyma i rzecz zostanie należycie zbadaną, to

mniemam, że stanie się to, czego bym sobie życzył i czego sobie komisya gospodarstwa krajowego życzyła.

(JE. hr. Ludwik Wodzicki. Proszę o głos).

Wiadomo Wys. Izbie, że w roku zeszłym budowany, a w roku bieżącym ukończony nowy gmach szkolny został zajęty, że więc dawny gmach szkolny, w którym mieściły się wszystkie sale wykładowe zarówno dla uczniów wyższej szkoły jakoteż szkoły parobków, w którym mieściły się muzea, w którym był bilard, kasyno, restauracya, kuchnia, nagle został opróżniony, bo cała szkoła została przeniesiona do nowego gmachu. Wolnym zatem stał się gmach dawniej szkolny, który ma 22 sążni długości, 18 sążni szerokości i jest czworobokiem a nadto ma sutereny. Zdawało się, przynajmniej mnie, który ten gmach szkolny stary znam jak moje własne mieszkanie, że w tym starym gmachu szkolnym znajdzie pomieszczenie szkoła parobków i że w tym starym gmachu z największą łatwością znaleźć będzie można pomieszczenie dla kilkunastu albo 20 uczniów takich, którzy zechcą zamiast mieszkać na wsi, zająć bliżej zakładu mieszkania przygotowane a raczej przygotować się mające w dawnym gmachu szkolnym. Tego samego zdania była komisya gospodarstwa krajowego z r. 1886 i z nadzwyczajnym naciskiem powiada w sprawozdaniu: Ja chcę mieć szkołę parobków, chcę mieć mieszkanie dla tych uczniów. Stało się inaczej. Mieszkania, które mieli zająć uczniowie, zajęte zostały przez innych mieszkańców szkoły dublańskiej, przez adjunktów, pomocników i t. d. Inne ubikacye czekają adaptacyi. W tym starym gmachu szkolnym urządzone wielką salę restauracyjną nie dla wyższej szkoły tylko dla parobków, odstąpiono sutereny dla restauratora szkoły parobków, jednym słowem cały gmach został zajęty.

Kto z Panów nie przypomina sobie chwili, gdy powstała myśl, aby w tym gmachu sejmowym otworzyć apartamenta dla Marszałka krajowego, jak wówczas dowodzono nam, że ani myśleć można o tem, że ledwie Wydział krajowy w tym gmachu pomieścić się zdoła. Tymczasem utworzyliśmy apartamenta dla Marszałka, utworzyliśmy ubikacye dla banku krajowego, utworzyliśmy oddział dla Macierzy, i pokazuje się, żeśmy się pomieścili. To samo zachodzi w Dublinach, tylko należałoby troszeczkę, proszę mi darować, że

użyję tego wyrażenia, zamiast iść za instancją grona nauczycielskiego, któreby chciało swój zakład jak największym, jak najobszerniejszym mieć, — pójść za popędem praktycznego urzędzenia tych instytucyj, które cokolwiekby wyłączenie i jedynie kosztem kraju są utrzymywane.

Dlatego ja jestem przekonany, że na początek dla zrobienia próby, nic łatwiejszego jak 10 lub 12 takich mieszkań urządzić w starym gmachu, a stąd potrzeba budowania nowego gmachu ustanie. Z chwilą zaś, gdy się okaże, (co jest wątpliwem), że zechcą wszyscy uczniowie mieszkać w lokalach przez kraj wznoszonych, wtedy można będzie zrobić to, co nam dziś komisya proponuje. Ta kwestya, czy zechcą mieszkać w tym gmachu jest jeszcze wątpliwą. To nie jest internat. Pytam się, czy może być internatem? Zresztą z całego sprawozdania komisji nie wynika, aby komisya gospodarstwa krajowego zamysłała otworzyć internat i aby z tem miała wystąpić przed Wysoką Izbą. Więc to mają być mieszkania, które uczniowie dowolnie będą sobie wynajmować. O ile mi wiadomo może być źle, ale z tem co jest potrzeba się liczyć. Uczniowie szkoły Dublańskiej lubią wolność, ich także życie konstytucyjne porwało (wesołość), oni chętniej mieszkają tam, gdzie ich oko dyrektora nie dosięgnie, niż tam, gdzie wszyscy profesorowie nad nimi czuwać będą. Otóż to jest pytanie, czy młodzież, która za dni kilka urządza wielki bal we Lwowie, zechce mieszkać pod okiem profesorów, czy zechce wynajmować pomieszkania przy boku Dyrekcyi? Ale po za tem wszystkim jest kwestya inna, która stanowczo rozstrzyga o rzeczy. Oto ku nie małemu memu zdziwieniu czytam w sprawozdaniu komisji gospodarstwa krajowego: „macie wybudować gmach za 20.000 zł. więcej ani centa nie ma kosztować“. Otóż niech mi będzie wolno przypomnieć tej Wysokiej Izbie, że tak samo lat temu 3 mówiliśmy: macie wybudować gmach szkolny za 70.000 zł. więcej nie może kosztować. Tak jak dziś rzeczy stoją będzie kosztował 110.000 zł. a niedobór mniej więcej wynosi 20 do 25 tysięcy. Więc owe ograniczenie co do wydatków, jakkolwiek bardzo stanowcze i któremu Wydział krajowy stara się zawsze poddawać, nie zawsze w rzeczywistości da się przeprowadzić. Ale mniejsza o to, to jest względ podrzędny. Jest jeszcze ważniejszy, gdzie komisya powiada: masz pożyczyc 20.000 zł., a tu już się zapytam na co? Kiedy Towarzystwo gospodarskie oddawało Du-

blany krajowi, oszacowane były one na 54.000 zł., przypuszczam że są warte 60.000 zł. a twierdzą że warte 70.000 zł.; ale dziś ciąży na Dublinach 56.000 zł., więc jakim sposobem można jeszcze zaciągnąć pożyczkę większą niż wartość całego majątku wynosi? Tej kombinacji niepojmuję! Jeśliby co miało być wzorem, to ten wypadek byłby wzorem jak się długi robi; to byłoby fenomenalne. Ale ktoś powie — Szanowni Panowie, tam jest Towarzystwo gospodarskie intabulowane z 40.000 a Bank krajowy z sumą 16.500 zł. — więc Towarzystwo da pewne ustępstwa, a mianowicie ustąpi pierwszeństwa hipotecznego. Przypuszczam, że Towarzystwo mając jedyną gwarancją w hipotece Dublin, zgodzi się na to, jeżeli kraj przyjmie na siebie gwarancją tych 40.000 zł., więc jeżeli z jednej strony uda się pożyczyć, to z drugiej strony musimy oddać a względnie dać gwarancją.

Więc z tych wszystkich motywów, wniosek uczyniony przez Szanownego kolegę Gnoińskiego zasługuje na uwzględnienie. Przedewszystkiem Wydział krajowy ma zbadać, czy zachodzi istotnie potrzeba, a potem pomyśleć o funduszach, bo tak jak komisya gospodarstwa krajowego proponuje — zdaniem mojem — ta potrzeba wcale nie istnieje. Skończyłem.

J. E. Ludwik hr. Wodzicki. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. J. E. p. Ludwik hr. Wodzicki ma głos.

J. E. p. Ludwik hr. Wodzicki. Szanowny kolega Abrahamowicz apelował od komisji gospodarstwa krajowego z r. 1887 do komisji z r. 1886 i utrzymywał, że godzi się na wniosek i zapatrywania komisji z r. 1886 a walczył jak najbardziej stanowczo przeciw jej wnioskowi z roku obecnego.

Otóż muszę skonstatować, że skoro komisya gospodarstwa krajowego zebrała się w tym roku i po raz pierwszy przyszła sprawa Dublin, tak cała komisya stała na stanowisku zajętem w roku 1886 i domagała się wykonania ówczesnych uchwał a nieprzepuszczała, ażeby miała przyjść z innymi wnioskami do Izby. Tymczasem zbadawszy rzecz dokładniej, doszła komisya do przekonania, że gdyby wnioski z roku zeszłego miały być utrzymane, to wydałoby się tyle, ile dziś wnosi komisya a może więcej a zrobiłoby się rzecz złą. Mam to przekonanie — może się

myle — że gdyby przy tych wszystkich obradach komisji był obecnym p. Abrahamowicz, żeby był jeździł z referentem do Dublin, był porozumiewał się z członkiem Wydziału krajowego, gdyby się tej sprawie przypatrzył tak wszechstronnie, jak to miała sposobność komisya gospodarstwa krajowego, to możeby tak apodyktycznie nie stał na stanowisku, jakie w roku zeszłym nietylko komisya, ale i Wydział krajowy zajmował. Wydział krajowy przeszłego roku zgodził się z uchwałami jakie proponowała komisya i oświadczył, że przyjmuje polecenie wykonania tych uchwał, a jednak wglądnuwszy w rzecz z bliska, cofnął się przed jej wykonaniem, a komisya rozpatrzywszy się w motywach Wydziału, także uznała że dobrze się stało — bo wykonaniem uchwał byłby Wydział tylko sprawę samą naraził na szkodę, a dla funduszu krajowego nic nie oszczędził. Kolega p. Abrahamowicz powiada, że ubikacye tej starej szkoły zna tak dobrze jak własny dom, więc nie potrzebuję mu dowodzić, ani go nauczać, w jakim stanie jest ten gmach szkolny, z jakich składa się ubikacyi i jakie przeróbki są potrzebne, aby zrobić małe pokoiki każdy z osobnym wchodem dla uczniów, którzyby chcieli tam mieszkać. Mnóstwo trzeba by postawić ścian, mnóstwo drzwi powybić. Ktokolwiek coś budował wie, co to są tego rodzaju wybijania drzwi, przerabiania wielkich pokoi na małe i jak dopiero przy takiej przeróbce jest wielka prawda, że przewidzieć choćby przypuszczalnie kosztów absolutnie się nie da i nie ma architektki, któryby przyjął odpowiedzialność, że za taką a taką sumę tę przeróbkę zrobi.

Ale jest inna rzecz: gdyby się poszło tą drogą, to niezawodnie prędzej czy później, a zdaje mi się raczej prędzej niż później, przyszłoby do tego, że trzeba coś postawić dla szkoły parobków. Szkoła parobków rozrzucona jest w dwóch budynkach, a tak zostać nie może, szkoła parobków jest instytucją niewątpliwie pożyteczną.

Przyszło by do tego niezawodnie, żeby się postawiło osobny budynek dla szkoły parobków, a mam to przekonanie, że postawienie tego budynku osobnego i przerobienie dawnej szkoły na pomieszczenie uczniów doprowadziłoby do tego, że wyda się więcej, a będzie się nieodpowiednią miała rzecz.

Przechodząc teraz do przemówienia innych posłów, a mianowicie posła Koziebrodzkiego i p.

Gnoińskiego, a mianowicie czy budynek ten ma być, jak p. Koziebrodzki chce, hotel, czy jak chce poseł Gnoiński internat. Wprawdzie poseł Gnoiński nie powiedział ściśle, że to ma być internat, ale z całego przemówienia widać było dążenie, ażeby wskazać ważność i pożyteczność zaprowadzenia internatu. Otóż tutaj mnie się wydaje, że prawda jest pośrodku.

Nie chciała komisya mieć w ścisłym znaczeniu internatu, ale zastrzegam się stanowczo, ażeby chciała mieć hotel, miała to być rzecz pośrednia, która nie ma nazwiska właściwego, ma jednakowoż znane precedensa. Są to mieszkania, gdzie uczniowie mogą być pomieszczeni za opłatą czynszu i poddając się pewnym warunkom jak się to dzieje w wielu szkołach, a między innymi w szkole Hohenheimskiej, którą wielu zapewne z panów zna.

Szkoła ta urządzoną jest w dawnym zamku, oddanym na szkołę rolniczą; tam mieszczą się szkoły, muzea i sale wykładowe i jest wielka ilość pokoi. Wszyscy uczniowie tam się mieszczą i za pewną sumę najmu mogą dostać pokój.

Różni się to pomieszczenie uczniów od tego, co by było pomieszczenie w hotelu, jedną rzeczą, to jest, że uczniowie są w ciągłym zetknięciu z profesorami i że gmach zamyka się o pewnej godzinie, a jeżeli który z uczniów chce później przyjść, musi się opowiedzieć i uzyskać na to pozwolenie.

To zdaje mi się jest rzeczą, która dla uczucia wolności konstytucyjnej uczniów szkoły rolniczej tak bardzo przykrą być nie może, a jednak da pewną gwarancję, iż zbyt częste nieusprawiedliwione niepowracanie wieczorem do domu zbyt często się nie powtarza.

Chcę także podnieść te zarzuty, które robiono w tym kierunku, iż wielu bardzo uczniów niechętnie by się poddało temu rygorowi, i wolą mieszkać gorzej a mieć większe swobody, mieszkając po domach włościańskich. Na to odpowiadam: Jakkolwiek mogą być uczniowie przyjmowani dopiero po skończeniu matury, to jednak mam przekonanie, że są rodziny, gdzie rodzice mają dość wpływu na synów po zdaniu matury, ażeby umieszczani byli tak, jak sobie tego rodzice życzą i by się takiemu poddawali rygorowi, jaki rodzice ich uważać będą za odpowiedni.

Nigdy nie byłbym za tem, by stawiać zasadę tę dla wszystkich uczniów. Są bowiem w

Dublanach uczniowie — ludzie zupełnie skończeni, którzy już samodzielnie gospodarowali, którzy samodzielnie żyli, dla których by ten mniejszy lub większy rygor nie był odpowiedni.

Ale nie odbierajmy rodzicom możliwości, iż oddając synów swych do szkoły Dublańskiej, będą mieć to zaspokojenie, iż nad ich synami pewien rodzaj opieki i rygoru będzie wykonywany. Mogę zaręczyć Panom wobec tych narzekań na brak frekwencji chłopców zamożniejszych rodziców, iż kilku ojców rodzin zamożniejszych mi powiedziało, błagając: „Zaprowadźcie pewien rodzaj takich pomieszczeń, gdzieby opieka nad naszymi synami była możliwą, gdyż pragniemy synów naszych do takich szkół oddać, nie możemy się jednak zdecydować tam ich oddawać, gdzie nie ma żadnej kontroli, gdyż nawet przy bardzo dobrej naturze chłopca można go bardzo szybko na drogę złą poprowadzić, a złymi przykładami tam go poprowadzić, gdzieby może sam przy moralnych podstawach z domu odebranych, nie był poszedł.

Powołuję się tu na obecnego kolegę z komisji gospodarstwa krajowego, p. Gorayskiego, który stanowczo powiedział: „Zróbcie internat, a ja pierwszy oddam tam syna mego“, to co powiedział kolega p. Gorayski, to mi mówiło wielu innych ojców rodziny.

Podług mnie w dzisiejszych naszych stosunkach ekonomicznych nadzwyczaj rzeczą jest ważną, ażeby ojcowie zamożniejsi oddawali synów do Dublan, i, ażeby to nastąpiło prędko. Dlatego nie mogę się zgodzić z kolegą Gnoińskim, nie mogę powodów, które przytoczył, uważać za dość ważne, ażeby całą rzecz do następnego roku odkładać. Jeden rok zyskać to wiele znaczy dla sprawy ważnej, pilnej, naglącej, ażeby umożliwić w Dublanach utworzyć warunki, przy których możnaby wychowywać nietylko takich, którzy będą gospodarowali za innych, ale także co uważam za bardzo ważne dla naszego kraju i takich, którzyby na swoim gospodarować umieli.

Powiada dalej kolega Abrahamowicz, iż komisya gospodarstwa krajowego proponuje *absurdum*, bo proponuje pokrycie kosztów budowy na majątku obciążonym prawie do całej wartości tego majątku, i że komisya naucza nas nie jak gospodarować ale jak długi robić. Ja myślę, że Wydział krajowy do pewnego stopnia ma za-

patrywanie wyrobione pod tym względem, jeżeli więc nam powiedział, że rzecz ta jest możliwa i łatwa — to nie zdaje mi się, aby to absurdum być miało. Jeżeli się bierze wartość szacunkową taką, jaka była przy odebraniu Dublan na kraj, to przecież zapomnieć nie można, co się od tego czasu zrobiło. Łąki, które dawniej wartości nie przedstawiały, dziś są irrygowane, grunta wszystkie zdrenowane, a budynków należących do szkoły i folwarku postawiono za parę kroć sto tysięcy. Na same budynki bank pożyczki dać nie może, ale gdy bank dając pożyczki uwzględni wartość tych budynków niezawodnie. Powiedzieć, że to jest niemożliwe — wobec oświadczenia Wydziału krajowego, który pod tym względem czynił już zapytania i oświadcza, że jest możliwym — z pewnością nie da się usprawiedliwić.

Meżna powiedzieć, że szkodliwe — to rozumiem — ale nie że niemożliwe: Wydział krajowy tak dalece nie uważa tego za niemożliwe, że nawet w razie gdyby przyszło do wystawienia gorzelnii, jak jest zamierzone, i ten koszt dałby się pokryć pożyczką dodatkową. Zresztą dają banki i na domy i budynki a zwłaszcza mogą dać zupełnie bezpiecznie na dom, który przynosić będzie dochody.

Przeciwno całemu wywodowi p. Gnoińskiego nic a nic nie mam, tylko uważam za wielkie niebezpieczeństwo i wielkie złe, by dla mało znaczących powodów dawać całej sprawie na rok szybera. Zdaje mi się, iż jest to rzeczą dla naszego społeczeństwa i naszego gospodarstwa tak ważną, że te jakieś wyjaśnienia, które by można otrzymać, nie są warte tego roku. Sprawa cała była rzeczywiście sumiennie badaną w komisji gospodarstwa krajowego i zdaje mi się, iż panowie bezpiecznie i bez obawy narażenia funduszu krajowego i rzeczy samej, możecie głosować za wnioskami, jak je postawiła komisja gospodarstwa krajowego. (Brawo.)

JE. hr. Marszałek. Zapisany do głosu członek Wydziału krajowego p. dr. Wereszczyński ma głos.

P. dr. Wereszczyński. Gdyby p. Abrahamowicz pozostał był w zupełności na stanowisku zajętem zeszłego roku przez Wydział krajowy i komisję gospodarstwa krajowego, to mianowicie po przemówieniu posła Wodzickiego jużbym głosu nie zabierał. Wniosek ten bowiem

i uchwała tamtegoroczna Wys. Sejmu brzmiała, że Wydział krajowy przerobi dawną szkołę na mieszkania dla uczniów. Owóż, tak sprawozdanie Wydziału krajowego, jak następnie bardzo obszerne sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego, a teraz w ostatniem przemówieniu p. Wodzicki wykazali, że to było niemożliwe, nie ze względu na brak miejsca, ale ze względu na stan murów. Sprawa tak się ma: a pozwólcie panowie, że powtórzę to, co jest w sprawozdaniu komisji, że ostatecznie trzeba wszystkie ściany wewnątrz wyrzucić i zobaczyć, czy ściany zewnętrzne będą się trzymały, wszystko dopiero przerobić, to zatem jest niemożliwe, i to Wydział krajowy tłumacząc się z niedopełnienia polecenia Wysokiego Sejmu w sprawozdaniu przedstawił, a komisja po bardzo dokładnem zbadaniu, sprawozdanie przedstawia.

Mimochodem pozwolę sobie powiedzieć, że jeżeli Wydział krajowy tamtej uchwały nie wykonał, to miał do tego bardzo ważne powody, a nie szedł za wskazówkami i życzeniami profesorów, ale liczył się z tem, co jest możliwe. Jeżeli za czyjąkolwiek wskazówką szedł nie przemieniając dawnej szkoły na mieszkania dla uczniów, tylko umieściwszy w niej profesorów i funkcyonaryuszów, to szedł za wskazówką komisji budżetowej, a to z tego powodu, bo Wysoka Izba na wniosek komisji budżetowej wymazała tamtego roku pozycję na opłaty mieszkań tych funkcyonaryuszów, dla których się pomieszkanie wynajmowało, a wykreślenie motywowała tem, że będzie miejsce w dawnym gmachu szkolnym w Dublanach. Otóż jeżeli Wydział krajowy szedł za czyjąkolwiek wskazówką, to szedł za wskazówką Wysokiej Izby.

Dlaczego jednak zabrałem głos. Oto dlatego, że p. Abrahamowicz nie wraca w zupełności do zeszłorocznych wniosków komisji przez Wysoką Izbę uchwalonych, bo co do tego zdaje mi się, nie powinno być wątpliwem Wysokiej Izbie, że wnioski te nie mogą być powtórzone, bo uchwały te nie mogą być wykonane. Ale powiedział p. Abrahamowicz co innego względem umieszczenia uczniów w dawnym budynku szkolnym. Tam się powinno — rzekł — znaleźć miejsce dla uczniów 15tu lub 16tu, trzeba zrobić tedy próbę, jeżeli próba się uda i pomieszkania będą wzięte, wtedy dopiero będzie czas pomyśleć o umieszczeniu większej liczby.

Dlatego właśnie, że to jest prawdą, że tam mogłoby się pomieścić 15 do 16 uczniów, że tam obok większych ubikacyj są i mniejsze, mógł p. Abrahamowicz powiedzieć i to słusznie, że nie będzie potrzeba większych przeróbek; ponieważ jednak to co teraz szan. poseł wnosi jest do pewnego stopnia możliwe, dlatego zabrałem głos, aby przeciw temu wystąpić w przekonaniu, że pomysł urządzenia mieszkania dla 15tu w starym budynku szkolnym, usuwa na zawsze rzeczywistnienie myśli, która spowodowała komisję gospodarstwa krajowego do postawienia wniosku wybudowania mieszkania dla uczniów szkoły dulańskiej.

Czy tych 15 mieszkań znajdzie lokatorów czy ich nie znajdzie, nie będzie to żadnym dowodem, że lokatorowie by się także znaleźli, lub nie, gdyby pomieszkania były porządne i odpowiednie. W takich 15 pomieszkaniach nie będzie ani ciepła ani odosobnionych wchodów, będą bowiem umieszczone w tym samym budynku, w którym jest restauracja, bilard, niższa szkoła i mieszkania funkcyjonyusy. Mieszkania te nie odpowiedzą zatem wcale tym warunkom, jakich pp. Wodzicki i Gnoiński od takich mieszkań wymagają. Jeżeli te mieszkania będą zajęte, to nie będzie to również dowodem, że myśl, która przewodniczyła wnioskowi komisji, była zdrową, nie wpłyną one bowiem ani na większą gorliwość i zachowanie się lepsze uczniów, ani też na uspokojenie rodziców, iż ich dzieci mają należyte umieszczenie.

Co do wysokości pożyczki to zdaje mi się, że tak co do wartości Dublan jak i możliwości zaciągnięcia pożyczki p. Abrahamowicz myli się i jest w błędzie. Nigdy ani komisya proponując zaciągnięcie pożyczki, ani Wydział krajowy uznając zaciągnięcie dalszej pożyczki za możliwe, nie sądził, aby to się mogło stać bez zezwolenia komitetu towarzystwa gospodarskiego, albowiem komitet ma 40.000 zł. zainstalowanych na majątku Dublany, nieodzowna zatem cesya pierwszeństwa dla zaciągnięcia się mającej pożyczki. I komisya i Wydział krajowy nie wątpią, że komitet ten, któremu dobro szkoły jedynie może leżeć na sercu, który niegdyś Dublany tylko dla szkoły kupił a następnie z taką ofiarnością utrzymywał, cesyą pierwszeństwa nie odmówi.

Zaciągnięcie pożyczki na budowę gmachu i na wybudowanie gorzelni uważam za dwie rze-

czy równorzędnej wartości i sądzę, że pożyczki te równocześnie zaciągniętymi być powinny.

Że to nie jest utopią, pozwolę sobie zauważyć, że Dublany posiadają łąki, które zostały nawodnione i osuszone i pod kulturę wzięte objętości 320 morgów. Z tej cyfry jest 20 morgów zajętych pod budowlę, pozostaje 300 morgów. Każdy morg jest drenowany, osuszony, rowki są pokopane i nawapniony.

Co do ról, od czasu jak Dublany objęte zostały przez Towarzystwo gospodarskie, zawsze bardzo dobrze były nawożone. Pytam się więc, czy takich 300 morgów roli w odległości trzy ćwierci mili od Lwowa nie mogą być warte 90.000 zł.? Do tego dodać jeszcze muszę 270 morgów torfowisk, 100 morgów lasów, budynki i propinację — czyż nie ma tu hipoteki dla 60.000 zł.?

JE. hr. Marszałek. Do ustępu drugiego zapisany jeszcze p. Abrahamowicz i Władysław Koziębrodzki.

P. Stanisław hr. Badeni. Wnoszę zamknięcie dyskusji.

JE. hr. Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusji, raczy rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Czem jest w życiu publicznym i parlamentarnym wymowa, zdolność przedstawienia rzeczy według własnego zapatrywania, o tem doświadczenie moje poselskie niejednokrotnie mnie pouczyło i niech mi wolno będzie powiedzieć, że pod wrażeniem tego, co z ust prezesa komisji gospodarstwa krajowego usłyszałem, mogłem — dalibóg — zapomnąć, że byłem kiedyś w Dublanach i że wstąpiłem do tego gmachu o którym mowa i mogłem być na chwilę przekonany, że przemienić ten gmach szkoły na mieszkanie dla uczniów, to druga budowa kanału Suezkiego. Ale — mam tu plan przed oczyma, który mnie otrzeźwił z tego wrażenia. Widzę tu korytarze prawie w około całego gmachu idące, i przekonuję się, że przez danie pojedynczych ścianek na jedną cegłę podział mieszkań w sposób najłatwiejszy da się przeprowadzić, bez wielkich kosztów, wydatkiem nader małym i że każdy gospodarz, który zda sobie sprawę z tego, jak martwym jest kapitał bez potrzeby w budowlę włożony, z największą łatwością to przeprowadzi. Przyznał mi to szanowny członek Wydziału krajowego i zaznaczył

tylko delikatnie, że to nie będą apartamenta, tylko będzie kilka pokoi gospodarskich, że się może tym panom nie podobają, bo będą tam zwykłe podłogi, bielone ściany, w ogóle bardzo pojedyncze umieszczenie. Otóż faktem jest, że w dawnym gmachu szkolnym doskonale da się umieścić szkoła parobków a dla uczniów może być 15—16 pokoi. Jeżeli się później okaże, że to nie wystarcza, kraj będzie robił inne inwestycje. Nie dziwcie się Panowie, jeżeli przy Dublinach zabieram tak często głos, i dążę do tego, aby kraj nie inwestował więcej, jak potrzeba. Jest to co do mnie obowiązek mego sumienia, byłem jednym z tych, którzy krajowi narzucili szkołę w Dublinach, z wszystkimi jej ciężarami — i dziś widząc jak kosztowną jest administracja tej szkoły, i jakie są nie wielkie rezultaty w stosunku do nakładów, cierpki robię sobie wyrzut, że krajowi tę szkołę narzucił.

Szanowni Panowie! ja jestem pewnie za inwestycjami, których potrzeba jest bezwzględnie konieczną i nagłą, ależ tu ta okoliczność nie zachodzi. Ta rzecz jest użyteczności możliwej ale użyteczności, która nie jest popartą gwałtowną potrzebą. — Wkrótce znajdziecie się Panowie w obec przedłożenia komisji gospodarstwa krajowego, gdzie kraj w interesie utrzymania sił jego produkcyjnych i materyalnych będzie musiał inwestować znaczniejsze przedsiębiorstwo (mam tu na myśli owe magazyny zbożowe), — jeżeli kraj wyczerpie możliwe środki, którymi dysponuje na inwestycje, które śmiało czekać mogą i nie są wskazane, natenczas gdy przyjdzie inwestować rzecz większą, opadną nam ręce, bo nie będziemy mieli środków.

Teraz co do pożyczki. Ja w mojem całym przemówieniu nie pozwoliłem sobie użyć wyrazu, że to jest absurdum, dlatego zastrzegam się, że tego wyrazu nie użyłem, ale moje doświadczenie jakiego nabyłem, należąc do rozmaitych instytutcyi finansowych, nauczyło mnie tego, co powiedziałem, że gdy majątek posiada wartość 60 do 70 tysięcy, to naówczas nie można na niego pożyczyć 76 tysięcy a teraz przekonano mnie, że można na majątek wartości 60.000 zł. pożyczyć 120.000 zł. Ja pytam się, czy Towarzystwo kredytowe, czy Bank narodowy, dadzą taką pożyczkę? Ja wiem, że są instytucje, które udzielą tej pożyczki krajowi, ale nie na samą hipotekę i czuł to szanowny szef departamentu,

gdy oświadczył, że nie można inaczej pożyczyć, jak tylko dlatego, że mamy nadzieję, że komitet Towarzystwa gospodarskiego swoje prawa nam odstąpi. Zresztą jak powiadam najwyższą magistraturą rozstrzygającą jest Wysoki Sejm, a ja mam to przekonanie, że z wydatkiem tym śmiało i spokojnie czekać można, bo jest możliwość zadostyc uczynienia potrzebie w inny sposób, a mam to przekonanie, że trzeba w wydatkach oszczędzać, bo czekają nas znaczniejsze wydatki użyteczności uznanej i dlatego głosować będę za wnioskiem p. Gnoińskiego, bo mam przekonanie, że jak Wydział krajowy zechce rzecz tę wykonać w tym duchu, jak pierwotnie zamierzył, uda mu się to przeprowadzić bez szkody dla Zakładu lub uczniów, a z oszczędzeniem funduszu krajowego.

JE. hr. Marszałek. Proszę Panów, zaszła pomyłka. P. Gnoiński w ogólnej rozprawie zastrzegł sobie powtórny głos do p. 2. wniosku komisji. Tymczasem do punktu 2. w rozprawie szczegółowej zapisani byli pp. Abrahamowicz i Władysław hr. Koziembrodzki, z których pierwszy właśnie przemawiał, a p. Gnoiński został pominięty. Pozwolą zatem Panowie, że pomimo iż dyskusja została zamknięta udzielię teraz głosu p. Gnoińskiemu. P. Gnoiński ma głos.

P. Jan Gnoiński. Już w pierwszym przemówieniu mojem zaznaczyłem powody, które mnie skłoniły do godzenia się na myśl we wniosku komisji gospodarstwa krajowego zawartą, a które pomimo tego, kazały mi przemawiać przeciw wnioskowi a mianowicie, iż pospiech w załatwieniu tej sprawy jak proponuje komisja gospodarstwa krajowego, mógłby przynieść szkodę tak funduszowi krajowemu jak i samej sprawie. JE. hr. Wodzicki podniósł, że powody do tego odroczenia muszą być bardzo błache i nie poważne. Jeżeliby rzeczywiście tak się rzecz miała, nie wahałbym się w obec spóźnionej pory o tych powodach nie wspominać. Powody te są ważne i będę je miał zaszczyt przedstawić. Jestto najpierwszą zasadą od której nie odstępuje najuboższy włościanin, rozpoczynając budowę jakiegokolwiek budynku, iż przedewszystkiem zanim do budowy przystąpi, zanim się zdecyduje, należy mieć jasne wyobrażenie, na jaki cel ta budowa ma być przeznaczoną, do czego ona ma służyć. Jeżeli chodzi o postawienie większego gmachu, jest potrzeba poczynienia studyów terenu na miejscu, ażeby można wypraco-

wać plan dokładny i dopiero na tak opracowanym szczegółowym planie można oprzeć kosztorys z tem zapewnieniem, że mniej więcej w granicach tego kosztorysu budynek da się wyprowadzić. Otóż śmiem twierdzić, że w sprawie o którą chodzi, te wszystkie najkardynalnniejsze zasady zostały najzupełniej pominięte.

Na życzenie komisji gospodarstwa krajowego polecono jednemu z inżynierów Wydziału krajowego wypracowanie planu i jako jedyną wskazówkę dano mu, iż ma być pomieszczenie w tym budynku na 20 do 30 uczniów. Oczywiście innej wskazówki w tej chwili nikt nie był w stanie udzielić, gdyż przedewszystkiem jeżeli chciano dawać wskazówkę, trzeba było zdecydować, trzeba było mieć pewność — czy to będzie coś w rodzaju hotelu, czy też budynek na pomieszczenie internatu. Bo jeżeli na hotel wystarczy wystawienie szeregu pokoi, każdy z osobnym wejściem na korytarz, to sądzę, że takie urządzenie nie wystarczyłoby na pomieszczenie internatu, którego bez regulaminu klauzuruwego nie możemy sobie pomyśleć, bez przeznaczenia pokoiów na infirmerję, bez której internat się obyć nie może, pójdę nawet dalej — nie przypuszczam, ażeby w zakładzie, gdzie jest umieszczonych 60 do 70 uczniów, nie przeznaczono osobnego lokalu na pomieszczenie chorego w wypadku słabości.

Pan inżynier, mający wykonać polecenie, nie miał nawet czasu udać się na miejsce do Dublan, gdyż miał wykonać polecenie w interwallu między Bożem Narodzeniem a Nowym Rokiem, w skutek czego cały plan jest raczej szkicem od ręki niż planem, na którym by można się opierać.

I cóż się pokazało, oto pierwotny kosztorys inżyniera wynosi 32.000 zł. Ponieważ ta cyfra wydała się za wysoką i obawiano się, że trudno dałoby się taką uchwałę przeprowadzić, znaleziono sposób bardzo łatwy i szybki, ażeby temu zaradzić. Oto po krótkiej konferencji z inżynierem zgodzono się na obkrojenie z kosztorysu kwoty 11.000 zł. Ja nie wątpię, że gdybyśmy go usilniej prosili, jeszczeby więcej opuścił. (Brawo).

A sposób na to znalazł się bardzo pojedynczy. Cały budynek według projektu pp. inżynierów ma kształt przewróconego „T“, z głównym traktem, zwróconym do budynku szkol-

nego, z innym traktem z tyłu, w którym mieszczą się dwa szeregi pokoi, z kurytarzem pośrodku.

Ponieważ koszt cały budynku obliczono na 32.000 zł., a budynek miał zajmować pewną przestrzeń w metrach kwadratowych, więc na każdy metr kwadratowy zabudowanej przestrzeni, wypadałoby, dajmy na to 150 guldenów. Obcięto z tego głównego traktu z każdej strony po kawałku, — na to zgodzili się pp. inżynierowie i zaraz zmniejszono przestrzeń o 40 metrów, spadł więc koszt o 6.000 zł. Kasowano piwnice, posadzki, wszelkie ozdoby architektoniczne i tym sposobem doprowadzono do tego pożądanego rezultatu, że cyfra kosztorysu nie przekroczyła 20.000 zł. Ja nie wiem, czy potrzeba 20.000 zł., czy, jak pierwaj liczyli inżynierowie 32.000 zł. Bo wiadomo, że budynek, w którym mieszkał p. profesor Au i który stawiano z tym planem, żeby pomieścić uczniów szkoły dublańskiej, a w którym jest 14 ubikacyj każda z osobnym wchodem, budynek bardzo ładny i wygodny — kosztował 4.000 zł. Jeżeliby takie dwa domki, lub jeden więcej wybudowano, kosztowałyby to 8—9 000 zł. i mielibyśmy to samo. Pozwolę sobie więc zadać pytanie, czy można na takich podstawach, na planie tak dorywczo zrobionym, proponować powzięcie jakiejś uchwały, czy można proponować Wys. Izbie powzięcie takiej uchwały? Ja myślę, że absolutnie nie. Gdybyśmy tak postąpili, narazilibyśmy się na wszystkie te konsekwencje, które wynikają ze zbyt pospiesznej budowy gmachów szkolnych, o których wspomniał p. Abrahamowicz. I tam kosztorys opiewał na 70.000 zł. a pokazało się, że kosztował 110.000 zł. Rząd przyjął na siebie obowiązek pokrycia połowy kosztów i zapłacił 35.000 zł., oświadczając, że skoro żądano 70.000, a z tego połowy od Rządu, to reszta go nic nie obchodzi.

I cóż się pokazało? Oto, gmach z takim kosztem postawiony, według opinii tych, którzy nań codzień patrzą, nie odpowiada w zupełności swojemu przeznaczeniu. Mówią, że nie ma miejsca na pomieszczenie laboratorium rolniczego, że sale wykładowe w przyszłości absolutnie będą za ciasne, że nie ma miejsca na pomieszczenie bardzo cennego zbioru narzędzi rolniczych, nie ma żadnej większej sali, w którejby mogły odbywać się większe zebrania, czy przy akcyi immatrykulacyi, czy przy egzaminach, które odbywają się publicznie, że nie ma miejsca na pomieszczenie czytelnii i biblioteki, która mieści



się teraz w osobnym domku, a przecież powinna się w tym samym gmachu znajdować.

Zdaje mi się, że w obec tego zgodzimy się wszyscy, iż zanim kraj przystąpi do powzięcia uchwały co do budowania jakiegoś gmachu, kosztującego kilkadziesiąt tysięcy reńskich, koniecznym jest pozostawić Wydziałowi krajowemu czas i możność obmyślenia całego planu, zastanowienia się gruntownie, jaki to ma być gmach, czy internat, czy hotel, zadecydowanie na jaki cel ma budynek być stawiany i zdaje mi się, że Wysoka Izba nie zrzeknie się prawa wykonywania w tym kierunku swojej kontroli, a może nawet powiem, nie uchyli się od obowiązku rozpatrzenia całej sprawy i skontrolowania. (Brawo).

Dlatego będę głosował przeciwko wnioskowi komisji i proszę przychylić się do mojego wniosku, a jeżeliby mój wniosek się utrzymał, pozwolę sobie postawić wniosek dodatkowy (czyta):

III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu zbadanie, o ile pomieszczenie w tym domu zawisłem być by miało od poddania się pewnemu regulaminowi, ewentualnie unormowanie tego regulaminu.

J. E. hr. Marszałek. Głos ma p. Władysław Koziebrodzki.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Zabieram głos w skutek jednego ustępu przemówienia kolegi hr. Wodzickiego, a to jest co do tego ustępu, w którym powiedział, iż zdaje mu się, iż przemawia nie tylko w swoim imieniu, ale w imieniu komisji, a ustęp ten dotyczył się tak twierdzenia mojego, co do charakteru tego wybudować się mającego domu, jako też i życzenia kolegi Gnoińskiego, aby w Dublinach był zaprowadzony internat.

Przed chwilą p. Wodzicki powiedział, że słuszność ani po mojej stronie, ani po stronie p. Gnoińskiego, gdyż komisja miała na myśli drogę pośrednią, między temi dwoma zasadami. To jest, ani ścisły internat, ani wolność hotelowa—ale coś pośredniego—czego przykładem i wzorem miałyby być szkoła rolnicza w Hohenheimie

Otóż jeżeli to, co powiedział kolega Wodzicki, ma być rzeczywiście przewodnią myślą komisji, jeżeli w tym zamiarze wniosek swój o wybudowanie tego domu postawiła, to przyznacie Panowie, żeśmy się w każdym razie o tem późno bardzo dowiedzieli i że gdyby myśl a raczej

zamiar ten był wyraźniej zaznaczony albo w sprawozdaniu, albo nawet we wnioskach komisji, może cała dyskusja inną poszłaby drogą.

O tem zamiarze, o którym wspomniał kolega hr. Wodzicki, a który ma być i zamiarem komisji — ja przyznaję, iż w sprawozdaniu nigdzie wyczytać jasno nie mogłem, bo jeżeli do tego zamiaru ma się odnosić ten ustęp sprawozdania, zawierający tych kilka tylko słów: „jeżeli uczeń będzie wewnątrz zakładu pod okiem profesorów, a dalej pod boki Dyrekcyi“, jeżeli z tych słów ma powstać coś pomiędzy internatem a hotelem, to dla mnie przyznaję, iż nie jest to zrozumiałe zupełnie. Najprzód proszę Panów, czy i jaka jest w tych słowach wskazówka dla Wydziałowi krajowemu, aby w tym kierunku poszedł, aby stworzył coś, co nie jest ani internatem ani hotelem? Czy na takich kilku słówkach Wydział krajowy ma już upoważnienie i obowiązek tworzyć w wybudowanym budynku jakieś obostrzenia przy wynajęciu uczniom pomieszczeń. Nie sądzę, zdaje mi się, że to coś zupełnie nowego, czego w sprawozdaniu Szanownej komisji ani wyczytać nie można, a tembardziej za istniejące jakieś polecenie dla Wydziału brać wypada. Ja w pierwszym przemówieniu mojem już wspomniałem, że nie lubię rzeczy niejasnych i niedość sprecyzowanych. Już wspomniałem, że nie jestem przeciwnikiem internatu w odpowiednich warunkach; jeżeli tę myśl komisja ma zamiar w Dublinach w tym domu przeprowadzić, niech ją postawi jasno, jeżeli chce zaprowadzić jakiekolwiek obostrzenia internatowe, niechże o nich Sejm uwiadomi. Ale o tem sprawozdanie milczy, dopiero z ust przewodniczącego komisji dowiadujemy się, że komisja ma pewien cel o którym nie mówi, a jednak to rzecz bardzo ważna, gdyby z zamiarem budowania domu liczyły się zamiary w przemówieniu p. Wodzickiego streszczone. Tutaj już trzeba inne badać warunki, na inne zwrócić uwagę okoliczności a w szczególności, jakie w tym stosunku będzie stanowisko i zachowanie się profesorów. Gdyż takie zaprowadzenie jeżeli zależy od naszej woli, ale zależy i od woli stosunków służbowych Dyrekcyi i profesorów, które niewątpliwie trzeba będzie zmienić, a kto wie, a raczej niewątpliwie trzeba wynagrodzić. Przemycanie więc takich uchwał, takich postanowień które inny cel mają, o których wie komisja, nie Sejm, zdaje mi się zupełnie nieodpowiedniem.

Ja inaczej się zapatruję na budowę tego domu jak p. Gnoiński. Już po raz trzeci miałem zaszczyt stwierdzić, że podług mego przekonania, dostarczenie takich pomieszczeń dla rozwoju szkoły jest potrzebnem. Stojąc na tem stanowisku, nie bronię myśli jakichś obostrzeń internatowych, o których w ostatniej dopiero dowiadujemy się chwili, tylko na tem, że rodzice chcą mieć synów umieszczonych w zdrowych pomieszkaniach i że tych pomieszczeń należy im dostarczyć.

Stanąwszy na tem stanowisku, mój wniosek, zmieniający wniosek komisji postawiłem, a po tem co powiedział kolega hr. Wodzicki, jeszcze więcej obstaję przy moim wniosku, bo inny będzie stosunek, inne poszukiwanie pomieszczeń, jeżeli to nie będzie hotel, gdzie uczniowie swobodnie w granicach dobrego wychowania będą robić to, co będą chcieli, będą mieć wszelką swobodę; ale uczniowie, których rodzice będą oddawać pod dozór najczęściej albo niedołęgów, albo źle się prowadzących — których nie tylko szkoła ma uczyć ale i pilnować. Ale nie wiem czy taka pośrednia droga wskazana przez kolegę Wodzickiego cel dopnie — bo zdaje mi się, iż niezadowolni jednych — a z pewnością zrazi i odstręczy bardzo wielu i dom będzie stał pustkami; to też jeżeli myśl wyrażona przez p. Wodzickiego, ma być urzeczywistnioną, tem bardziej proszę, abyście ją Panowie uważali za ryzykowną próbę i tem bardziej przychyłili do mego wniosku, aby był postawiony dom tylko dla 20 uczniów.

J. E. hr. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Edward Jędrzejowicz. Przemówienie przewodniczącego komisji gospodarstwa krajowego zdawało się tak wyczerpującem i odpierającym wszystkie zarzuty, że nie czułem się w obowiązku mówić ani słowa, aby nie nużyć Wysokiej Izby w tak późnej porze. Atoli późniejsze przemówienia Szanownych oponentów zniewalają mię, aby łaskawych Panów o cierpliwość jeszcze na chwilę prosić, bo muszę parę słów odpowiedzieć, a to dlatego, że poseł Abrahamowicz wystąpił za koniecznością przerebobienia starego budynku z planem niejako w rękę, motywując, że ten budynek da się przerebować i wspominał o tem, że do czasu jak się pokaże, że to niedobrze zrobione, wtenczas się do nowego budynku przystąpi i to wszystko z powodów

oszczędności. Otóż uważam że to oszczędność źle zrozumiana, bo przerabiać budynek na to, aby się przekonać, że niedobry i dopiero potem przystępować do nowego, to byłoby rozrzutnością, która się u nas często dzieje. Zresztą niektóre uwagi chciałbym sprostować.

W planie przerebobienia starego budynku który Szanowny oponent przedkłada, jest cały rozkład bardzo nieodpowiedni, a izdebki poprzdzielane drewnianymi ścianki, zimne, niestosownych rozmiarów, okazałyby się wnet bardzo niedogodne na mieszkania.

Nie byłoby dziwnem, żeby ich zapełnić nie można i dopiero wtenczas cała myśl, którą się komisya gospodarstwa krajowego kierowała, upadłaby i mogłyby ją zarzuty spotkać, że źle funduszem krajowym obracała.

Mógłbym tutaj powołać się na zdanie techników, nawet tu obecnych w Sejmie, jeżeliby się wymienić pozwolili, że przerebobienie budynku naraziłoby fundusz krajowy na znaczne koszty i byłoby zupełnie niepraktycznem, bo budynek do tego przerebobienia jest zupełnie niezdatnym. Temu co mówił p. Abrahamowicz, że byłoby miejsce dla pomieszczenia części szkoły parobków i jak dotąd uczniów szkoły wyższej, to musiałbym stanowczo ze względu na stosunki towarzyskie zaoponować, bo zdaje mi się, że właśnie dla internatu parobków byłoby potrzebnem, żeby internat w jednym budynku był połączony, a należy żeby uczniowie szkół wyższych mieli odrębne dla siebie mieszkania, że wspólność taka pod żadnym względem korzystną być by nie mogła.

Tutaj muszę i to podnieść, co powiedział p. Abrahamowicz, że się nie da ten budynek zapełnić, dlatego, ponieważ są nawyknięcia do swobody konstytucyjnej, że uczniowie nie będą chętni nagiąć się do narzuconego im porządku, że to jest złe może ale złe, z którym ostatecznie liczyć się trzeba. Z tem zupełnie się zgadzam. Ze złem trzeba się liczyć, ale nie tak, żeby je protegować, ale tak, żeby o ile możliwości jemu zapobiedz.

Jeżeli jest co złego, co szan. oponent znajduje w szkole dublańskiej, to trzeba temu zapobiedz, a zdaje mi się, że jedynie można zapobiedz, jeżeli się ten budynek postawi, który komisya proponuje. To samo bym powiedział p. hr. Koziembrodzkiemu, który wspominał, że jest

niejasnem, czy to ma być internat, czy hotel — tyle jednak o tem już mówiono, że nie chcę Wys. Izby nużyć — to tylko nadmienię, że możebyśmy zyskali na jasności całej myśli, gdybyśmy w bardziej skrajnym kierunku w tę lub inną stronę poszli, ale z drugiej strony przyznać muszę, że w niejednym razie taki pośredni kierunek okazuje się pomyślnym. Dlatego wszelkiemu odroczeniu przez p. Gnoińskiego proponowanemu oprzeć się muszę, bo to, co powiedział p. Gnoiński, żeśmy ni z tego ni z owego obciążli 11.000 zł., na pierwotnym kosztorysie pana Kułakowskiego dla tego domu, co jest dowodem, żeśmy planów nie badali, że je pobieżnie robiono, to tak wydaje się na pierwszy rzut oka z jego argumentami, a w rzeczywistości tak nie jest, bośmy go starannie badali i wyrzucili to, co faktycznie wyrzucić się dało i co znacznie kosztowało. Piwnicę pod budynkiem wyrzuciliśmy i tem oszczędzono 5.000 zł. na kosztach. Potem proponowano posadzkę, ale ze względów oszczędności uznaną za niepotrzebną i znalazło się 800 reńskich i tak dalej tym sposobem doszliśmy do tej oszczędności kilkunaśtu tysięcy nie przez jakieś urojone myśli, ale na mocy pewnych danych.

Dlatego więc proszę, abyście Panowie łaskawi byli głosować za wnioskami komisji, bo te oparte były o ile możliwości na starannem zbadaniu.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Proszę panów o zajęcie miejsca. Podaję pod głosowanie najpierw poprawkę p. Gnoińskiego jako najdalej idącą, bo odraczając wniosek komisji, a raczej wykonanie jego o rok cały. Poprawka ta brzmi: (czyta):

„Sejm uznaje konieczną potrzebę postawienia domu dla pomieszczenia uczniów szkoły wyższej w Dublanach i poleca Wydziałowi krajowemu przedłożenie na najbliższej sesji sejmowej planu i kosztorysów postawić się mającego budynku i obmyślenie sposobu pokrycia kosztów budowy“.

Kto jest za tą poprawką raczy wstać. (Po obliczeniu). Za poprawką jest głosów 52. Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu). Przeciw jest głosów 25, poprawka zatem się utrzymała, w obec czego odpada punkt trzeci i czwarty wniosku komisji.

Przychodzi natomiast ewentualny wniosek

p. Gnoińskiego, postawiony właśnie na wypadek uchwalenia wzmiankowanej poprawki. Brzmi on: (czyta):

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu zbadanie, o ile pomieszczenie w tym domu zawisłem byłoby miało od poddania się pewnemu regulaminowi, ewentualnie unormowanie tego regulaminu“.

Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparty, przeto otwieram nad nim dyskusję.

Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce wstać. (Po chwili). Nie wiem, czy Wysoka Izba dostatecznie uważała o co idzie. W skutek usunięcia punktu trzeciego i czwartego wniosku komisji, postawił p. Gnoiński wniosek: (czyta):

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu zbadanie, o ile pomieszczenie w tym domu zawisłem byłoby miało od poddania się pewnemu regulaminowi, ewentualnie unormowanie tego regulaminu“.

Nad tym wnioskiem tedy głosujemy.

Proszę więc tych Panów, którzy są za jego przyjęciem, aby zechcieli powstać. (Mniejszość). Wniosek nie uzyskał większości.

Wobec spóźnionej pory, przypuszczam, że Wysoka Izba zgodzi się na to, żeby posiedzenie dzisiejsze przerwać i odroczyć do wieczora. Gdy się nikt temu nie sprzeciwia, w takim razie dalszy ciąg dzisiejszego posiedzenia naznaczam na godzinę 8 wieczorem.

(Przerwa o godz. 3. minut 35 po południu).

(Posiedzenie wieczorne. Początek o godz. 8. minut 30).

JE. hr. Marszałek. Posiedzenie przerwane otwieram na nowo.

Przystępujemy do dalszego porządku dziennego, a mianowicie punktu 8. Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu szkoły rolniczej w Dublanach na rok 1888. (Aleg. 118). Sprawozdawca p. Abrahamowicz ma głos.

Zanim sprawozdawca zabierze głos, mam zaszczyt podać do wiadomości Wysokiej Izby,

że złożony został do łaski marszałkowskiej wniosek naglący, który po wyczerpaniu dzisiejszego porządku dziennego odczytany zostanie. Przystępujemy do porządku dziennego.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (zaczyna czytać sprawozdanie z Aleg. 118).

Sekretarz p. Dr. Stanisław hr. Bađeni. Wnoszę uwolnienie od czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Struszkiewicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Struszkiewicz ma głos

P. Struszkiewicz. Jakkolwiek tylko co do dwóch poszczególnych pozycji w sprawozdaniu komisji budżetowej zmienionych, miałbym odmienne postawić wnioski, uważałem za właściwe, aby w ogólnej dyskusji kilka rzucić uwag, które częścią uzasadnią już później postawić się mający przezemnie wniosek, jakoteż dotknę rzezy z ogólnego więcej stanowiska.

Za każdym rozsądnie oszczędzonym centem każdej chwili jestem gotów głosować, czy on komukolwiek jest więcej lub mniej dogodnym, jeśli ta oszczędność jest właściwą i jeśli ona cel zamierzony osiągnie.

Ale mieliśmy już przykłady fałszywej dość oszczędności i dopiero na dziennem posiedzeniu wymieniono wśród dyskusji, że na zakład, na który prelinowanem było 70.000 zł. w skutek tej dążności oszczędnościowych doprowadziliśmy do tego rezultatu, że byliśmy zmuszeni, chcąc cel osiągnąć, zapłacić 110.000 zł. i owa oszczędność tak gorąco broniona doprowadziła do tego, że zamiast uzyskać rządowej subwencji 55.000 zł., gdyby odrazu bez zachcianek oszczędnościowych zgodzono się na wypracowany wówczas dokładnie plan — otrzymaliśmy tylko 35.000 zł., a więc oszczędziliśmy rządowi 20.000 zł. ze stratą dla kraju 20.000 zł.

Nie ma żadnej wątpliwości, że komisja budżetowa tak jak zawsze i w tem sprawozdaniu z należytą postępuje otwartością i nikt jej nie posądzi, tak jak tutaj na przed południowym posiedzeniu posądzoną została komisja gospodarstwa krajowego, że przemycła wnioski.

Z otwartością uznania godną postępuje chociaż nie mogę sobie przypomnieć, żeby komisja gospodarstwa krajowego przemyciała kiedykolwiek wnioski — jednak to wyrażenie zostało użyte i na każdy sposób przeciw niemu zastrzedz się muszę. Godzi się być oszczędnym — a używam tego słowa, bo w obec komisji gospodarstwa krajowego użyto słowa, że się nie godzi, a przeciw temu chciałbym zastrzedz się jako prosty szeregowiec tejże komisji. — Jabym tak poważnej komisji jak budżetowa nie uczynił tego zarzutu, gdyby były nawet pozory, a konstatuję że pozoru nie ma. W całym sprawozdaniu występuje komisja za oszczędnością.

Jak już na początku powiedziałem, sam w życiu prywatnem oszczędność bardzo cenię, a w życiu publicznem stawiam ją jako pierwszy warunek dobrego gospodarstwa w kraju i gdybym mógł usprawiedliwić potrzebę oszczędności, toć ani słowa nie tracił bym dla niej i nie zajmował czasu Wysokiej Izbie, ale tutaj chodzi o cel dalszy w tych oszczędnościach. Chodzi tu o 2 pozycje, które bardzo niewinnie wyglądają. W rubryce III. w pozycji 20 skreślono cyfrę 240 zł. na laboranta. Powiada komisja, macie laborantów, macie parobków, stróżów rozmaitych, możecie brać do pomocy raz tego, drugi raz owego. Przy odpowiednim wniosku będę się starał wykazać, jaką korzyść przyniesie użycie takiego sługi, który stale powinien być zajęty.

W rubr. V. pozycja 39 utrzymanie pola doświadczalnego, prelinuje Wydział krajowy 206 zł. a komisja skreśliła połowę. Jakie pociąga to konsekwencje, będę się starał wykazać przy odpowiednim wniosku.

Zapowiadam więc do tych dwóch punktów poprawki i proszę JE. p. Marszałka o udzielenie mi wtedy głosu.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz. Zrzekam się głosu.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta):

Wydatki.

Płace profesorów i docentów.

Rubryka I.

Pozycja 1. Profesor fachowy, zarazem dy-

rektor, płaca 2.360 zł., dodatek pięcioletni 200 zł. — razem 2.560 zł.

Pozycya 2. Sześciu profesorów fachowych, płaca po 1.440 zł., dodatki pięcioletnie dla dwóch po 400 zł., dla trzech po 244 zł., dla jednego 118 zł. i dodatek osobisty dla jednego 300 zł.— razem 10.590 zł.

Pozycya 3. Dwóch adjunktów, płaca po 800 zł., dodatek osobisty dla jednego 200 zł.— razem 1.800 zł.

Pozycya 4. Trzech asystentów, płaca po 600 zł. — razem 1.800 zł.

Pozycya 5. Docent fizyki 800 zł.

„ 6. „ weterynaryi 480 zł.

„ 7. „ leśnictwa 240 zł.

„ 8. „ ustaw rolnych 360 zł.

„ 9. „ ogrodnictwa 200 zł.

„ 10. „ melioracyi 240 zł.

„ 11. „ zoologii 360 zł.

„ 12. „ historii i literatury polskiej 600 zł.

Suma rubryki I. . . . . 20.030 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, kto przyjmuje rubr. I. zechce rękę podnieść. (Większość). Rubr. I. przyjęta.

Sprawozdawca p. A b r a h a m o w i c z (czyta):

Inne place.

Rubryka II.

Pozycya 13. Lekarz zakładowy 400 zł.

„ 14. Kapelan 300 zł.

„ 15. Kasyer, zarazem rachmistrz 600 zł.

Pozycya 16. Pisarz dyrekcyi 480 zł.

Suma rubryki II. . . . . 1.780 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, kto przyjmuje rubr. II. zechce rękę podnieść. (Większość). Rubr. II. przyjęta.

Sprawozdawca p. A b r a h a m o w i c z (czyta):

Zasługi.

Rubryka III.

Pozycya 17. Sługa szkolny 240 zł.

„ 18. Dwóch stróżów domowych 420 zł.

„ 19. Usługa dla uczniów w laboratorjach 780 zł.

Pozycya 20. Pasiecznik i dozorca pola doświadczalnego 180 zł.

Suma rubryki III. . . . . 1.620 zł.

JE. hr. Marszałek. Do poz. 19. głos ma p. Struszkiewicz.

P. Struszkiewicz. W rubryce III. pozycyi 19. żądał Wydział krajowy w preliminarzu swoim 240 zł. więcej na płacę przyjąć się mającego czwartego pomocnika, względnie sługi do laboratorium rolniczego. Chociaż to w sprawozdaniu nie wymieniono, ja jednak, będąc dobrze objaśnionym o stosunkach, dodaję, że to ma być laborant w laboratorium rolniczem. Jeżeli ktokolwiekbydz zajmował się troszkę pracą w jakim laboratorium specjalnem, to wie dobrze, co znaczy wytrawny, wyćwiczony, ciągle stale zajęty przy tem samym zajęciu sługa a raczej pomocnik, bo on się z latami do tego stopnia wyrobić musi, który rozumie dobrze cel, dla którego jest, który wprawiony w robotę, jest w stanie oddać usługę czyto profesorowi do wykładu przygotowującemu się, czy asystentowi, który pracuje dla celów naukowych. Taki sługa jest nieodbitnie potrzebny i ja sądzę, że jego kwalifikacya, jego stałe trzymanie przy takim zajęciu roztrzyga także nawet o wynikach naukowych, o pewności tych wyników. Kiedy była mowa o tem, że brak nam profesorów w szkołach rolniczych, to przedewszystkiem utyskiwaliśmy w szkole dublańskiej na kwestyę, kto właściwie rolnictwo będzie wykładał. Mamy tam siłę zupełnie zadowalającą, która w sposób uznania godny i z prawdziwem poświęceniem pełni swe obowiązki i przedmiot fachowo wykłada. Postaraliśmy się o to, przewidując kiedyś ubytek tej siły, żeśmy z krajowego funduszu dwóch ludzi w kierunku tym wykształcili, ażeby oni właśnie mogli kiedyś wejść w to miejsce i ażeby zastąpili brak kardynalny, jaki by był, gdyby się nie znalazł nikt do wykładu rolnictwa.

Ci obydwaj panowie, ponieważ są tam do dyspozycyi i mają się dalej kształcić, potrzebują mieć środki do tego, potrzebują mieć dobrze urządzone laboratorium rolnicze, potrzebują też posługę. Jest tam wprawdzie, jak powiada komisya budżetowa (czyta): „oprócz sługi samego i dwóch stróżów, znajduje się już trzech ludzi do usługi laboratorium“; ale z tych jeden jest

w laboratorium chemicznem, drugi botanicznem, trzeci obsługuje fizykę, mechanikę i jest zarazem stróżem, którego właściwie także laborantem nazwać nie można. W tych kilku tylko słowach zdaje mi się dla ludzi znających pracę w laboratorium, dostateczne jest wyjaśnienie, że trzech t. zw. laborantów, jeżeli pełnią usługi należycie, czas jest zupełnie wyczerpany. W laboratorium rolniczem ściśle, gdzie chodzi o doświadczenia z rzeczami większej objętości, często gdzie chodzi o dokładność wykonania czasem dłuższy czas trwającego doświadczenia, przy którym prowadzący doświadczenie musi być obecny, jednakże po za ten czas, który nawet fizyczna możliwość wskazuje, jest potrzebne pilnowanie przebiegu, pilnowanie temperatury, lub innych czynników, które wpływają na dokładność wykonania. Więc laborant taki, pomocnik w laboratorium rolniczem przy zakładzie tego znaczenia, jakim jest dublański, i przy doświadczeniach które mają i powinny być wykonywane, tego znaczenia, jakie tam mają i mieć powinny być wykonywane, jest nieodbitcie, mojem zdaniem potrzebny. Drobną tą oszczędnością, która tu jest proponowana przez komisję budżetową, mogłaby przyczynić do tego rezultatu, iż w sprawozdaniach, których się spodziewamy i z upragnieniem oczekujemy w owym roczniku dublańskim, który ma być wydawany, bardzo często się spotykać będziemy, (jeżeli ta pozycja będzie według wniosków komisji budżetowej przyjęta), że doświadczenie to lub owo nie powiodło się, nie zostało przeprowadzone konsekwentnie.

Mojem zdaniem tylko z tej przyczyny może się to stać, że obsługa będzie dorywcza, że chwilowo będą ludzie użyci do wykonania tych prac, które stały robotnik powinien wykonywać i z tych też względów będąc tego przekonania, że laboratorium rolnicze jest jednym z najważniejszych przy szkole dublańskiej i że potrzeba nareszcie w szczegółach drobnego uposażenia, ażeby zadaniu zadośćuczyniło, wnoszę, ażeby Wysoki Sejm raczył przyjąć preliminowaną przez Wydział krajowy w rubryce III. pozycję 19. 1.020 zł. — Skończyłem.

JE. hr. Marszałek. Kto popiera wniosek p. Struszkiewicza, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Wniosek jest dostatecznie poparty. Czy żąda kto jeszcze głosu (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz. Ja chciałbym być możliwie najtreściwszym, bo prawdę mówiąc, nie ma o czym mówić. Szanowny oponent przedstawił rzecz tak, jak gdyby komisja budżetowa uchyliła z preliminarza Wydziału krajowego jakąś posadę, z którą się wiąże rozwój i byt szkoły. Tymczasem wykreśliliśmy po prostu jednego sługę więcej preliminowanego z tej prostej przyczyny, że wychodziliśmy z zapatrywania, iż gdzie do obsługi laboratorium jest już 3 sług, ten czwarty w każdym razie uważany być musi za zbyt liczny, a w każdym razie za takiego, bez którego się zakład obyćby nie mógł.

Oto więc cała rzecz. Więc tu nie chodzi o jakiegoś laboranta, tylko o sługę w laboratorium a w szczególności o sługę w laboratorium rolniczem, które dla każdego, kto zna pracę w laboratorium rolniczem, wie, jak małą jest czynność. Więc tam gdzie się kielkuje trochę zboża, a po za tem prawie nie więcej ściśle się nie robi, to ustanowienie nowego sługi dla tej czynności komisja uważa za zbyt liczne i z tego powodu wykreśliła tę pozycję.

JE. hr. Marszałek. P. Struszkiewicz postawił poprawkę w pozycji 19 w rubryce III., aby kwotę 780 zł. podnieść na 1.020 zł., a w skutek tego ogólna suma wynosiłaby 1.860 zł. Podam ją pod głosowanie. Proszę pp. posłów o łaskawe zajęcie miejsc.

Kto się zgadza z poprawką p. Struszkiewicza raczy wstać. Proszę pp sekretarzy o obliczenie głosów. (Po obliczeniu). 40 głosów jest za poprawką. Proszę o kontrapróbe.

Kto jest za wnioskiem komisji raczy wstać. Proszę pp. sekretarzy o obliczenie głosów. (Po obliczeniu). Jest 36 głosów więc poprawka utrzymana się.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta):

Koszta administracyjne.

Rubryka IV.

Poz. 21. Zarząd:

a) potrzeby kancelaryjne 100 zł.

b) druki i inseraty 100 zł.

c) portorya i posyłki 70 zł.

d) koszta podróży dyrekcyi 150 zł. — suma pozycyi 420 zł.

Poz. 22. Opał 700 zł.

Poz. 23. Oświetlenie 300 zł.

Poz. 24. Utrzymanie budynków i ogrodzeń  
1.000 zł. — nadzw. 270 zł.

Poz. 25. Utrzymanie dziedzińca 300 zł.

Poz. 26. Ubezpieczenie budynków 400 zł.

Poz. 27. Najem pomieszkań:

a) dla kasyera 180 zł.

b) dla sługi szkolnego 40 zł. — suma po-  
zycyi 220 zł.

Poz. 28. Płaca kominiarza 90 zł.

Poz. 29. a) Sprzęty i ruchomości 120 zł

b) Uzupełnienie szaf, stołów i in-  
nych sprzętów nadzw. 858 zł.

Poz. 30. Koszta przewozu prelegentów i ka-  
pelana 1.000 zł. nadz. 300 zł.

Poz. 31. Koszta lustracyi zakładu 100 zł.

„ 32. „ nabożeństwa 50 zł.

„ 33. Apteka i rozmaite inne 100 zł.

Suma rubryki IV. 4.800 zł. zwycz., 1.428  
zł. nadz. — razem 6 228 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.  
Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie  
żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ru-  
brykę IV. w łącznej kwocie 6.228 zł., zechce  
rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. A b r a h a m o w i c z (czyta):

#### Potrzeby naukowe.

##### Rubryka V.

Poz. 34. Eksperymenta przy wykładach:

a) dla profesora rolnictwa 25 zł.

b) „ „ hodowli zwierząt 10 zł.

c) „ „ anatomii i fizjologii 25 zł.

d) „ „ weterynarii 25 zł.

e) „ „ botaniki 25 zł.

f) „ „ chemii rolniczej 25 zł.

g) „ „ chemii zwierząt 20 zł.

h) „ „ fizyki 20 zł.

i) „ „ miernictwa 15 zł. — suma  
pozycyi 190 zł.

Poz. 35. Zbiory i muzea, mianowicie utrzy-  
manie i uzupełnienie:

a) zbioru rolniczego 50 zł. — nadz. 256 zł.

b) „ „ hodowlanego 60 zł. — nadzwycz.  
160 zł.

c) „ „ fizykalnego 150 zł.

d) „ „ botanicznego 75 zł. — nadz. 50 zł.

e) „ „ zoologicznego 150 zł.

f) zbioru mechanicznego 150 zł.

g) „ „ mineralogicznego 20 zł.

h) „ „ technologicznego 60 zł.

i) „ „ okazów leśnych 10 zł.

k) „ „ ogrodniczych 10 zł.

l) „ „ weterynarskich 25 zł.

m) „ „ instrumentów mierniczych 10 zł.

n) „ „ modeli do budownictwa 10 zł. —  
nadz. 100 zł.

o) zbioru okazów do geografii fizycznej 10 zł.

p) „ „ melioracyjnych 10 zł. —  
suma pozycyi 800 zł., nadzwycz. 566 zł.

Poz. 36. Laboratoria:

a) laboratorium rolnicze 225 zł. — nadz.  
560 zł.

b) laboratorium chemiczne 600 zł. — nadz.  
150 zł.

c) laboratorium roślinno fizjologiczne 250  
zł. — nadz. 150 zł.

d) laboratorium zootomiczne 100 zł. —  
suma pozycyi 1.175 zł. — nadz. 860 zł.

Poz. 37. Biblioteka i czytelnia:

a) na przykupno dzieł 400 zł.

b) „ „ oprawę książek 50 zł.

c) „ „ czasopisma 300 zł. — suma pozy-  
cyi 750 zł.

Poz. 38. Utrzymanie pola doświadczalnego  
250 zł. — nadz. 100 zł.

Poz. 39. Wycieczki naukowe profesorów  
z uczniami 500 zł.

Poz. 40. Utrzymanie i uzupełnienie pa-  
sieki 30 zł.

Poz. 41. Ogród:

a) płaca ogrodnika 600 zł.

b) utrzymanie ogrodu botanicznego i uzu-  
pełnienie sadu szkółek, jakoteż ogrodu warzy-  
wnego 400 zł. — nadz. 280 zł.

e) druk katalogu i jego rozesłanie 25 zł. —  
suma pozycyi 1.025 zł. — nadz. 280 zł.

Poz. 42. Wynagrodzenie dla folwarku du-  
blańskiego za straty, ponoszone w skutek zasto-  
sowania stanu inwentarza do potrzeb szkoły  
1.000 zł.

Suma rubryki V. 5.720 zł. zwycz., 1.806  
zł. nadz. — razem 7.526 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.  
Do rubryki V. ustępu 38. p. Struszkiewicz  
ma głos.

P. Struszkiewicz. W rubryce Vtej komisya proponuje oszczędność, a mianowicie Wydział krajowy preliminował 200 zł jako wydatek nadzwyczajny do utrzymania pola doświadczalnego, komisya zaś proponuje obciąć ten wydatek na 100 zł. Samem więc już obcięciem a nie zupełnem usunięciem tej kwoty przyznała, że jest rzeczywiście potrzeba. Obciążenia swego komisya nie motywuje. Pozwolę sobie kilka słów dla objaśnienia tego przedmiotu powiedzieć. Jak gmach stawiano, część pola doświadczalnego użyto pod gmach, część zaś pozostała jest ogrodzoną na przestrzeni 150 m. a 400 metrów jeszcze pozostaje do ogrodzenia. Toby była pierwsza pozycja usprawiedliwiająca wydatek. Oczywiście 400 metrów ogrodzenia nie potrzebuje 200 zł., booby było to za dużo, ale odbierając dla pola doświadczalnego przestrzeń na inne cele przeznaczoną, potrzeba tę przestrzeń przysposobić, potrzeba zrównać, potrzeba przeprowadzać grządki należyte, potrzeba wreszcie o to się postarać, aby tam doświadczenia mogły być wykonywane. Jakkolwiek bądź p. referent powiedział, że w laboratorium rolniczem nie wie, coby się tam więcej robiło nad kiełkowanie zboża, to ja przyznam, że troszeczkę więcej robić się powinno i dlatego właśnie — chociaż to jest mała pozycja — zajmuję czas Wysokiej Izbie, bo ma ona wielkie znaczenie i doniosłość.

Dobrze przyrządzone pole doświadczalne zabezpieczone przed rozmaitemi przeszkodami, rozstrzyga o pewności robionych doświadczeń.

Jeżeli na polu doświadczalnym nie będzie dostatecznego przygotowania, jeśli nie będą takie przyrządy, które zabezpieczają przedsięwzięte doświadczenia czy to z nawozem, czy z roślinami, tak co do działania jak ilości zbioru i t. d., to sądzę, że nie można liczyć na to, aby to pole doświadczalne, niedostatecznie zabezpieczone, nie mające dość narzędzi, które są koniecznie potrzebne, dawało pewność, aby to pole było dobre, pewne, aby rolnicy wszyscy na doświadczenia na tem polu dokonywane się odwoływać i z nich korzystać mogli. Dlatego pozwalam sobie przy tej pozycji, aby Panowie preliminowaną pierwotnie sumę przez Wydział krajowy przyjęli, a mianowicie, aby wstawić jako wydatek nadzwyczajny w rubr. V. poz. 38 kwotę 200 zł.

JE. hr. Marszałek. Kto popiera poprawkę raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparta.

Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Abrahamowicz. Ja przyznaję się, że za lekko broniłem pierwszej pozycji przeciw opozycji p. Struszkiewicza z tego powodu, że przedmiot zdawał mi się zbyt małej wagi, aby nim Wys. Izbę dłużej zajmować. Ale skoro widzę, że Szan. opponent zachęcony sukcesem, który miał przy pierwszej pozycji, pragnie dalej za pomocą poprawek powiększyć wydatki, pozwoli Wyz. Izba, że coś więcej powiem. — Szan. opponent mówił o polu doświadczalnym, jakby to pole było czemś, czego prócz szanownego opponentu nikt nie widział. Mówił wiele o ogrodzeniu i t. d. Pole doświadczalne przy szkole dublańskiej jest to mały kawałek gruntu składający się z  $\frac{3}{4}$  morga, na którym uprawiają rośliny na próbę. Otóż na utrzymanie tego pola doświadczalnego, złożonego z  $\frac{3}{4}$  morga, wstawiła komisya budżetowa w preliminarzu, który przedłożyła Wys. Izbie 350 zł. jako wydatek jednoroczny na utrzymanie  $\frac{3}{4}$  morga, na których będą próbki kartofel, buraków i różnych zbóż uprawiane.

Otóż to jest wszystko! Czy wobec tak ogromnej dotacji, jaką jest kwota 350 zł. na utrzymanie pola doświadczalnego, należy jeszcze 100 zł. dodać? a tem mniej to uczynić można było, gdy na ogrodzenie inna jest pozycja, gdzie Wys. Izba daje wyższą dotację jak w poprzednich latach.

Uważaliśmy to za marnotrawstwo, gdyż 350 zł. na utrzymanie próbnego pola jest sową dotacją. Dlatego proszę Wys. Izbę, aby przyjęła wnioski komisji budżetowej, które po zbadaniu dokładnem i z uwagą nietylko na pewne żądania, które mają jakie takie usprawiedliwienie, ale z uwagą na fundusz krajowy zostały przedłożone.

JE. hr. Marszałek. P. Struszkiewicz postawił poprawkę do rubryki V. poz. 38. Jako żądający wyższej cyfry podam pod głosowanie wniosek p. Struszkiewicza. — Kto jest za cyfrą 200 zł. raczy rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek p. Struszkiewicza upadł. Kto jest za wnioskiem komisji i przyjmuje rubrykę V. w łącznej kwocie 7.526 raczy rękę podnieść. (Większość). Rubryka V. jest przyjęta.



Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta):

Podatki i opłaty.

Rubr. VI.

Poz. 43. Podatek gruntowy i domowy 66 zł.

„ 44. Opłata od przeniesienia szkół du-  
blańskich na własność kraju, dziewiąta rata, nadz.  
227 zł.

Suma rubryki VI. zwycz. 66 zł., nadzwycz.  
227 zł. — razem 293 zł.

Rubr. VII.

Poz. 45. Stacja kontroli nasion 100 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.  
Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie  
żąda, kto przyjmuje Rubr. VI. z poz. 43 i 44  
i Rubr. VII. z poz. 45, zechce rękę podnieść.  
(Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta):

D o c h o d y.

Rubr. I.

Poz. 1. Subwencja z c. k. Skarbu Pań-  
stwa 5.500 zł.

Rubr. II.

Poz. 2. Subwencja z funduszu kultury kra-  
jowej 3.439 zł.

Rubr. III.

Opłaty od uczniów.

Poz. 3. Wpisowe od 70 uczniów po 5 zł.  
350 zł.

Poz. 4. Czesne od 70 uczniów po 100 zł.  
7.000 zł.

Poz. 5. Opłaty za ćwiczenia w laboratorium:  
a) chemicznem od 25 uczniów po 10 zł.  
250 zł.

b) roślinno fizyologicznem od 25 uczniów po  
5 zł. — 125 zł.

c) zootomicznem od 25 uczniów po 5 zł.  
125 zł. — suma pozycji 500 zł.

Poz. 6. Na bibliotekę od 70 uczniów po 4 zł.  
280 zł.

Poz. 7. Na usługę 780 zł.

Suma rubryki III. 8.910 zł.

Rubr. IV.

Poz. 8. Dochód z pasieki 230 zł.

Rubr. V.

Poz. 9. Sprzedaż płodów z pola doświad-  
czalnego i ogrodu 250 zł.

Rubr. VI.

Poz. 10. Dochód ze stacji kontroli nasion 65 zł.  
Suma dochodów 18.394 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.  
Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie  
żąda, kto przyjmuje dochodów Rubr. I. do VI.  
w łącznej kwocie 18.394 zł., zechce rękę podnieść.  
(Większość). Rubryki te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta):

W porównaniu z wydatkami 37.817 zł. oka-  
zuje się niedobór do pokrycia z funduszków kra-  
jowych w kwocie 19.423 zł., czyli w porównaniu  
do preliminarza Wydziału krajowego mniejszy  
o 470 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.  
Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie  
żąda, kto przyjmuje ten niedobór, zechce rękę  
podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta):

Szkoła parobków i dozorców gospodarskich.

W y d a t k i.

Rubr. I.

Płace nauczycieli.

Poz. 1. a) Nauczyciel fachowy

b) Zastępstwo nauczyciela fachowego  
nadz. 1.300 zł.

Poz. 2. Dwóch nauczycieli pomocniczych,  
płaca 600 zł. i 500 zł., dodatek osobisty dla  
jednego 200 zł. — suma pozycji 1.300 zł.

Poz. 3. Docent weterynaryi 150 zł.

Poz. 4. Katecheta 200 zł.

Poz. 5. Instruktor robót ręcznych 540 zł.

Suma rubryki I. 2.190 zł. zwycz. 1.300 zł.  
nadz., — razem 3.490 zł.

Rubr. II.

Koszta administracyjne.

Poz. 6. Zarząd:

a) remuneracja dyrektora 400 zł.

b) potrzeby kancelaryjne, inseraty, druki  
i portorya 100 zł. — suma pozycji 500 zł.

Poz. 7. Opał i oświetlenie 240 zł.

„ 8. Utrzymanie budynku szkolnego i ru-  
chomości, ubezpieczenie i kominiarz 300 zł.

Poz. 9. Koszta nabożeństwa obrządku gr.  
kat. 300 zł.

Suma rubryki II. 1340 zł.

Rubr. III.

Utrzymanie uczniów.

Poz. 10. Stołowanie 36 uczniów po 144 zł.  
5.184 zł.

Poz. 11. Odzież, pościel i pranie dla 36 uczniów po 60 zł. — 2.160 zł.

Suma rubryki III. 7344 zł.

Rubr. IV.

Potrzeby naukowe.

Poz. 12. Zaprzęgi do demonstracji 80 zł.

„ 13. Przybory do pisania i nauki uczniów 120 zł.

Poz. 14. Przykupno zwierząt do sekcji 30 zł.

„ 15. „ modeli, machin i narzędzi 200 zł.

Suma rubryki IV. 430 zł.

Suma wydatków 11.304 zł zwyczaj., 1.300 zł. nadz. — razem 12.604 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, kto przyjmuje rubrykę I., II., III. i IV. wydatków w łącznej kwocie 12.604 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryki te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta):

D o c h o d y.

Rubr. I.

Poz. 1. Subwencja z c. k. Skarbu Państwa 1.500 zł.

Rubr. II.

Opłaty i datki.

Poz. 2. Opłaty na utrzymanie uczniów 480 zł.

„ 3. Datki Rad powiatowych, Towarzystw gospodarczych i innych 360 zł.

Suma rubryki II. 840 zł.

Rubr. III.

Poz. 4. Zarobek 36 uczniów po 18 zł. — 648 zł.

Suma dochodów 2.988 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, kto przyjmuje rubrykę I., II. i III. dochodów w łącznej kwocie 2.988 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryki te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta):

W porównaniu z wydatkami 12.604 zł. okazuje się niedobór do pokrycia z funduszu krajowego 9.616 zł.

JE. hr. Marszałek. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu kursu gorzelnictwa w Dublanach na rok 1888. (Aleg. 119). Sprawozdawca p. Abrahamowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (zaczyna czytać sprawozdanie z Aleg. 119).

Głosy. Prosimy uwolnić od czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto się z wnioskiem uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujące wydatki i dochody kursu gorzelnictwa w Dublanach :

W y d a t k i.

Rubr. I.

Płace nauczycieli.

Poz. 1. Kierownik kursu 250 zł.

Poz. 2. Prelegenci za wykłady:

a) arytmetyki, geometrii i stereometrii 115 zł.

b) fizyki 75 zł.

c) chemii 100 zł.

d) gorzelnictwa 300 zł.

e) o maszynach i kotłach 150 zł.

f) o opodatkowaniu 80 zł.

g) o rachunkowości 60 zł.

h) za ćwiczenia w laboratorium 150 zł.

Suma rubryki I. 1.280 zł.

Rubr. II.

Koszta administracyjne.

Poz. 3. Druki, inseraty, portorya itp. 15 zł.

Poz. 4. Koszta przewozu prelegentów 30 zł.

Suma rubryki II. 45 zł.

Rubr. III.

Potrzeby naukowe.

Poz. 5. Szkole rolniczej w Dublanach za użycie laboratorium 40 zł.

Poz. 6. Wycieczki profesorów z uczniami 100 zł.

Poz. 7. Książki i czasopisma 45 zł.

Suma rubryki III. 185 zł.

Rubr. IV.

Poz. 8. Zapomogi dla uczniów 250 zł.

Rubr. V.

Poz. 9. Rozmaite drobne 5 zł.

Suma wydatków 1.765 zł.

D o c h o d y.

Rubr. I.

Poz. 1. Subwencja z c. k. Skarbu Państwa 1.000 zł.

## Rubr. II.

Poz. 2. Opłaty od uczniów 240 zł.

## Rubr. III.

Poz. 3. Rozmaite przypadkowe — zł.

Suma dochodów 1.240 zł.

W porównaniu z wydatkami 1.765 zł. okazuje się niedobór do pokrycia z funduszków krajowych 525 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta):

## W y d a t k i.

## Rubr. I.

## Płace nauczycieli.

Poz. 1. Kierownik kursu 250 zł.

Poz. 2. Prelegenci za wykłady:

a) arytmetyki, geometrii i stereometrii 115 zł.

b) fizyki 75 zł.

c) chemii 100 zł.

d) gorzelnictwa 300 zł.

e) o maszynach i kotłach 150 zł.

f) o opodatkowaniu 80 zł.

g) o rachunkowości 60 zł.

h) za ćwiczenia w laboratorium 150 zł.

Suma rubryki I. 1.280 zł.

## Rubr. II.

## Koszta administracyjne.

Poz. 3. Druki, inseraty, portorya itp. 15 zł.

Poz. 4. Koszta przewozu prelegentów 30 zł.

Suma rubryki II. 45 zł.

## Rubr. III.

## Potrzeby naukowe.

Poz. 5. Szkole rolniczej w Dublanach za użycie laboratorium 40 zł.

Poz. 6. Wycieczki profesorów z uczniami 100 zł.

Poz. 7. Książki i czasopisma 45 zł.

Suma rubryki III. 185 zł.

## Rubr. IV.

Poz. 8. Zapomogi dla uczniów 250 zł.

## Rubr. V.

Poz. 9. Rozmaite drobne 5 zł.

Suma wydatków 1.765 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, kto przyjmuje rubrykę I. II. III. IV. i V. wydatków w łącznej kwocie 1.765 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryki te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta):

## D o c h o d y.

## Rubryka I.

Poz. 1. Subwencya z c. k. Skarbu Państwa 1.000 zł.

## Rubryka II.

Poz. 2. Opłaty od uczniów 240 zł.

## Rubryka III.

Poz. 3. Rozmaite przypadkowe.

Suma dochodów 1.240 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, kto przyjmuje rubrykę I. II. i III. dochodów w łącznej kwocie 1.240 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryki te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta):

Okazuje się niedobór do pokrycia z funduszków krajowych 525 zł.

JE. hr. Marszałek. Z porządku dziennego następuje (czyta):

Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu folwarku Dublańskiego na rok 1888. (**Aleg. 120**). Sprawozdawca p. Abrahamowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 120.)

Głosy. Prosimy uwolnić p. sprawozdawcę od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Rozprawa ogólna nad preliminarzem budżetu folwarku dublańskiego otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

## Rubryka I.

## Wydatki na gospodarstwo.

Poz. 1. Płace i zasługi wraz z wynagrodzeniem administratora i częścią płacy kasjera 1.600 zł.

Poz. 2. Najem robotnika 2.400 zł.  
 „ 3. Dokupno i zmiana nasienia 250 zł.  
 „ 4. Dokupno nawozów dopełniających 300 zł.

Poz. 5. Dokupno karmy, owsa, grysu i makuchów 2.000 zł.

Poz. 6. Zastąpienie zużytych koni i uprzęży 300 zł.

Poz. 7. Utrzymanie budynków i ogrodów 150 zł. nadzwyczajne 600 zł.

Poz. 8. Utrzymanie i naprawa maszyn i narzędzi, oraz kucie koni 260 zł.

Poz. 9. Utrzymanie rowów i dróg 50 zł.

„ 10. Wywóz stawarki i urządzenie stawów, nadzwyczajne 300 zł.

Poz. 11. Melioracye łąk nadzwycz. 209 zł.

„ 12. Drenowanie pól „ 572 zł.

„ 13. Zabezpieczenie od pożaru i zarazy 300 zł.

Poz. 14. Kuchnia folwarczna 200 zł.

„ 15. Koszta kancelaryjne 25 zł.

„ 16. Światło i smarowidło 50 zł.

„ 17. Kultura lasu 50 zł.

„ 18. Rogatki, posyłki i jazdy w interesach folwarku 100 zł.

Suma rubryki I. zwyczajne 8.035 zł. — nadzwycz. 1.681 zł. — razem 9.716 zł.

#### Rubryka II.

Poz. 19. Cegielnia 900 zł.

#### Rubryka III.

##### Podatki i opłaty.

Poz. 20. Podatek gruntowy i domowy 550 zł.

„ 21. „ dochodowy z młyna i propinacyi 60 zł.

#### Rubryka III.

Poz. 22. Należytość od przeniesienia własności folwarku, czwarta rata nadzw. 268 zł.

Poz. 23. Na naprawę kościoła i budynków plebańskich nadzw. 243 zł.

Suma rubryki III. zwycz. 610 zł. — nadzwycz. 511 zł. — razem 1.121 zł.

#### Rubryka IV.

Spłata kapitałów i odsetek dłużnych.

Poz. 24. Bankowi krajowemu we Lwowie: umorzenie pożyczki 16.500 zł. — 1. i 2. rata kapitału wraz z odsetkami 825 zł.

Poz. 25. Renta c. k. galic. Towarzystwu gospodarczemu 1.600 zł.

Suma rubryki IV. 2.425 zł.

#### Rubryka V.

Poz. 26. Rozmaite nieprzewidziane 50 zł.

Suma wydatków swycz. 12.020 zł. — nadzwycz. 2.192 zł. — razem 14.212 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, kto przyjmuje rubryki I. II. III. IV. i V. wydatków w łącznej kwocie 14.212 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryki te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta):

#### D o c h o d y.

Dochody z gospodarstwa.

#### Rubryka I.

Poz. 1. a) Ze sprzedaży ziemiopłodów 5.500 zł.; b) za owies i siano dostarczone szkodom 600 zł. — suma poz. 6.100 zł.

Poz. 2. Z wynajętych ról, łąk i pastwisk 900 zł.

Poz. 3. Ze sprzedaży płodów zwierzęcych: a) krowiarnia: α) mleko 4.000 zł., β) przychowek 400 zł., γ) sprzedane braki i opasy 400 zł. — razem 4.800 zł.

b) Nierogaczna 120 zł.

c) Owce 40 zł.

d) Ryczałt od szkół rolniczych za straty, wynikające z zastosowania inwentarza do potrzeb szkół 1.000 zł. — suma pozycyi 5.960 zł.

Poz. 4. Z lasu i stawów 280 zł.

Suma rubryki I. 13.240 zł.

#### Rubryka II.

Poz. 5. Z cegielni 1.000 zł.

#### Rubryka III.

Dochody z propinacyi i polowania.

Poz. 6. Z propinacyi 420 zł.

„ 7. Z polowania 50 zł.

Suma rubryki III. 470 zł.

#### Rubryka IV.

Poz. 8. Rozmaite nieprzewidziane 50 zł.

Suma dochodów 14.760 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, kto przyjmuje rubryki I. II. III. i IV. dochodów w łącznej kwocie 14.760 zł., zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryki te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta):

W porównaniu z wydatkami 14.212 zł. — okazuje się nadwyżka dochodów 548 zł.

Muszę tu jeszcze nadmienić, iż w preliminarzu folwarku Dublańskiego preliminował Wydział krajowy wydatek na torfiarnię, a dochody z tego przedsiębiorstwa później, w porozumieniu z członkami komisji gospodarstwa krajowego zgodziliśmy się na to, ażeby ta eksploatacja torfu miała w budżecie krajowym osobną rubrykę i nie była łącznie z całą administracją folwarku Dublańskiego traktowaną. W skutek tego porozumienia sprawa ta załatwioną będzie w osobnem przedłożeniu.

JE. hr. Marszałek. Z porządku dziennego następuje:

Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu krajowych niższych szkół rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach. (**Aleg. 121.**) Sprawozdawca p. Abrahamowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 121).

Głosy. Prosimy uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta):

Szkoła w Horodence:

Wydatki.

Płace nauczycieli.

Rubryka I.

Poz. 1. Nauczyciel kierownik, płaca 1.200 zł. dodatek aktywalny 140 zł. — suma pozycji 1.340 zł.

Poz. 2. Nauczyciel fachowy, pomocniczy, płaca 720 zł.

dodatek aktywalny 60 zł. — suma pozycji 780 zł.

Poz. 3. Instruktor: a) płaca 480 zł.

b) dodatek na wikt 120 — suma pozycji 600 zł.

Poz. 4. Nauczyciel do nauk elementarnych 350 zł.

Poz. 5. Kapelan i katecheta 150 zł.

Poz. 6. Nauczyciel weterynaryi 150 zł.

Suma rubryki I. 3.370 zł.

Koszta administracji.

Rubryka II.

Poz. 7. Zarząd:

a) koszta kancelar., inseraty, druki i port. 100 zł.

b) sługa szkolny 240 zł.

c) utrzymanie jednej pary koni 200 — suma pozycji 540 zł.

Poz. 8. Opał 500 zł.

Poz. 9. Oświetlenie 100 zł.

Poz. 10. Utrzymanie budynków 200 zł.

Poz. 11. Ubezpieczenie budynków 200 zł.

Poz. 12. Płaca kominiarza 200 zł.

Poz. 13. Sprzęty i ruchomości 100 zł.

Poz. 14. Zakupno i utrzymanie narzędzi rolniczych 30 zł.

Poz. 15. Dopłata przy zamianie konia szkolnego nadz. 60 zł.

Poz. 16. Należytość rządowa od przeniesienia własności gruntów szkolnych, z wymierzonych 463 zł. 75 ct, spłacalnych w 10 latach, trzecia roczna rata 46 zł.

Poz. 17. Lekarz, apteka i inne 100 zł.

Suma rubryki II. 1.616 zł. zwycz., 60 zł. nadz. — razem 1.676 zł.

Utrzymanie uczniów.

Rubryka III.

Poz. 18. Stołowanie i

Poz. 19. Odzież, pościel i pranie dla 30 uczniów po 150 zł. — 4.500 zł.

Suma rubryki III. 4.500 zł.

Potrzeby naukowe.

Rubryka IV.

Poz. 20. Przybory do pisania i nauki uczniów 120 zł.

Poz. 21. Przykupno środków naukowych 200 zł.

Suma rubryki IV. 320 zł.

Suma wydatków 9.806 zł. zwycz., 60 zł. nadz. — razem 9.866 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, kto przyjmuje rubrykę I., II., III. i IV. wydatków w ogólnej kwocie 9.866 zł. zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryki te są przyjęte.

Sprawozdawca p. A b r a h a m o w i c z (czyta):

D o c h o d y.

Rubryka I.

Poz. 1. Subwencya z c. k. Skarbu Państwa 2.000 zł.

Rubryka II.

Poz. 2. Opłaty na utrzymanie uczniów:

a) Oddział horodeński c. k. galic. Towarz. gospodar., 3 stypendya po 150 — 450 zł.

b) Rada pow. horodeńska 3 stypendya po 100 zł. — 300 zł.

Rada pow. horodeńska 1 stypendyum na 150 zł.

c) Rada powiat. tłumacka, 1 stypendyum 150 zł.

d) Gmina miasta Horodenki 100 zł. — suma pozycyi 1.150 zł.

Rubryka III.

Poz. 3. Czysty dochód z gruntów szkol. (6 morg.) 60 zł.

Rubryka IV.

Poz. 4. Zarobek 30 uczniów po 12 zł. — 360 zł.

Suma dochodów 3.570 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, kto przyjmuje rubrykę I., II., III. i IV. dochodów w łącznej kwocie 3.570 zł. zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryki są przyjęte.

Sprawozdawca p. A b r a h a m o w i c z (czyta):

W porównaniu z wydatkami 9.866 zł. okazuje się niedobór do pokrycia z fundusów krajowych 6.296 zł.

Następuje preliminarz budżetu niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy.

W y d a t k i.

Rubryka I.

Płace nauczycieli.

Poz. 1. Nauczyciel kierownik, płaca 1.200 zł. dodatek aktywalny 140 — suma pozycyi 1.340 zł.

Poz. 2. Instruktor fachowy pomocniczy, płaca 720 zł.

dodatek aktywalny 60 zł. — suma pozycyi 780 zł.

Poz. 3. Instruktor, płaca 480 zł.

wikt 85 zł. — suma pozycyi 565 zł.

Poz. 4. Nauczyciel do nauk elementarnych, płaca 300 zł.

wikt 85 zł. — suma pozycyi 385 zł.

Poz. 5. Kapelan i katecheta 150 zł.

Poz. 6. Nauczyciel weterynaryi 150 zł.

Sama rubryki I. 3.370 zł.

Rubryka II.

Koszta administracyi.

Poz. 7. Zarząd:

a) koszta kancelar., inseraty, druki i port. 100 zł.

b) sługa szkolny 240 zł.

c) zakupno i utrzymanie narzędzi ręcznych rolniczych 30 zł. — suma pozycyi 370 zł.

Poz. 8. opał 400 zł.

Poz. 9. Oświetlenie 100 zł.

Poz. 10. Utrzymanie budynków 250 zł.

Poz. 11. Ubezpieczenie budynków 250 zł.

Poz. 12. Płaca kominiarza 250 zł.

Poz. 13. Ruchomości i sprzęty 100 zł.

Poz. 14. Lekarz, apteka i różne inne 100 zł.

Suma rubryki II. 1.320 zł.

Rubryka III.

Utrzymanie uczniów.

Poz. 15. Stołowanie i

Poz. 16. Odzież, pościel i pranie dla 30 uczniów po 150 zł. — razem 4.500 zł.

Rubryka IV.

Potrzeby naukowe.

Poz. 17. Potrzeby do pisania i nauki uczniów 120 zł.

Poz. 18. Przykupno środków naukowych 200 zł. — suma pozycyi 320 zł.

Rubryka V.

Poz. 19. Czynsz dzierżawny za grunta używane przez szkołę 50 zł.

Suma wydatków 9.560 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, kto przyjmuje rubrykę I., II., III., IV. i V. wydatków w łącznej kwocie 9.560 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryki te są przyjęte.

Sprawozdawca p. A b r a h a m o w i c z (czyta):

Dochody.

Rubryka I.

Poz. 1. Subwencya z c. k. Skarbu Państwa 2.000 zł.

## Rubryka II.

- Poz. 2. Opłaty na utrzymanie uczniów:  
 a) c. k. gal. Tow. gosp. oddział (Podolski) Buczacz-Czortków-Zaleszczyki 300 zł.  
 b) Rada powiatowa Czortkowska 300 zł.  
 c) „ „ Borszczowska 300 zł.  
 d) „ „ Zaleszczycka 100 zł.  
 e) ks. Czartoryska Romanowa 450 zł.  
 f) P. Piotr Platner 150 zł. — suma pozycyi 1.600 zł.

## Rubr. III.

Poz. 3. Czysty dochód z 24 morgów pola szkolnego 120 zł.

## Rubryka IV.

Poz. 4. Zarobek 30 uczniów po 12 zł. 360 zł.  
 Suma dochodów 4.080 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, kto przyjmuje rubrykę I., II., III. i IV. dochodów w łącznej kwocie 4.080 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryki te są przyjęte.

Sprawozdawca p. A b r a h a m o w i c z (czyta):

W porównaniu z wydatkami 9.560 zł. okazuje się niedobór do pokrycia z funduszków krajowych 5.480 zł., to jest mniejszy od preliminarza Wydziału krajowego o 420 zł. względnie 1.420 zł., uwzględniając uchyloną pożyczkę na budowę drogi.

Następuje niższa szkoła rolnicza w Kobiernicach.

## Wydatki.

## Rubryka I.

## Płace nauczycieli.

Poz. 1. Nauczyciel fachowy, zarazem kierownik, płaca 1.300 zł., dodatek aktywalny 240 zł. — suma pozycyi 1.540 zł.

Poz. 2. Nauczyciel fachowy pomocniczy, płaca 720 zł., dodatek aktywalny 60 zł. — suma pozycyi 780 zł.

Poz. 3. Instruktor 480 zł.

Poz. 4. Nauczyciel do nauk elementarnych 350 zł.

Poz. 5. Kapelan i katecheta 100 zł.

Poz. 6. Nauczyciel weterynaryi 250 zł. — suma rubryki I. 3.500 zł.

## Rubryka II.

## Koszta administracyi.

- Poz. 7. Zarząd:  
 a) Koszta kancelaryjne, inseraty, druki i portorya 100 zł.  
 b) sługa szkolny 240 zł.  
 c) utrzymanie jednej pary koni szkolnych 400 zł.  
 d) zakupno i utrzymanie narzędzi ręcznych rolniczych 30 zł. — suma pozycyi 770 zł.  
 Poz. 8. Opał 400 zł.  
 Poz. 9. Oświetlenie 100 zł.  
 Poz. 10. Utrzymanie budynków 200 zł.  
 Poz. 11. Ubezpieczenie budynków 200 zł.  
 Poz. 12. Płaca kominiarza 200 zł.  
 Poz. 13. Sprzęty i ruchomości 100 zł.  
 Poz. 14. Lekarz, apteka i różne inne 100 zł.  
 — suma rubryki II. 1.670 zł.

## Rubryka III.

## Utrzymanie uczniów.

- Poz. 15. Stołowanie — i  
 Poz. 16. Odzież, pranie i pościel dla 30 uczniów po 150 zł. — suma rubr. III. 4 500 zł.

## Rubryka IV.

## Potrzeby naukowe.

- Poz. 17. Przybory do pisania i nauki uczniów 150 zł.  
 Poz. 18. Przykupno środków naukowych 200 zł. — suma rubryki IV. 350 zł.  
 Suma wydatków 10.020 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, kto przyjmuje rubrykę I., II., III. i IV. wydatków w łącznej kwocie 10.020 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryki te są przyjęte.

Sprawozdawca p. A b r a h a m o w i c z (czyta):

## Dochody.

## Rubryka I.

Poz. 1. Subwencya z c. k. Skarbu Państwa 3.000 zł.

## Rubryka II.

- Poz. 2. Opłaty na utrzymanie uczniów:  
 a) Rada powiatowa Bialska 420 zł.  
 b) „ „ w Wadowicach 140 zł.  
 c) Gmina miasta Kęty 50 zł.  
 d) p. Gabryela Wrotnowska 140 zł.

e) p. hr. Dębińska 150 zł.

f) p. Stanisław Klucki 140 zł.

g) p. Oskar z Rudna Rudziński 150 zł.

h) Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce 150 zł. — suma pozycyi 1.340 zł.

#### Rubryka III.

Poz. 3. Czysty dochód z pola szkolnego (4 1/2 morgów) 45 zł.

#### Rubryka IV.

Poz. 4. Zarobek 30 uczniów po 12 zł. — 360 zł.

Suma dochodów 4.745 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, kto przyjmuje rubrykę I, II, III i IV dochodów w łącznej kwocie 4.745 zł. zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryki te są przyjęte.

Sprawozdawca p. A b r a h a m o w i c z (czyta):

W porównaniu z wydatkami 10.020 zł. okazuje się niedobór 5.275 zł.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do dalszego punktu porządku dziennego.

Sprawozdanie komisji administracyjnej, z wniosków Wydziału krajowego, w sprawie petycji mieszkańców miejscowości Huta Samokłeska, o wyłączenie tejże ze związku gminy Folsz. (**Aleg. 122**). Sprawozdawca p. Henzel ma głos.

Sprawozdawca p. H e n z e l (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 122).

(Głosy: Uwolnić od czytania).

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek ten jest przyjęty. Proszę o odczytanie projektu ustawy.

Sprawozdawca p. H e n z e l. Muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby, iż w artykule pierwszym, w pierwszym wierszu po słowie „położona“ jest umieszczona zbytnia koma, która się przez pomyłkę drukarską tutaj wkradła, co by zmieniło sens tego artykułu. Proszę przeto o wymanowanie tej komy (czyta):

#### Ustawa

z dnia . . . . obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o wyłączeniu miejscowości Huta Samokłeska w powiecie Jasielskim ze związku gminy Folsz, a przyłączenie jej do związku gminy Pielgrzymka.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam co następuje:

#### Art. I.

Miejscowość Huta Samokłeska w powiecie Jasielskim położona w granicach gminy katastralnej Pielgrzymka wyłącza się ze związku gminy Folsz, a wciela się do związku gminy Pielgrzymka.

#### Art. II.

Do chwili prawomocnego ukonstytuowania się nowych reprezentacyj gminnych w Folszu i Pielgrzymce, pozostają dotychczasowe reprezentacje gminne w urzędowaniu.

#### Art. III.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

#### Art. IV.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

P. dr. Stanisław hr. B a d e n i. Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

JE. hr. Marszałek. P. Stanisław hr. Badeni wnosi przyjęcie całej ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Skoro nikt głosu nie żąda, kto przyjmuje wszystkie artykuły wraz z tytułem do ustawy en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa ta wraz z tytułem jest przyjęta.

Sprawozdawca p. H e n z e l. Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

JE. hr. Marszałek. P. Sprawozdawca wnosi przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, kto przyjmuje ustawę tę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa ta jest przyjęta.

Przystępujemy do punktu 11 a. porządku dziennego.

Sprawozdanie komisji administracyjnej:

a) z petycji obszaru dworskiego Kulczyce wspólnie z gminą Kulczyce w powiecie Trembowelskim, o wyłączenie tej osady z gminy Laskowiec i utworzenie z niej samoistnej gminy.



Sprawozdawca p. Henzel ma głos.

Sprawozdawca p. Henzel. (Zaczyna czytać sprawozdanie).

(Głosy: Uwolnić od czytania).

Sprawozdawca p. Henzel. Zwracam uwagę Wysokiej Izby, iż sprawozdanie to nie jest drukowaniem i rozdanem, a więc nie może być sprawozdawca uwolnionym od czytania (czyta):

L. s. 370. p 289.

Sprawozdanie

komisji administracyjnej o petycji obszaru dworskiego Kulczyce wspólnie z gminą Kulczyce w powiecie Trembowelskim, o wyłączenie tej osady z gminy Łaskowiec i utworzenie z niej samoistnej gminy.

Wysoki Sejmie!

Przysiółek Kulczyce wcielony do gminy Łaskowiec w powiecie Trembowelskim, stanowiący z tą jedną administracyjną całość, prosi o wydzielenie go z gminy Łaskowiec i utworzenie samoistnej gminy; prośbę tę popiera obszar dworski w Kulczycach będący własnością zakładu Sióstr Miłosierdzia w Budzanowie.

Przytoczone w petycji powody nie opierają się na pewnych danych, któreby potwierdzały potrzebę uznania Kulczyc jako samoistną gminę, nadto brak uchwał gminnych i przyzwolenia władz odnośnych.

Komisja administracyjna nie jest w możności wejść w merytoryczne ocenienie słuszności wywodów w tej petycji zawartych, wnosi przeto:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję przysiółka Kulczyce w powiecie Trembowelskim o wyłączenie go z gminy Łaskowiec i utworzenie samoistnej gminy administracyjnej, odstępuje się Wydziałowi krajowemu celem bliższego zbadania tej sprawy i przedłożenia odpowiednich wniosków na najbliższej sesji sejmowej“.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, kto przyjmuje ten wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek ten jest przyjęty.

Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie dalszego sprawozdania 11. punktu porządku dziennego pod literą b) z petycji mieszkańców gminy Biały Dunajec w powiecie Nowo-Targkim, w sprawie wydzielenia osady Małe - Ciche ze

związku gminy Bukowina i przydzielenia takowej do gminy Biały Dunajec.

Sprawozdawca p. Henzel (czyta)

L. s. 626. p 518.

Sprawozdanie

komisji administracyjnej o petycji mieszkańców Biały-Dunajec w powiecie Nowo-Targkim w sprawie wydzielenia osady Małe - Ciche ze związku gminy Bukowina i przydzielenie takowej do gminy Biały - Dunajec.

Wysoki Sejmie!

Kilkudziesięciu włościan gospodarzy gminy Biały - Dunajec w powiecie Nowotargkim proszą o wydzielenie osady Małe - Ciche ze związku gminy Bukowina i przydzielenie tejże do gminy Biały - Dunajec.

W uzasadnieniu powyższej prośby naprowadzają petenci fakta, które wskazują na potrzebę wydzielenia osady Małe - Ciche ze związku gminy Bukowina. Osada ta składa się z gruntów w łącznej ilości 433 morgów, których właścicielami są włościanie należący i zamieszkali w gminie Biały Dunajec, a z powodu, że znaczna część ich własności leży w obrębie katastralnym gminy Bukowina i należy do niej pod względem administracyjnym, ponoszą ciążę znaczne wynikające z tego stosunku ciężary; opłacają podatki w dwóch gminach, konkurując do 3 kościołów, obowiązani są do kosztów administracyjnych dwóch gmin, korzystając z praw, urządzeń i zakładów tylko tej gminy do której są przynależni.

Nieda się zaprzeczyć, że żądania mieszkańców gminy Biały - Dunajec, jeżeli zgadzają się z faktycznym w tej petycji przedstawieniem, mają słuszną podstawę, z braku jednak wszelkich alegatów i dowodów urzędowych, stwierdzających prawdziwość faktycznego stanu rzeczy, Wysoki Sejm nie jest w możności powziąć stanowczej w tej sprawie uchwały.

Z tych to wszystkich przytoczonych powodów komisja administracyjna wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję kilkudziesięciu gospodarzy gminy Biały - Dunajec w powiecie Nowotargkim, odstępuje się Wydziałowi krajowemu, celem bliższego zbadania naprowadzonych w niej faktów, poczynienia odpowiednich zarządzeń i przedłożenia wniosków na najbliższej sesji sejmowej“.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek ten jest przyjęty.

Przystępujemy do punktu 12. porządku dziennego: sprawozdanie komisji administracyjnej z przedłożenia Wydziału krajowego, w przedmiocie uznania szpitala powiatowego w Żywcu za publiczny i powszechny. (**Aleg. 123**). Sprawozdawca poseł Max ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Max (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 123).

(Głosy: Uwolnić sprawozdawcę od czytania).

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania tego sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek ten jest przyjęty. Upraszam p. sprawozdawcy o odczytanie wniosku komisyjnego.

Sprawozdawca p. Dr. Max (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm upoważnia Wydział krajowy na zasadzie artykułu II. ustawy z 12. Grudnia 1869 Dz. u. k. Nr. 8 z r. 1870 do uznania szpitala powiatowego w Żywcu za publiczny i powszechny, pod warunkiem:

1) jeżeli Rada powiatowa w Żywcu umontuje szpital stosownie do przyjętego na siebie aktem fundacyjnym zobowiązania we wszystkie potrzebne przyrządy, sprzęty, utensilia, bieliznę, pościel, odzież i t. p. przynajmniej na razie na 30 łózek i z tego się przed Wydziałem krajowym wykaże;

2) jeżeli zarząd szpitala i pielęgnowanie chorych objęte zostaną faktycznie przez Siostry Miłosierdzia, nakoniec

3) jeżeli c. k. Namiestnictwo jako najwyższa władza fundacyjna, zatwierdzi akt fundacyjny z dnia 18. Listopada 1887 r., zeznany przez Żywiecką Radę powiatową na rzecz tamtejszego szpitala powiatowego.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie pierwszego punktu.

Sprawozdawca p. Dr. Max (czyta):

Sejm upoważnia Wydział krajowy na zasadzie artykułu II. ustawy z 12. Grudnia 1869 Dz. u. k. Nr. 8 z r. 1870 do uznania szpitala powiatowego w Żywcu za publiczny i powszechny, pod warunkiem:

1) jeżeli Rada powiatowa w Żywcu umontuje szpital stosownie do przyjętego na siebie aktem fundacyjnym zobowiązania we wszystkie potrzebne przyrządy, sprzęty, utensilia, bieliznę, pościel, odzież i t. p. przynajmniej na razie na 30 łózek i z tego się przed Wydziałem krajowym wykaże.

JE. hr. Marszałek. Do pierwszego ustępu czy żąda kto głosu?

P. Kozłowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Kozłowski ma głos.

P. Kozłowski. Przedewszystkiem usprawiedliwić się muszę, że chociaż należę do składu komisji administracyjnej, w tej sprawie zabieram głos przeciw wnioskowi tejże komisji. Wybrany po odesłaniu tej sprawy do komisji administracyjnej referentem, przedstawiłem przy rozprawie ogólnej zapatrywania moje, które mię powodowały do postawienia wniosku przejścia do porządku dziennego nad propozycją Wydziału krajowego. W skutek uwag referenta departamentu V. komisya sprzeciwiła się mojemu wnioskowi i zostałem z nim w mniejszości. Wtedy zapowiedziałem postawienie wniosku mniejszości, a na wypadek gdyby to okazało się nie możliwym, zastrzegłem sobie prawo przemawiania w tej Izbie przeciw wnioskowi komisji. Że do Wysokiej Izby z wnioskiem mniejszości nie wchodzę, raczy Wysoka Izba usprawiedliwić, gdyż przyczyna, która nie dozwoliła mi brać udziału w pracach komisji w dniu, gdy ta sprawa się zdecydowała, jest znaną i była tego rodzaju, iż nieobecność moja na tej sesji jak sądzę, wytłumaczoną być powinna. Co do rzeczy samej, Żywiec, jak wiele innych miast, chcąc u siebie założyć szpital, poczynił kroki z reprezentacją powiatu odpowiednie ku temu, jednakże chcąc ulżyć sobie ciężarowi, udaje się do Wysokiego Sejmu z prośbą dążącą do tego, ażeby większa część, a nawet przeważna część kosztów leczenia przeszła na fundusz krajowy. Sejm przyjmując przed laty koszt leczenia ubogich chorych na siebie, miał na widoku ten stan kosztów sani-

tarnych, jaki wówczas istniał, miał na widoku te koszta, które dobro zdrowia publicznego wówczas wymagało. Jak skoro jednak zasada leczenia ubogich chorych na koszt funduszu krajowego, przez Wys. Sejm przyjętą została, zaczęły się mnożyć żądania o uznawanie szpitali za powszechne i publiczne, a koszta wzmagają się z powodu przychylenia się do tych prośb w tej mierze, że śmiało powiedzieć można, że jeżeli Wysoki Sejm na tej drodze dalej postępować będzie, w krótkim czasie dojdzie do tego, że trzecia część wydatków budżetu krajowego pójdzie na rzecz kosztów zdrowia publicznego. Według mego mniemania, należałoby postępować tą drogą tylko w takim razie, jeżeliby zachodziła ku temu rzeczywista i konieczna potrzeba, jeżeliby wstrzymanie się od takich wydatków narażało, czy to dobro publiczne czy też zdrowie mieszkańców kraju na szkodę. Ta obawa jednak ogólnie według mego zdania, nie jest, uzasadnioną ani w całym kraju, ani też specjalnie w Żywcu.

Przed laty dwudziestu powstała już tam myśl założenia szpitala nie z koniecznej ogólnej potrzeby, lecz dlatego, że dla okolicy to było dogodnym. Mogę powiedzieć to śmiało, tem bardziej teraz, gdy komunikacja Żywca z miastami pobliskimi, w których są szpitale, jest tak dogodną i tak bliską, jak prawie w całym kraju podobnej nie ma. Muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że Biała, w której jest szpital, oddaloną jest koleją żelazną od Żywca o zaledwie 3 kwadransy jazdy, szpital w Wadowicach również jest bliski, a w ważniejszych wypadkach z powodu łatwej, zaledwie około dwu godzin wymagającej komunikacji z Krakowem, chorzy łatwo do tamtejszego szpitala odsyłani być mogą.

Muszę zauważyć, że referent Wydziału krajowego między wielu innymi przyczynami, którymi popierał wniosek, ażeby kraj przyjął koszt leczenia ubogich chorych w szpitalu żywieckim na fundusz krajowy, podniósł także i tę okoliczność, którą z prawdziwem uznaniem skostatować muszę, a to, że znalazł się dobrodziej, który na cel szpitala ofiarował sumę 10.000 zł., a dalej utrzymywał szanowny szef departamentu piątego, że w obec dostojnej osoby tegoż dawcy sama lojalność wymaga, ażeby Sejm przyczynił się także do tego dzieła i koszta, które nie będą pokryte, na siebie przyjął.

Otóż powtarzam, że i ja jestem z całym

uznaniem dla tego dostojnego dobroczyńcy, jednakże nie posuwam mej lojalności tak daleko, ażeby z tego powodu na kraj nakładać koszta, które nie uważam za konieczne i potrzebne. Położenie powiatu żywieckiego jest pod tym względem szczęśliwszem od innych, bo gdyby szpital wszedł w życie i kosztem powiatu był utrzymywany, do tych kosztów przyczyniać się będzie w pierwszej linii dostojny właściciel znacznego kompleksu dóbr, płacąc za chorych ze swojej licznej służby, która stanowić będzie przeważny kontyngens tego szpitalu, jeżeliby się okazał niedobór, a niedobór miał być rozłożony na fundusz powiatowy, także ten właściciel wraz z drugim właścicielem większego kompleksu dóbr, poniosą ciężar pokrycia znaczniejszej części tego niedoboru, gdyż właściwie te dwa wielkie kompleksy dóbr stanowią przeważną część kontrybucyj powiatu żywieckiego.

Ze strony referenta komisji administracyjnej uczynioną była przy omawianiu tej sprawy po za Izbą uwaga, że szpitale, jeżeliby nie były uznane za powszechne i publiczne, egzystowałyby nie mogły, gdyż jako szpitale prywatne nie miałyby prawa wyznaczać i pobierać taksę leczenia. Tak się jednak rzecz nie ma, bo jak każdemu innemu, tak i powiatowi wolno założyć szpital prywatny i przyjmować chorych za opłatą. Jeżeli chorzy z powiatu chcieliby się leczyć w tym szpitalu, więc albo musieliby płacić za siebie, albo musiałyby powiat przyjąć te koszta na siebie za tych, którzy płaciłby nie mogli, albo ten szpital odmówiłby mógł przyjmowania podobnych chorych, którzy mogliby się leczyć dalej w Biale, Wadowicach albo Krakowie jak dotychczas. Argument główny, którego w podobnych razach używa Wydział krajowy jest ten, że jeżeli Sejm się nie przyczyni do utrzymania nowo powstającego szpitala przez przyjęcie ubogich chorych na koszt funduszu krajowego, to obróci się to na szkodę zdrowia ogółu, dlatego że szpital nie będzie mógł wejść w życie.

Ten sam argument slyszełismy roku przeszłego przy obradach nad szpitalem Tarnowskim. Miałem zaszczyt wówczas ze zdaniem wręcz przeciwnem wystąpić w Izbie i zapytałem wprost szefa departamentu piątego, czy kraj ma obowiązek, czy nie, przyczynić się do ponoszenia proponowanych przez Wydział kosztów. Odpowiedziano mi, że kraj tego obowiązku nie ma, że ma to być dar

z łaski, że jeżeli Sejm tego daru nie zawotuje, to szpital nie mógłby egzystować, bo budynek się wali i chorzy będą narażeni na niebezpieczeństwo przerwy leczenia. Wtenczas Sejm poszedł drogą pośrednią, całego datku na koszt funduszu krajowego nie przyjął, pomimo groźby ze strony reprezentantów miasta Tarnowa, że miasto na siebie większych kosztów nie przyjmie. Mimo tej groźby uchwała zapadła, Sejm nie dał tego, czego miasto żądało, miasto przebudowało ten szpital, i bez szkody dla chorych sprawa ta załatwioną została.

Tak samo będzie i ze szpitalem w Żywcu, chociaż nie będzie uznanym za powszechny i publiczny, i chociaż kraj przez ponoszenie kosztów za leczenie ubogich chorych, do utrzymania tegoż przyczyniać się nie będzie, szpital egzystować będzie.

Wydział krajowy popadł co do tego w swem sprawozdaniu w niejaką kontrydykę, bo powiada raz (czyta):

„że w razie nieuznania tego szpitala za powszechny i publiczny, narażonyby był fundusz powiatowy na znaczne, siły jego materialne przewyższające wydatki“ -

a w drugim zaraz ustępie powiada Wydział krajowy tak (czyta):

„wedle wszelkiego prawdopodobieństwa będą w tym szpitalu umieszczani w znacznej liczbie chorzy, zostający w służbie w dobrach arcyksiążęcych, rozłożonych w około Żywca, których koszt leczenia zwracany będzie szpitalowi a względnie funduszowi krajowemu przez zarząd dóbr, jako służbodawcę, a nadto wobec bliskości granicy szląskiej, koszta leczonych w żywieckim szpitalu ubogich chorych, a przynależnych do Szląska, zwracane będą również z funduszu krajowego szląskiego, — z czego wynika, że rubryka III. budżetu krajowego obciążoną będzie w przyszłości prawdopodobnie co najwięcej kwotą 2 do 3 tysięcy zł. w. a,“

A zatem to, co Wydział krajowy uważa jako rzecz, któraby dla powiatu była nie do poniesienia, wynosi co najwięcej 2 do 3 tysięcy zł. wtenczas, jeżeli obowiązek leczenia chorych ubogich będzie ciężył na tym szpitalu. Jeżeli zaś obowiązek ten na szpitalu ciężić nie będzie, co będzie miało miejsce, jeżeli nie będzie publicznym i powszechnym, szpital utrzymać się może własnymi środkami, bo w każdym razie

służba dóbr arcyksiążęcych i służba dóbr Sucha zawsze tam leczyć się będzie za opłatą przez służbodawców uiszczaną, niemniej jak zamożniejsza ludność powiatu i robotnicy fabryk, za których właściciele koszta opłacać będą. Taktyką Wydziału krajowego jest, że zwykle w takich razach przychodzi z przedstawieniem, że wydatki będą bardzo małe i tak w obecnym wypadku Wydział krajowy przedstawia, że szpital pomimo, iż jest urządzony na 60 łózek, będzie otwartym tylko na 30 łózek. Praktyka jednak okazuje, że szpitale wszędzie okazują się za ciasne, gdyż wobec tego, że mniej lub więcej chorzy ubodzy mają w nich pomieszczenie, garną się do szpitali nawet tacy, którzy z lekkością i snadnie w domu leczyłby się mogli.

Możemy być przekonani, że ponieważ szpital jest urządzony na łózek 60, w najkrótszym czasie okaże się, że owe 60 łózek nietylko nie będą zbyteczne, ale że będą niedostateczne.

Moi panowie! jeszcze raz powiadam, sprawę nieprzyjmowania nowo tworzących się szpitalów uważam za zasadniczą, wiem, że w łzbie tej jest to niepopularnem, ale mimo to, gdybym sam jeden miał przeciw wnioskowi komisji administracyjnej głosować, to tem głosowaniem dam wyraz memu przekonaniu a to z tej przyczyny, że koszta sanitarne przez fundusz krajowy ponoszone, rosną w ten sposób, iż w krótkim czasie kraj im podołać nie będzie w stanie. Miałem sposobność przekonać się o tem teraz dowodnie, że wszystko, co na tem polu dotychczas działośo, przedstawia się jako niedostateczne i tak w samym szpitalu Lwowskim, jeżeli tak dalej pójdzie, to niechaj panowie się nie łudzą, że w krótkim czasie muszą koszta urosć w takich rozmiarach, że stosunki, jakie w kraju istnieją, nadal ponoszenie tych kosztów, na dziś obowiązujących podstawach, uniemożliwią.

Z tych wszystkich przyczyn, aby zapobiedz precedensom wedle mego zdania niepotrzebnym a nawet dla kraju szkodliwym, jestem zdania, że tam, gdzie konieczności nie ma, nie należy przyjmować na fundusz krajowy ciężarów, do których się nie jest obowiązany. Okolica Żywca jest w szpitalu zaopatrzona, zatem tej konieczności tam nie ma.

Z tego powodu będę głosował przeciw wnioskowi komisji administracyjnej. Nie stawiam wniosku przejścia do porządku dziennego, bo

przez wotowanie przeciw wnioskowi komisji administracyjnej, ten sam cel osiągniętym zostanie.

Członek Wydziału krajowego p. dr. Hoszard. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Członek Wydziału krajowego p. dr. Hoszard ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. dr. Hoszard. Bardzo się cieszę, że p. Kozłowski wyraził nadzieję, że jego sprzeciwienie się wnioskowi komisji nie znajdzie większości w tej Wys. Izbie. Bóg by dał, żeby się tak stało. Że Wydział krajowy usiłowania powiatu Żywieckiego, aby otworzyć i założyć szpital powszechny i publiczny w Żywcu, poparł, to miał do tego powody, nietylko humanitarne, nietylko społeczne, ale to samo i względy na miejscowe potrzeby; względy humanitarne wymagają, aby jeżeli nie w okręgu kilku gmin, to przynajmniej w każdej okolicy znajdował się szpital, a tem bardziej u nas w Galicyi. Jeżeli panowie statystykę biura sanitarnego w Wiedniu przejrzyście, to przyjdziecie do przekonania, że Galicya ma najmniej szpitali ze wszystkich prowincyj austriackiego Państwa. I tak w Galicyi przypada jeden szpital powszechny i prywatny, na 91.667 mieszkańców; w Czechach już tylko na 42.000; w Morawii na 40.000; w Dolnej Austrii na 31.000; w Szląsku na 34.000 mieszkańców; w Styryi na 19.000 a w Tyrolu tylko na 15.000 mieszkańców. Szpital jednak szpitalowi nie równy: bywają szpitale większe i mniejsze; takie, które więcej chorych umieszczają i takie, które tylko małą ilość chorych pomieścić mogą. To więc porównanie więcej będzie rażące, jeżeli panom przytoczę, na ile chorych jedno łóżko szpitalne przypada. Otóż w Galicyi jedno łóżko szpitalne przypada na 1.489 mieszkańców, w Czechach na 900, w Styryi na 402, w Dolnej Austrii na 321 a w Tyrolu na 297. Te cyfry, zdaje mi się, przekonają panów, że szpitale u nas w kraju są potrzebne a tem bardziej w miejscowości górskiej, oddalonej o kilkanaście kilometrów od najbliższych szpitali w Białej i Wadowic, w okolicy, gdzie mało jest lekarzy osiadłych, w okolicy, gdzie jest dużo ludności fabrycznej, ubogiej, która nie ma pieniędzy na to, żeby jeździć koleją żelazną do Białej lub Wadowic, pomimo tego, że jazda ta tylko kilka godzin trwa.

Co zaś do tego, co powiedział p. Kozłowski, że Wydział powiatowy może sobie urządzić

szpital jako powiatowy i za opłatą leczyć tam chorych, tego ustawy nasze nie pozwalają, ażeby koszta leczenia za ubogich były egzekwowane w moc ustawy. Szpitale prywatne nie mają prawa żądać zwrotu kosztów, chyba jeżeli strona dobrowolnie zapłacić zechce, nie mogą prywatnej umowy ze stroną ubogą robić, i na żaden sposób nie mogą od biednego zapłaty „de jure“, żądać. Szpitale więc same przez się, jeżeli by nie miały cechy publiczności i powszechności, lub nie miały dostatecznego majątku zarodowego, nie mogły by z własnych funduszów utrzymać się, chyba by znalazły dobrodzieja, któryby cały wydatek roczny z własnej kieszeni rokrocznie pokrywał. Że fundusz powiatowy nie wystarcza, dowodem tego jest okoliczność, że powiat 20 lat zbierał i za ledwie przez dwadzieścia lat 20.000 zł. uzbierał, bo resztę t. j. 10.000 potrzebną na budowę, Arcyksiążę Albrecht powiatowi darował. Jeżeli więc w 20 latach ledwie tyle uzbierano, to trudno będzie dla tego powiatu corocznie jeszcze 2.000 lub więcej dodawać na leczenie chorych w szpitalu. Już nie mówię o tem, że fundusz powiatowy i tak będzie znacznie nadczerpnięty, zanim umontuje ten szpital, jak umontowany być powinien, t. j. teraz na 30 łóżek a w przyszłości kiedyś, jeżeli się konieczna potrzeba okaże, także na drugich 30, t. j. razem na 60. Dlaczego Wydział krajowy postawił Radzie powiatowej w Żywcu warunek, żeby szpital z czasem na 60 łóżek umontować? Dlaczego? Tylko dla ochrony funduszu krajowego. Bo jeżeli teraz byłby umontowanym na 30 łóżek, a budynek jest tak obszerny że 60 łóżek się w nim zmieści a z czasem — za 10, 20 lat — wydarzyła by się konieczna potrzeba, żeby tam więcej było chorych, żeby więcej łóżek utrzymywano, toby Wydział powiatowy nie mając obowiązku montowania, nie uskuteczniłby tego, a sam szpital musiałby łóżka i inne utensilia sprawić. Obowiązkiem bowiem każdego szpitala publicznego i powszechnego jest przyjmować tyle chorych, ile do szpitala się zgłosi bez różnicy wiary, choroby, płci i t. d. Dlatego więc Wydział krajowy powiada: teraz na 30 a później 60 chorych macie obowiązek umontować łóżka ale dopiero wtedy, kiedy konieczna potrzeba tego wymagać będzie. Żesmy się nie ograniczyli do 30 łóżek, to ma swoją przyczynę w tem, że szpital mający niżej 30 łóżek, potrzebuje dużo wyższej taksy, a taksa

ta, jeżeli szpital będzie uznany za publiczny i powszechny, nie może wynosić więcej niż 50 ct. od chorego, dlatego, bo sąsiednie szpitale w Wadowicach i Białej, mają taką samą taksę, a wedle przepisu nowozałożone szpitale dostają taką taksę, jaką mają w sąsiednich szpitalach. Ani 20, ani 15 łóżek za 50 ct. od chorego nie mogłyby się utrzymać. Dlatego Wydział krajowy zażądał na początek 30 łóżek. Jeżeli będzie 30 wtenczas wystarczy taksa 50 centów, dla funduszu powiatowego byłby prócz montowania szpitala wydatek na utrzymywanie chorych corocznie za uciążliwy.

Przy 30 łóżkach będzie kosztowało utrzymanie i administracja około 3.000 zł. rocznie, tem droższa, bo Siostry Miłosierdzia będą administrowały, nie dlatego, aby źle administrowały, tylko że ich utrzymanie więcej kosztuje niż zwykłych posługaczy, nie jest to wielka różnica, ale zawsze jest, jeżeliby więc tych 2.000 do 3.000 zł. fundusz powiatowy nie miał, a właściwie trudno by mu było złożyć, to musiałby ktoś inny zapłacić, a tym jest fundusz krajowy, nie cała kwota przejdzie na fundusz krajowy, bo słuźbodawca w dobrach Arcyksięcia Albrechta będzie musiał opłacać koszta leczenia słuźby, za chorych ze Szląska będzie płacił fundusz krajowy Szląski, koszt więc będzie mniejszy, ze wszystkich wydatków na szpital w kwocie 3.000 do 4.000 zł. przejdzie na fundusz krajowy nie więcej jak dwa tysiące, najwięcej półtrzecia tysiąca zł. To są powody, żeśmy petycję Rady powiatowej Żywieckiej przychylnie przedłożyli i dlatego upraszam Wysoką Izbę o głosowanie za wnioskiem komisji. (Brawa i oklaski).

JE. hr. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Płaziński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Płaziński ma głos.

P. Płaziński. Do wywodów pana referenta sanitarnego departamentu przyłączam się w zupełności, ale muszę wyrazić zdziwienie, że nie spodziewałem się nigdy opozycji przeciw zakładaniu szpitali publicznych, a w szczególności przeciw założeniu szpitala w Żywcu. Tam gdzie ofiarność prywatna i ofiarność z wielkim wysiłkiem Wydziału powiatowego stworzyła tyle, że mogła postawić dom, że mogła zobowiązać się na umuntowanie szpitala, gdzie jest jeszcze przyjęty w zasadzie bardzo ważny jeden artykuł,

to jest, że obsługa przy szpitalu będzie powierzona Siostrze Miłosierdzia, należałoby się spodziewać, że Wysoki Sejm jednogłośnie taki zakład i taką ofiarę przyjąć zechce, tymczasem się spotykamy z głosem opozycji. Szanowny mowca powiada: Szpitala w Żywcu nie potrzeba, bo jest blisko w Białej jeden, a w Wadowicach drugi. Jeżeli ten ubogi chory z Żywieckiego powiatu pojedzie do szpitala w Białej lub w Wadowicach, to i tam leczony będzie na koszt funduszu krajowego. Jest zupełnie wszystko jedno, czy w Żywcu leczonym bywa na koszt funduszu krajowego, czy w Białej lub Wadowicach, zawsze za niego fundusz krajowy zapłacić musi.

Więc zupełnie jedno i to samo, a dla ludności robi się dogodność, zwłaszcza, kto zna okolice Żywieckie, okolice górskie, przytem okolice fabryczne, w których wielki przemysł i bardzo wielu biednych pracujących ludzi. Wydział powiatowy poddał się wszystkim warunkom, jakie mu przepisał Wydział krajowy, ponieważ rzecz ta pertraktuje się od wielu lat. Jestem zupełnie za wnioskiem komisji, a to z tego powodu, że transportowanie chorych do szpitali kolejną jest bardzo kosztowne, a na kołach jest czasem prawie niemożliwym w takiej okolicy, a do Wadowic jest przeszło 7 mil, do Białej zaś mil 3, co dla chorych jest nadzwyczaj uciążliwe. Z tych powodów popieram usilnie wniosek komisji, na uznanie szpitala w Żywcu za powszechny pod warunkami przez komisję postawionymi.

J. E. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. Kozłowski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. Poseł Kozłowski ma głos.

P. Kozłowski. Ograniczę się na sprostowaniu uwag przez poprzednich mowców poczynionych, a mianowicie Szanowny referent i szef departamentu Vgo mówił, że ze względu na liczną ludność fabryczną, ten szpital jest potrzebny. Według mnie właśnie jest to powód, dla którego szpital ten o własnych funduszach utrzymać się może, gdyż jak wiadomo, za leczenie chorych robotników fabrycznych i słuźbę ci, u których pracują, są obowiązani płacić, a zatem zwrócone będą szpitalowi koszta leczenia i to się przyczyni do jego utrzymania. Dalej sam szef departamentu skonstatował, że te koszta, które dziś przedstawia, jako nadzwyczaj małe, bo

tylko dwa do trzech tysięcy dosięgające, już w najkrótszym czasie co najmniej się podwoją, bo powiada, że zawarowano na wypadek potrzeby z góry obowiązek złożenia łóżek 60. Koszt będzie więc co najmniej podwójny, a według mnie o dużo wyższy.

Co się tyczy uwag drugiego mowcy, mam zaszczyt odpowiedzieć, że przewóz chorych nie idzie na koszt funduszu krajowego, lecz na koszt odstawiającego, a tylko leczenie ubogich rachuje się na koszt funduszu krajowego. Jeżeli rzeczywista potrzeba leczenia się okaże, będzie odstawiony chory ubogi do Białej i tam znajdzie w szpitalu pomieszczenie i poradę lekarską, ci zaś którzy płacić mogą, będą się leczyć w Żywcu. Czy więc fundusz krajowy przyjmie koszt leczenia ubogich czy nie, szpital w Żywcu istnieć będzie i utrzyma się. Jeżeli obstają przy tem, to dlatego, że uważam to jako rzecz zasadniczą, by nie tworzyć precedensów niepotrzebnych. Wiadomo, że tamtego roku weszło kilka innych miast z petycjami podobnemi. Jeżeli na tej drodze dalej postępować będziemy, to każde miasteczko we własnym interesie założy szpital z żądaniem uznania go za publiczny i powszechny, nie z konieczności i potrzeby leczenia swych chorych, lecz aby się pozbyć obowiązku utrzymywania swoich ubogich, którzy tam znajdują przytułek i ażeby w ten sposób przez czas krótszy lub dłuższy gmina pozbyła się obowiązku utrzymywania swych ubogich na koszt kraju. Nie widząc ku temu ani konieczności ani potrzeby, a widząc przeciwnie, że konsekwencye powstające z tego powodu dla funduszu krajowego i wydatki mogą przybrać groźne rozmiary, będę wotować przeciw wnioskowi komisji.

J. E. hr. Marszałek. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. dr. Max. W odpowiedzi na przemówienie oponenta p. Kozłowskiego, pozwolę sobie przytoczyć naprzód dla sprostowania faktu, że nie miasto Żywiec prosi o uznanie szpitala za powszechny, ale powiat Żywiecki, że nie miasto Żywiec zajęło się założeniem tego szpitala, ale Wydział tamtejszej Rady powiatowej.

Komisja administracyjna tak samo jak Wydział krajowy zastanawiała się nad tem, czy szpital w Żywcu jest potrzebny i po sumiennem zbadaniu wszystkich okoliczności przysłała do przekonania, że szpital jest potrzebny, pomieszczenie go tamże stosowne.

Powiat Żywiecki liczy około 9.000 mieszkańców, posiada wiele fabryk wyrobów żelaznych, gospodarstwo rolne o wysokiej kulturze, zatem znajduje się tam wiele robotników, którzy z zawodu swego są często w konieczności szukania pomocy w szpitalu powszechnym, że zatem szpital tam odpowie swemu zadaniu i celowi. Nakoniec miarą dla osądzenia potrzeby szpitala były starania przeszło 20 letnie tamtejszej Rady powiatowej i jej ofiarności, która, jak to w sprawozdaniu podniesiono, wydała na ten cel przeszło 23.000 zł.

Pozwolę sobie zwrócić uwagę i na tę okoliczność, że nie chodzi tu o jednorazowy datek czy na urządzenie, czy na uzupełnienie tego szpitala, albowiem gmach jest zupełnie gotowy i przygotowany na przyjęcie chorych, tylko chodzi o uznanie szpitala tego za powszechny i publiczny i przyjęcie na kraj obowiązków płacenia za leczonych w nim ubogich chorych.

Szanowny p. Kozłowski zdaniem mojem, myli się, jeśli sądzi, że przez mnożenie się zakładów szpitalnych mnożą się i koszty leczenia. Gdy według zasady prawnej, każdy ubogi chory ma prawo być leczony kosztem publicznym, to jeżeli te wydatki zwiększają się, dzieje się to skutkiem tego, że ludność w kraju się zwiększa i zwiększa chęć i zamiar chorych, żeby się leczyli i swoje zdrowie ratowali. Nie widzę nakoniec najmniejszej różnicy dla skarbu krajowego, czy za ubożego chorego będzie płacił kraj w szpitalu żywieckim, czy w białskim lub wadowickim. Czy bowiem leczyć się będzie w tym lub owym szpitalu, wydatek będzie jeden i ten sam.

Z drugiej strony, chory tylko zyska na tem że będzie miał bliższy szpital, gdyż ze złamaną nogą lub tyfusem, nie będzie musiał jechać o kilka mil dalej, a teraz często po drodze i umrze nim do szpitala dojedzie!

Nie widzę więc żadnej racji, żeby przez to zwiększyły się wydatki skarbu krajowego.

Powłada dalej Szan. p. Kozłowski, że tyle chorych garnie się do szpitalów, że są niewystarczające, że trzeba je będzie rozszerzać. W obec zasady, że żadnego chorego oddalić nie można, wypada rozszerzyć szpitale w Wadowicach i Białej. W razie jednak założenia szpitala w Żywcu, potrzeba ta odpadnie, a w takim razie skarb krajowy zaoszczędzi sobie wydatek, który musiałby ponieść.

Powiada dalej p. Kozłowski, że ponieważ jest to okolica fabryczna i wielu robotników, a za takich służbodawca, czyli właściciel fabryki jest obowiązany płacić kosztu leczenia, zatem może się szpital o własnych siłach i funduszach utrzymać i nie potrzeba płacić za niego z funduszu krajowego. Tak nie jest, bo właściciel fabryczny wtedy tylko jest obowiązany płacić za swego robotnika, jeśli tenże z powodu zajęcia swego w fabryce zostanie uszkodzony. Gdyby atoli tak było, czego i jabym sobie życzył, w takim razie, jeśli robotnik będzie w stanie sam leczenie opłacać lub służbodawca pokryje za niego kosztu kuracji, wtedy kraj nie będzie potrzebował nic dopłacać lub bardzo mało, a tem samem zmniejszy się dopłata ze skarbu krajowego. Byłby to więc argument na poparcie wniosku komisji administracyjnej.

Muszę zwrócić uwagę na tę okoliczność, że Wydział powiatowy poniósł już tak znaczne ofiary po części nawet w skutek wskazówki Wydziału krajowego, że gdyby dziś Wysoka Izba nie przyjęła tego wniosku i nie przyznała charakteru zakładu publicznego i powszechnego, wtedy byłby Wydział powiatowy Żywiecki na bardzo dotkliwy zawód narażony i znalazłby się także w bardzo niemiłej moralnej kolizji w obec wspaniałego ofiarodawcy na ten szpital, a mianowicie w obec Jego Ces. Wysokości Arcyksięcia Albrechta, który dał 10.000 zł. na wybudowanie tego szpitala w tem przypuszczeniu, że szpital ten przyjdzie do skutku i będzie szpitalem powszechnym i publicznym.

W razie więc odmowy, nie wiem jak by wyszedł Wydział powiatowy z tych kolizji? Proszę więc Panów, abyście raczyli przyjąć wnioski komisji i w uchwałę zamienić.

JE. hr. Marszałek. Wniosek komisji składa się z jednego ustępu, dlatego podaję go w całości pod głosowanie, kto przyjmuje wniosek komisji, mianowicie: Sejm upoważnia Wydział krajowy do uznania szpitala w Żywcu za powszechny pod warunkami pod 1, 2, 3, poszczególnionymi, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

P. Henzel. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Henzel ma głos.

P. Henzel. Proszę Pana Marszałka, by raczył w skutek spóźnionej pory rozprawy nad odpowiedzią Szanownego członka Wydziału kra-

jowego w sprawie zakładu kulparkowskiego postawić zaraz na porządek dzienny przed przejściem do dalszego porządku dziennego.

JE. hr. Marszałek. Na porządku dziennym są sprawozdania z petycyj. Jeśli więc Wysoka Izba nie ma nic przeciwko temu, zastosuję się najchętniej do życzenia wyrażonego przez p. Henzla i otworzę rozprawę nad odpowiedzią na interpelację p. Hausnera i towarzyszy. Gdy nikt się temu nie sprzeciwi, uważam to za przyzwolenie i na mocy §. 79 regulaminu i uchwały Wysokiej Izby powziętej dziś rano, otwieram rozprawę nad odpowiedzią Wydziału krajowego nad interpelacją p. Hausnera i tow. Do głosu są zapisani pp.: Hausner, Popiel, Wolański Władysław, Dzieduszycki Wojciech, Wodzicki Ludwik.

Głos ma p. Hausner.

P. Hausner. Odpowiedź członka Wydziału krajowego na naszą interpelację sprawiła mi, wyznaję, bolesne rozczarowanie. Spodziewałem się bowiem, że w obec ogólnego oburzenia, jakie wywołały zajścia w Kulparkowie wszędzie, dokąd wieść o nich doszła, że w obec poruszenia wszystkich posłów sejmowych nawet najzimniejszych, najbardziej umiarkowanych, najspokojniejszych, w obec błagalnych listów, które zewsząd nadchodzą od matek, sióstr, żon i dzieci zrozpaczonych i drżących o los drogich im chorych, powierzonych opiece kraju, że w obec tego wszystkiego szanowny członek Wydziału krajowego zechce pojąć całą groźbę położenia, w jakim się znajduje pierwszorzędny zakład leczniczy, kosztem kraju utrzymywany, pod zarządem kraju będący i za który w pierwszej linii odpowiada on. Spodziewałem się, że zrozumie szanowny szef departamentu V., jak podobne prowadzenie wielkiej krajowej instytucji może mieć daleko idące smutne następstwa szczególnie u ludu, który ulega pierwszym wrażeniom, który zwykł sądzić o całości według objawów jednego działu i w którym podobne wypadki mogą podkopać przywiązanie do autonomii i zachwiać jego zaufanie w jej działalności. Tymczasem odpowiedź szanownego członka Wydziału krajowego nie wzniosła się nigdzie do takich szerszych poglądów. Ograniczył się na omówieniu ostatniego wypadku, który spowodował interpelację, na tłómaczeniu cokolwiek łagodzącym straszne szczegóły tej sprawy, a dalej idące zapytania zawarte w in-



terpelacyi zbywał zupełnie odesłaniem ich do wyniku śledztwa dyscyplinarnego, lub też zaslaniając się trudnościami, które istnieją wszędzie, we wszystkich krajach, we wszystkich miastach i we wszystkich zakładach, a które jednakowoż nigdzie nie wstrzymują od przeprowadzania reform, od urzadzenia nalezycznego nadzoru i nigdzie nie zagrazają bezpieczeństwu chorych.

Pojedynczy wypadek ostatni, który wywołal całą sprawę, jakkolwiek bardzo bolesny i przerażający, dziś, już zupełnie niknie w obec ogólnego złego, jakie przy tej sposobności oczom naszym się odsłoniło, w obec złego, jakie zakład kulparkowski wskróś przesiąknęło, które w nim od wielu lat trwa bez przerwy, bez zażegnania, bezkarnie i które każdej chwili wywołać może nowe straszne wypadki, jeżeli Wydział krajowy nie wypali gorącym żelazem wrzodu zaniedbania i opieszalosci, który toczy ten zakład.

Ze zgon hr. Izydora Dzieduszyckiego jest tylko jedną gorzką kroplą w morzu pastwienia się barbarzyńskiego nad chorymi, to wykażą daty następujące, które cokolwiek inne są od tych, które nam udzielił szanowny członek Wydziału krajowego.

W r. 1878. kiedy po raz pierwszy Sejm krajowy do głębi poruszony został wieścią o zajsciach, o okrucieństwach w zakładzie kulparkowskim, były następujące wypadki, przyznane i nawet wyliczone przez samego członka Wydziału krajowego :

16. Lutego, wtedy Ignacy Czerwiński zginął skutkiem złamania 6 żebr;

17. Lutego a więc nazajutrz zmarł Michał Kaliciak, miał 3 żebra złamane;

2. Marca Feige Sass uduszona łupinami z jabłek;

18. Marca Stanisław Kiss, sekcyja wykazała sińce i 9 żebr złamanych;

w Czerwcu skaleczony chory Ross;

w Czerwcu skaleczony także chory Starwarz;

14. Lipca umarła Ołena Hupaluk, 2 żebra złamane wykazała sekcyja;

28. Lipca umarł Józef Gadomski w kilka dni po przyjęciu, żebro złamane, posługacze: Diaczko, Wrzeszcz i Malnikiewicz zostali przez sąd w tym roku skazani.

Taki stan rzeczy był w r. 1878. O następnym latach nie mam dokładnych wiadomości i przypuszczam, że może w pierwszych latach następnym skutkiem ingerencyi Sejmu stan rzeczy się cokolwiek polepszył, może zapanowała trwoga i takich wypadków mniej było.

Przynajmniej gdy w r. 1880 jako członek komisji wybranej do zbadania wielkich nieporządków na Kulparkowie pod dyrektorem Mareschem, bywałem tam częściej, a o takich zajsciach nikt mi nie doniósł. Dopiero w latach 1884, 1885, 1886 mam znów wiadomości. Nie będę nużył Wysokiej Izby wyliczeniem wszystkich nazwisk, podaję tylko, że w tych latach było razem 32 śledztw sądowych o skaleczenia, złamania żebr etc. Wypadków było: w r. 1884 — 13, w r. 1885 — 8, w r. 1886 — 11, z tych uszkodzonych 7 umarło.

Kronika żałobna roku ubiegłego 1887 opiewa następująco :

W Kwietniu Deśka Prudens, doniesiono do sądu powiatowego; w Kwietniu, również Jędrzej Fitis ciężko uszkodzony, doniesiono do sądu krajowego; w Maju Elżbieta Gornicka skutkiem nieuwagi dozorczyń spuściła się na prześcieradle z okna i uszkodziła; w Czerwcu Leib Hupfer umarł w skutek pobicia, sąd krajowy; w Czerwcu również Anna Zuba pobita, sąd powiatowy; w Lipcu Hawryło Chożak pobity, sąd powiatowy; w Lipcu również Lisicka przez dozorcę Krzyżaka pobita, sąd powiatowy; w Sierpniu Władysław Świeżawski w drodze ze szpitala do Kulparkowa ciężko pobity; w Październiku Karol Schafnagel 20. Października przyjęty, a 24. jemu jedno żebro złamano, starcia na całym cielem, sąd krajowy; w Listopadzie Chaim Sonnenblick, uciekając przed razami dozorczy Romana Dziuty, zabił się wyskakując z okna; nareszcie w Grudniu wypadek hr. Izydora Dzieduszyckiego.

Zatem w 5 latach, o których mi się udało pewne wiadomości zebrać, t. j. 1878, a potem 1884—1887, było razem 52 wypadków ciężko, lub mniej ciężko uszkodzonych i zmarłych skutkiem uszkodzenia ciała.

Bywają w wojnach potyczki, nieraz dość rozstrzygające i bywają rewolucye, w których obalają się rządy, o mniejszej stracie w ludziach, od tej jaką tutaj w 5 latach krajowy zakład leczniczy spowodował; ale nie dość na tem.

Jaka staranność, jaka sumienność jest w opatrywaniu chorych, na to dał dowód sam szef departamentu V, gdy przyznał, że 10 dni po ciężkiem uszkodzeniu chorego dopiero ten fakt został skonstatowany.

Również przyznał, że 11 dni po spełnieniu czynu doniesiono o tem do sądu karnego i jak brzmiało to doniesienie: „Izydor Dzeduszycki przyjęty 13. Grudnia ma 5 żeber złamanych“, więcej nic, a nie podano, czy to wypadek, czy to zbrodnia, czy to usiłowane samobójstwo.

To było całym doniesieniem, zaś do Wydziału krajowego i takiego doniesienia nie wysłano. Wydział krajowy dowiedział się dopiero od rodziny i sądu o wypadku tak ciężkim. Winowajca umknął. Sprostował fakt Szanowny członek Wydziału krajowego, że nie przed doniesieniem do sądu, tylko po doniesieniu. Zdaje się że to jest okoliczność podrzędna. W każdym razie w owej chwili w zakładzie wiedziano kto jest winowajcą i ucieczce nie przeszkodzono. Ale to wszystko co dotąd przytoczyłem jest niczem, jest bagatelą w porównaniu z tem, co będę miał zaszczyt teraz przytoczyć. Otóż posługacz czyli dozorca, który złamał żebra hr. Izydora Dzeduszyckiego, Pietro Dziuga, o którym Szanowny członek Wydziału krajowego nam powiedział, że był jednym z najlepszych dozorców, o którym opowiadał nam, że był introligatorem i służył po dworach wiejskich, ten dozorca Pietro Dziuga był przez sąd karny 7 razy skazany; 3 razy przez sąd obwodowy złoczowski i 4 razy przez sąd krajowy lwowski (ogromna senzacya). Razem odsiedział 9 lat więzienia i stoi pod nadzorem policyi a o tem wszystkim szef dep. V nic nie wiedział. Ten fakt jest tak niesłychany i nieprawdopodobny, że po 2 razy na nowo informowałem się i dopiero wypowiadam go, gdy mi zaręczono i zapewniono na podstawie aktów sądowych. Proszę Panów, takich zbrodniarzy umieszczają przy szalowych chorych na pierwszej klasie — zdaje mi się, że ten fakt chyba dalszego komentarza nie wymaga. A jednak ta dyrekcyja, która tak źle poinformowała Wydział krajowy w tym wypadku, która nie donosi o ciężkich uszkodzeniach pierwej, jak wtedy, gdy już sąd jest uwiadomiony, jednak ta dyrekcyja cieszyła się dość wielkiem zaufaniem, bo od r. 1878 t. j. od pierwszej interpelacyi sejmowej, do roku 1887 t. j. do drugiej interpelacyi, w przeciągu

9 lat w 4 latach, o których mam wiadomości, było 43 dochodzeń sądowych, a jednak o ile wiem śledztwa dyscyplinarnego przeciw dyrekcyi nie wdrożono. Taki stan rzeczy długo trwać nie powinien. Dziś my do wyniku śledztwa dyscyplinarnego już wielkiej wagi przywiązywać nie możemy, dziś ten wynik jakikolwiek on będzie, nas już uspokoić i zadowolić nie może; my dziś domagamy się radykalnego uzdrowienia, my domagamy się zupełnej zmiany organizacyi zakładu, zmiany całego systemu, a jeżeli ręce, które dziś kierują tym zakładem są za słabe, aby tę zmianę systemu przeprowadzić, to niechaj nastąpi zmiana osób.

I tuszę, że Szanowny szef departamentu V, skoro tylko szczerze zechce, potrafi znaleźć w kraju naszym psychiatrę zdolnego, sumiennego, który podejmie się zadania z pewnością trudnego i mozolnego, ale zarazem zaszczytnego i wdzięcznego. Słyszałem od tych, których w podobnych wypadkach razi głównie rozgłos a nie rzecz sama, którzy nie tyle pragną, aby takie rzeczy się nie działy, lecz aby raczej nie dostały się do dzienników, którzy w zatuszowaniu widzą najstosowniejsze zakończenie rzeczy, od takich słyszałem dziwne twierdzenie, które miało cokolwiek tłumaczyć takie wypadki, twierdzenie, że właściwie zakład dla obłąkanych na Kulparkowie nie jest zakładem leczniczym ale zakładem detencyjnym, jakoby w zakładzie detencyjnym podobne katorwanie chorych stawało się mniej karygodne, jak w zakładzie leczniczym.

W najcięższych więzieniach, gdzie przeiadują za najstraszniejsze zbrodnie skazani, o takich wypadkach nie słyszałem — zresztą to twierdzenie jest śmiesznie mylnem.

Zakłady detencyjne istnieją i istnieć mogą tylko tam, gdzie obok nich jest dostateczna ilość zakładów leczniczych, gdzie przeprowadzony jest z wielkim pożytkiem dla chorych ten rozdział podług różnych gatunków obłąkania. Tak jest w Czechach i w wielu innych krajach. U nas prócz wielkiego zakładu na Kulparkowie, mamy tylko oddział szpitala świętego Łazarza.

Cały statut, wszystkie urządzenia pierwotne, przyznanie poboru taks leczenia, fakt, że w tym zakładzie prócz dyrektora-lekarza, systemizowano czterech lekarzy t. j. dwóch prymaryuszów, i dwóch sekundaryuszów, to wszystko dowodzi dostatecznie, że ten zakład powinien

być w całym tego słowa znaczeniu zakładem leczniczym i Sejm krajowy powtórnie to potwierdził, tak się zapatrywał, gdy wielokrotnie dość poważne kwoty zawotował na przyrządy lecznicze, na instrumenta muzyczne, książki i czasopisma dla chorych. Jest to zatem wyraźny zakład leczniczy, w którym atoli umysłowo chorzy tracą często zdrowie fizyczne, a czasem i życie.

Takie lekceważenie zdrowia i życia ludzkiego, z jakim my się spotykamy w tym zakładzie, ma podwójnie ujemne znaczenie. Nie jest ono karygodne jedynie ze stanowiska moralności, ale też dlatego, że sprawia dotkliwe straty ekonomiczne. Powiedział to ktoś, któremu zapewne nikt w tem zgromadzeniu upoważnienia nie odmówi.

Następca Tronu Najdostojniejszy Arcyksiążę Rudolf przy zagajeniu kongresu higienicznego w Wiedniu we Wrześniu roku zeszłego, rzekł:

„Najcenniejszym kapitałem, jakie państwo posiada, jest sam człowiek, który pracuje, wytwarza, opędza potrzeby państwa i broni ojczyzny. Zatem zachowanie i ocalenie jego zdrowia, siły i życia jest jednym z najpierwszych obowiązków społeczeństwa“.

Rzecz to nie nowa, ale fakt, że została wygłoszona tak jasno i stanowczo przez tego, który będzie w przyszłości nad nami i nad Monarchią panował, nadał jej i szerszą doniosłość i wywarła głębokie wrażenie.

Według tych słów, to, co się dzieje w Kulparkowie, nie tylko ze stanowiska etyki i humanitarności zasługuje na potępienie, ale i dlatego, że powoduje straty w kapitale ludzkim. Jakże są te straty spowodowane w zakładzie kulparkowskim?

Na to daje odpowiedź sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności za rok 1886 do 30. Czerwca 1887.

To sprawozdanie w ustępie o Kulparkowie czyni cokolwiek dziwne wrażenie. Obejmuje ono 5 stronnic, z tych cztery stronnice są poświęcone wyłącznie szerokiemu opisowi i wielkim pochwałom dla gospodarki, dla produkcji mleka, dla bicia wołów i trzody chlewnej, dla uprawy pól, tak, że się ma wrażenie, jakby to było sprawozdanie o folwarku z tą różnicą, że tu wyniki są cokolwiek świetniejsze, jak n. p. w folwarku Czernichowskim i Dublańskim.

O psychiatrii i sposobie leczenia, o wynikach kuracji w tem sprawozdaniu nic się nie znajduje. Jest tam tylko wzmianka o dwóch samobójstwach i o jednej ucieczce. Ale jest statystyka ruchu chorych w zakładzie kulparkowskim, a w tej statystyce znajdują się pewne cyfry, które dla tego, co się zna na znaczeniu cyfer mają pewną wymowę. Śmiertelność w r. 1886 w zakładzie kulparkowskim wynosiła 113; w porównaniu do liczby chorych, przeciętnie w zakładzie przebywających, t. j. do liczby 471 czyni to 24%, czyli prawie czwartą część. Nadmieniam tu wyraźnie, iż to jest jedyne sprawiedliwe obliczenie stosunku śmiertelności, porównując ją do liczby przeciętnie przebywających w zakładzie, nie zaś jak to zwykle czynią, w porównaniu z całym ruchem chorych.

Jest to śmiertelność wielka i największa część zakładów austriackich ma śmiertelność mniejszą z wyjątkiem dwóch zakładów w Kozmanos i w Bernie, pierwszy z tych zakładów zaś jest czysto detencyjny. Ale co gorzej, śmiertelność chorych szalowych jest jeszcze daleko niekorzystniejsza.

Chorych szalowych dotkniętych było przeciętnie 117, a umarło 34. Jest to już 30%, a więc nie daleko od trzeciej części, to już jest cyfra przerażająca i musi być w pewnym związku z nieludzkiem i nieracjonalnym obchodzeniem się z chorymi, gdyż takiej śmiertelności chorych szalowych już żaden inny zakład leczniczy austriacki nie wykazuje. I jakie przerażenie ta śmiertelność i jej przyczyny szerzą w kraju, na to jest znów cyfra bardzo wymowna. Mamy tutaj na str. 186 wzmiankę, iż w roku 1886 w 31 wypadkach zwrócono chorych szalowych niewyleczonych rodzinom na żądanie tychże. Proszę cokolwiek zastanowić się nad znaczeniem tej cyfry. Rodziny przecież przeważnie nie zamożne w 30tu wypadkach w roku wołały obarczać się ciężarem utrzymywania mozolnego, pielęgnowaniem chorego, niebezpieczeństwem strzeżenia furjatów. aby nie pozostawić ich tam, gdzie trzecia część ich w przeciągu roku ginie. Wracam teraz do zapytań naszej interpelacji, które brzmią następująco: (czyta).

1. „Czy Wydział krajowy nie uważa za stosowne wydać nowe dokładniejsze instrukcje względem ścisłego nadzoru służby szczególnie przy chorych szalowych i w porze nocnej.

2. Czy Wydział krajowy nie zamierza postarać się za pomocą wyższej płacy uzyskania lepszej służby?

Przypatrzmy się, czy zapytania te są uzasadnione i czy mogłyby służyć za podstawę do wniosków lub uchwał. Postęp psychiatrii, szczególnie co do obchodzenia się z chorymi w zakładzie w naszym stuleciu jest ogromny, a szczególnie Anglia w tym względzie dokonała prawdziwych cudów. Temu 100 lat w tym kraju przykuwano obłąkanych na pół nagich leżących na słomie, łańcuchami do ściany w celach, podobnych do rodzaju klatek i w pewnych dniach pokazywano ich ciekawej publiczności jak dzikie zwierzęta, co jeszcze dziś widzieć można na sławnych obrazach Hogartha. Otóż dzisiejsze wzorowe zakłady angielskie, umieszczone w przepysznych gmachach, otoczone bujnymi ogrodami, doszły do najwybredniejszych wymagań systemu nie przymusowego (no-restraint). Komórki dla szalonych wybite są na wskroś materacami, okna mają błękitne szyby, gdyż dostrzeżono, iż kolor błękitny wywiera łagodzący wpływ na usposobienie i umysł chorego. Dodajmy do tego muzykę, chloral, hidrat i inne środki lecznicze nowożytnie, oto środki, w które zakłady te obficie zaopatrzone racjonalnie zużytkowują dla uśmierzzenia napadów szalonych. I służba mimo pewnej Anglikom wrodzonej brutalności, jest tak wychowana i przyuczona do łagodnego i cierpliwego obchodzenia się z chorymi, iż wypadki w rodzaju naszych nie zdarzają się lub w bardzo rzadkich wyjątkach, i bywają z niesłychaną surowością karane. W innych krajach również stopniowo zarzucono środki przymusowe tak zwane „kaftany“ „Zwangsjacken“ „camisoles de force“, które zresztą nie są rzeczą tak okrutną, jak zwykle mniemają, które jednakowoż do pewnego stopnia podtrzymują irytację chorego, ale uczyniono ten postęp tam po mału ostrożnie, w miarę przygotowania wyuczonej służby, w miarę sprawienia innych środków zaradczych i w miarę możności zastąpienia tych kaftanów czem innym. U nas naśladowano zakłady zagraniczne i także zarzucono kaftany przymusowe, ale bez należytego przygotowania; uczyniono to bez odpowiedniej liczby służby i bez urządzenia należytego celu dla furjatów, uczyniono to ze służbą rekrutowaną ze szumowiny społeczeństwa i nie poddanej zbyt surowemu nadzorowi. Skutki takiego nierozważnego postępowania musiały nastąpić i okazują

się w szeregach gwałtów i uszkodzeń ciała. Tak jest! Rozwiązywano nieszczęśliwym obłąkanym ręce, ażeby im potem łamać żebra, albo rzucać w zimne, ciemne, o twardych ścianach cele. W jakim stanie znajdują się w Kulparkowie cele furjatów, na to przytoczyć mogę świadectwo niestety bardzo autentyczne i wiarygodne, t. j. powiedzenie samego obecnego Dyrektora zakładu, który krewnym zmarłego powiedział, że tylko ze względu na rodzinę i pokrewieństwo nieboszczyka nie umieścił go w celach furjatów „gdzie w trzech dniach byłoby po nim“.

Otóż reforma wewnętrzna tego zakładu musi polegać na zupełnym przekształceniu tych cel dla szalonych z częstszem użyciem dzisiejszych, środków uśmierających, przed wszystkimi zaś na oczyszczeniu służby z żywołów, jakie się dzisiaj znajdują i uzupełnieniu tej służby lepszym materiałem za pomocą tych środków, które szef departamentu V. nam dzisiaj wyliczył — a mianowicie: za pomocą wyższej płacy, kwinkweniów, emerytur, nagród, lepszego wiktów i t. d.

Póki to przekształcenie, które wymaga dłuższego czasu, ażeby dokonaniem być mogło, nie nastąpi, należy zrzucić pychę z serca, i wybrać pokornie złe mniejsze dla uniknięcia gorszego, to jest przynajmniej częściowo powrócić do używania kaftaników przymusowych, które bywają dotąd używane w niektórych zakładach francuskich, szwajcarskich i belgijskich, których forma i sposób używania w ostatnich czasach znacznie udoskonalone zostały.

Wniosków stawiać nie wolno przy rozprawie o interpelacji, dlatego poprzestać muszę na tych uwagach, sądząc jednak, iż mogą one w stosownej chwili stać się podstawą do wniosków albo uchwał Wysokiej Izby. Reorganizacja wskazana, przeprowadzona żelazną ręką, może z tego Kulparkowa, który jest dzisiaj otchłanią mąk i gwałtów, zrobić prawdziwie humanitarny i pożyteczny zakład leczenia, kraju naszego godny.

Niech Wydział krajowy spełni cały swój obowiązek, niech stanie na straży swych obowiązków i wzniesłego swego zadania, niech stanowczo, raźnie i skutecznie działa, bez oglądania się na pojedyncze jednostki i osobistości, mając na oku jedynie dobro chorych i ludzkości, a wtedy wymaże tę czarną plamę z księgi dziejów krajowych, a wtedy dopiero uzyska dla zakładów krajowych to konieczne zaufanie — dziś

niestety w skutek ostatnich wypadków mocno zachwiane zaufanie nie pojedynczych tylko warstw, ale całej ludności, czego mu z całego serca życzę i co daj Boże! (Huczne brawa i oklaski).

JE. hr. Marszałek. Z kolei miałyby przemawiać p. Popiel. Ponieważ jednak p. Popiel z p. Wojciechem hr. Dzieduszyckim zamienili głosy, przeto udzielam obecnie głos p. Wojciechowi hr. Dzieduszyckiemu.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki. Długo się wahałem, czy mam w tej sprawie zabrać głos. Zwykle jeżeli komu, pełniącemu urząd w życiu publicznym, zdarzenie prywatne okaże w całej nagości niedostatki pewne społecznych urzędzeń, o których pierwiej nie wiedział albo nie pamiętał, mniemam, iż jest jego obowiązkiem wyjść na arenę publiczną i z całą siłą na bytych przekonaniach wystąpić przeciwko złemu, prosić, błagać, zaklinać, ażeby zaradzono nadużyciu albo zaniedbaniu.

Wszelako w tym wypadku i mnie stawało często przed oczy to, że możnaby mi zarzucić, iż przemawiam *pro domo sua*, bo rzecz zbyt bolesna i zbyt blisko mnie się tycząca i prawdziwie życzliwi przyjaciele moi zwracali moją uwagę, że lepiej bym zrobił, gdybym o tym wypadku nie mówił, sam się obawiałem, czy potrafię zachować spokój i przedmiotowość, której Sejm ma prawo się domagać od swoich posłów i byłbym może milczał, gdyby nie to, że sama odpowiedź przez Wydział krajowy ustami referenta V. departamentu dana, nastrocza mnie powód do wyjaśnienia pewnych faktów, które zostały nie zupełnie zgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy przez referenta przedstawione i sądzę, że Wysoka Izba mi przebaczy, jeżeli nie we wszystkim potrafię zachować ten spokój, z którym zwykle staram się przemawiać i jeżeli związku w mowie i przytomności nie będzie takiej, jakiej się od posła domagać można. Otóż przedstawiano fakt w ten sposób, — iż być może, — sam referent wyraźnie powiedział, że za to nie ręczy — ale że to być może, że mu tak przedstawiono, że chory przez dłuższy czas po fatalnym wypadku był w stanie, w którym oględziny nie były podobne.

Równocześnie dowiedzieliśmy się, że chory miał ciągle i nieustanne zaufanie do owego niešťczęśliwego zbrodniarza, zbrodniarza nie z tego powodu, że choremu Izidorowi Dzieduszyckiemu

połamał żebra, tylko zbrodniarza już pierwiej, który ten wypadek spowodził. Otóż jako prawie naoczny świadek, jako taki, który słyssał od naocznych świadków, jaki był sprawy przebieg tam, gdzie rzeczy sam nie widział, muszę tu pewne rzeczy wyjaśnić i sądzę, że wyjaśnienie tego jednego poszczególnego wypadku rzuci jeszcze światło dodatkowe na to, o ile stosunki szpitala w Kulparkowie są odpowiednie.

Gdy chorego do Zakładu oddano, powiedziano krewnym, ażeby przez kilka dni ze względu na jego uspokojenie chorego nie odwiedzali.

16. Grudnia byłem przy chorym w towarzystwie p. Stanisława Dzieduszyckiego i Wacława Domaszewskiego, dyrektora Banku krajowego. Zastaliśmy chorego w stanie fizycznej prostracyi, niesłychanej ekspansyi umysłowej, mówiącego nieustannie rozmaite rzeczy, które oczywiście nie stały ze sobą w logicznym związku, tworzącego fantasmagorye tak, że jego świadectwu o faktach nie podobna było wierzyć; przeto w obec każdego brutalnego obejścia się z nim nie mógłby był stanąć jako oskarżyciel przed nami. Chory już wtedy na nadzorcę, na Dziubę mówił: „ja go ukochałem i chciałem wziąć go na syna przybranego, ale on mnie wybił wczoraj, związał mi ręce tak, że mnie jeszcze dzisiaj bolą, a ja w skutek tego jego przez dziurkę od klucza wyrzuciłem“. Oczywiście, że tego mówienia nie można było brać na seryo i za tak niezawodne świadectwo, jakie mógłby dać człowiek umysłowo zdrowy.

Zdawało mi się, że to jest szalone gadanie, że nie jest ono oparte na prawdzie tylko na halucynacyi, bo nie mogłem przypuścić, ażeby chorych w zakładzie krajowym w Kulparkowie bito. Wypadek, o którym dzisiaj w Sejmie mowa, stał się zaraz we dwa dni po mojej bytności, został chory wybity, połamano mu żebra. Brat jego rodzony Edmund nazajutrz był u niego. Znowu słyssał skargi tego samego rodzaju i znów im nie przypisywał wagi. Widzieli go potem dwaj ludzie odwiedzający go z miasta pp. Chojecki i Domaszewski i był w szpitalu p. Stanisław Dzieduszycki raz jeszcze w czasie od 18. kiedy się stał ten straszny wypadek do 29. kiedy Prokuratorya o tem się dowiedziiała, że żebra u chorego połamane i przez ten czas zastawali chorego zawsze w tym samym stanie, to jest gorączkującego, opowiadającego rzeczy niedorzeczne,

ale łagodnego i tak delikatnego, że jeżeli na kogoś obecnego coś powiedział takiego, coby go mogło urazić, cofał swoje słowa i często nie kończył tego co miał na myśli, a czego się można było domyśleć, — wrażliwego, ale dającego się każdej chwili ułagodzić. Otóż o tem, ażeby był ten człowiek w stanie furji tak, ażeby go nie można było opatrzyć przez 10 dni, mowy najmniejszej być nie mogło. Po tym czasie nareszcie przypadkowo dowiedział się p. Stanisław Dzieduszycki, że w Prokuraturji doszła owa sucha wzmianka, o której mówił dopiero p. Hausner.

Sucha wzmianka taka, jak te, które przyszły co do wszystkich innych wypadków, o których słyszeliśmy i co do tych wypadków, co do których niewiadomo, czy je sprawił dozorca — sucha wzmianka, która się odstępuje sądom do traktowania wtedy, gdy przyjdzie na rzecz kolej i czas. Gdyby się rodzina o tem nie była dowiedziała, może by jeszcze i w tej chwili żadnego nie było dochodzenia, umarli leżałyby już w grobie i niktby nie doszedł, co się właściwie tam stało — sucha była by znowu może wzmianka, któraby nie była wywołała ze strony referenta departamentu 5. dochodzeń dyscyplinarnych, skoro o tem w sprawozdaniu jego nie słyszałem aby kiedy w pierw takie przedsięwziął, któraby była poszła płazem jak mnóstwo podobnych suchych wzmianek o tem, że ludziom kości połamano, że chorzy wyskakiwali z okien albo co nawet trudno uwierzyć, że mieli czas z przecieradeł drabiny tworzyć, aby się po tem z okna spuszczać.

Gdy tedy ta sucha wzmianka doszła do interesowanych, dowiedziano się o wypadku fatalnym dopiero 30. Grudnia; pojechał znowu p. Stanisław hr. Dzieduszycki z lekarzem Opolskim na miejsce, ażeby opatrzyć chorego i spytawszy o to, czy to prawda, że mu kości połamano, dowiedział się, że prawda. Wiedziano więc o tem, ale nie donoszono Wydziałowi krajowemu ani rodzinie, a z suchej wzmianki c k. Prokuratury Państwa mogła mieć na myśli, że Izydor Dzieduszycki przyszedł do szpitala z połamaniem kośćmi. I na czem że się skończyło dalej? Oto 31. Grudnia dopiero ze specjalistą już razem był u chorego Stanisław Dzieduszycki z Dr. Opolskim i Dr. Ziembickim, i dopiero 31. Grudnia za sprawą rodziny obejrzano to pokaleczenie, dopiero wtedy pierwszego leczniczego

śródką użyto, któryby mógł zapobiedz dalszemu rozwojowi cierpienia.

I rzeczywiście jakiemuś cudowi przypisać należy, że jakkolwiek śmierć nastąpiła rychło, podług parere lekarskiego, nie nastąpiła w skutek tego, że żebra połamano! To jednak pewna, że przez 10 dni tych żeber nie leczono.

Lecz nie dość na tem: Wydział krajowy dopiero wtedy się dowiedział o wypadku, kiedy już alarm był przez rodzinę podniesiony i dopiero rodzina Prokuratury Państwa o tem doniosła, że zaszedł tu wypadek zbrodni, że tu kości połamano, że nie zaszedł wypadek ten w skutek rzucania się w szale o mur, i że kości u chorego nie były połamane zanim zaszedł do szpitalu.

Kiedy Izydor hr. Dzieduszycki konał, proszono o księdza. Rodzina prosiła ordynaryat o przysłanie księdza. Ordynaryat wezwał księdza w zakładzie, aby zaopatrzył chorego ostatnimi sakramentami. I oto odpowiedź, którą otrzymał ks. biskup Puzyna (czyta):

Jaśnie Wielmożny i Najprzewielebniejszy księżę Biskupie!

Pana Izydora hr. Dzieduszyckiego już 28. Grudnia zeszłego roku zaopatrzyłem ostatnimi sakramentami w stanie prawie zupełnie nieprzytomnym.

A więc 28. grudnia zaopatrzone go ostatnimi sakramentami a 29. doniesiono do Prokuratury, a nie do Wydziału krajowego i nie do rodziny.

Szczegóły te mogą się Wysokiej Izbie przydać do oceny, jak się zwykle z chorymi tam obchodzą, jak potrzeba zapatrywać się na pokaleczenia, które się tam wydarzają i na to, o ile dyrekcyja w donoszeniu i inne może jeszcze władze w dochodzeniu złego spełniają swój obowiązek.

Daleki jestem od tego, abym marzył o tem, aby szpital nasz krajowy mógł stanąć na wysokości owych wzorowych szpitali, które się znajdują w Anglii, Szwajcaryi, Francji i Belgii i owszem wiem, że wszystko u nas rozwijać się musi na cokolwiek skromniejsze rozmiary. Ale byłem przekonany, że to co lud baje i co przypomina straszny obraz Hogartha przedstawiający klatki, w których siedzą szaleńcy na słomie, to co lud twierdzi, że tam do Kulparkową

oddać, znaczy oddać na mękę i śmierć, myślałem, że jest to wspomnieniem spóźnionem dawnego średniowiecznego barbarzyństwa, które się pastwiło nad obłąkanymi. Tak myślałem.

Chodzi mi o to, aby Kulparków był nadal w takim stanie, aby przynajmniej chorego nieuleczalnego traktowano tam po ludzku i aby uleczalnemu było możliwe wyzdrowienie choćby nawet w trzeciej klasie, aby łagodzone jego chorobę i jego nie drażniono. Zdaje mi się, że na to potrzeba tu koniecznie takiej zmiany radykalnej, o której wspominał p. Hausner, zmiany w całym kierunku, w którym zakład się obraca, ażeby w miejsce wagi łożonej wyłącznie na administracyjną stronę został także uwzględniony i to w pierwszym rzędzie cel humanitarny, ażeby obok dyrektora psychiatrii był zupełnie inny dyrektor administracyjny, aby jednak ta administracja zawsze była podporządkowaną psychiatrii, ażeby była odpowiednia służba szpitalna, a jeżeliby za te pieniądze które mamy nie można jej dostać, ażeby nie było wzdargi dla owych korporacji, które z poświęcenia i powołania tę służbę pełnią i ażeby wprowadzić przedewszystkiem kontrolę i po zmianie dyrekcji nad każdą nową dyrekcją tak silną kontrolę, jak silną powinna być kontrola parlamentu nad władzą wykonawczą i ażeby ta kontrola zapewniła kraj i rodzinę obłąkanego, że nie będą już nigdy zachodziły nadużycia podobne tych, które wyświeciły ostatnie wypadki i daty przez p. Hausnera wyjawione.

JE. hr. Marszałek. P. Wolański ma głos.

P. Władysław hr. Wolański. Wysoki Sejmie! Jeżeli nie mówca, nie lubiący w Sejmie przemawiać, głos zabieram, to czynię to w poczuciu obowiązku poselskiego, by dać wyraz oburzenia nad tem, co się dzieje w tej rzekomo humanitarnej instytucji kulparkowskiej, w instytucji, w której gruchoczą najniešťczęśliwszym z ludzi kości, lecz nie poczuwają się do obowiązku nawet opatrzenia takowych, gdzie ci niešťczęśliwi 13—14 dni zostają bez żadnego opatrzenia, bez żadnej pomocy, gdzie jednego umszłagu na te połamane kości nie przyłożono przez ten czas; instytucji, która niejako stara się, by kto inny tych niešťczęśliwych nie leczył, bo nikogo nie uwiadamia, a gdy krewny przyjeżdża i zapytuje, dla czego go nie uwiadomiono, po dniach kilku odbiera od dyrektora odpo-

wiedź że nie jest do tego statutami obowiązany; instytucji, gdzie dozorcami niešťczęśliwych są zbrodniarze.

P. Hausner tu zacytował dozorcę Dziuga. JE. p. Marszałek pozwoli, że przeczytam gdzie i kiedy był zamknięty, a zatem Petro Dziuga, dozorca chorych w Kulparkowie, dawniej intro-ligator, karany za zbrodnię kradzieży trzymiesięcznym więzieniem w r. 1867, w r. 1869 sześciomiesięcznym więzieniem, w r. 1873 trzynastomiesięcznym więzieniem, w r. 1883 skazany na dwa lata ciężkiego więzienia i oddany pod dozór policyjny i do dziś dnia pod dozorem policyjnym pozostaje; w Maju 1885 za włóczęgostwo skazany na I miesiąc aresztu, w Sądzie zło-czowskim skazany na dwa, trzy, pięć lata ciężkiego więzienia.

Panowie, to są daty sądu, za które ja odpowiadam. bo sam je czytałem i wyjąłem prawdziwe, i to jest jeden z najlepszych dozorców jak szanowny szef departamentu V. powiedział, taki którego chciano wziąć przez wzgląd na zasługi na felczera. Proszę sobie wyobrazić, co się dzieje z niešťczęśliwymi z III. klasy, którzy mają gorszych dozorców od niego. Jacy to ludzie! instytucji, w której dyrekcya, nie waham się to powiedzieć, bo wiem to z autentycznego źródła, stara się pokryć wszelkie zbrodnie popełnione.

Jak to powiedziano, także wiem to z sądu, wszystkie doniesienia są suche, nic nie powiadają, zwykle spóźnione, tej treści: N. N. ma żebro złamane, nic więcej; takie uwiadomienie przychodzi w dziesięć do dwanaście dni po fakcie, dyrekcya nic nie robi przez ten czas, nic nie śledzi, przyjeżdża urzędnik sądowy, od kogo ma wziąć daty, poinformować się od obłąkanego? Dyrekcya się usuwa od wszystkiego, dlatego to wszystko, nawet te rzeczy, które musi Dyrekcya podać do Prokuratorji, spełzają na niczem, bo nie można nic dojść. Jeżeli tak Dyrekcya postępuje, czy to nie uprawnia do przypuszczenia prawdziwego czy mylnego, że bardzo wiele wypadków jest zatajonych! Jeżeli te, do których doniesienia jest obowiązana pod własną odpowiedzialnością pokrywa, by nie wysledzić sprawy. I to wszystko przydarzyło się w tym instytucji choremu z I. klasy, choremu, dla którego pan Dyrektor, jak było powiedziane, miał większe względy, bo to sam powiedział i miał cyniczną odwagę powiedzieć słowa, że to jeszcze jest

chory uwzględniony z różnych powodów, bo gdyby to był kto inny, oddałby go do furyatów, gdzieby we trzy dni był skończył. Piękny los nieszczęśliwców, którzy nie mają względów! Na myśl co się tam z tymi nieszczęśliwymi dzieje, dreszcz mnie przechodzi, krew się ścina w żyłach. Czy taka rzecz może być cierpianą? I to się dzieje tu pod Lwowem, pod okiem V. departamentu, a cóż szanowny referent departamentu V. na to uczyni? Nic! Przeciwnie, o ile słyszałem w komisji budżetowej był zdania, że gdyby dla dyrektora było wynagrodzenie proponowane, chętnie by się do tego przyczynił. Jest za co wynagradzać.

Stan taki istnieć nie może nigdzie, a tem bardziej u nas w kraju chrześcijańskim, w XIX. wieku, bo to byłoby hańbą dla nas chrześcian i dla XIX. wieku. Że zmiana nastąpi, ufam w to, ufam w mądrość i humanitarne uczucia Wysockiej Izby, ufam w szlachetność JE. Pana Marszałka, do którego wszyscy jak największe mamy zaufanie. Skończyłem.

JE. hr. Marszałek. P. Popiel ma głos.

P. Popiel. Zapisalem się byłem do głosu pierwszy. Zdawało się stosownem, ustąpić z kolei głosu zdolniejszym i więcej odemnie powolnym mowcom od siebie — zostałem czwarty a tymczasem, Panowie! zaprawdę już muszą nerwy nas boleć a mnie nie mniej. Cierpliwości! Już nie bardzo jest dużo, a ja Wam wiele nowego nie powiem. Muszę jednak zatrzymać się na chwilę przy tem, co dla mnie jest ze wszystkich z tych smutnych a nawet brzydkich rzeczy, któreśmy słyszeli, że tak powiem „glanzpunktem“, a mianowicie nad odpowiedzią dyrektora daną Stanisławowi Dzieduszyckiemu.

Stanisław Dzieduszycki przychodzi z doktorem Opolskim dnia 30. Grudnia, wiedząc już od Prokuratoryi, że jego stryjeczny ma połamane żebra. Wchodzą z Dyrektorem i prymaryuszem i rozmawiają. On z chorym po cichu, a dyrektor z prymaryuszem i p. Opolskim. Po kwadransie rozmowy Dzieduszycki wytrzymać nie może i pyta się p. Opolskiego, czy p. dyrektor mówił o jego stryjecznym, jakoby mu się coś złego stało. — „Nie“. Na to się odzywa do p. Dyrektora: „No, dowiedziałem się, że miało coś przyjść do Prokuratoryi, jakoby Izydor miał żebra połamane. — Wszak to mistyfikacya!“ — Nie, to nie jest mistyfikacya; on ma żebra po-

łamane. Jak Pan mogłeś nie dać znać mnie i rodzinie? „Nie jestem do tego statutem obowiązany“. To jest dla mnie „glanzpunktem“. Gdzież ten człowiek podział te trzewia ludzkie, z którymi p. Bóg go stworzył, chyba by mu je wypruto, gdy mu dano nominacye dyrektorskie, i wsadzono mu dekret w piersi. I ta odpowiedź była możliwa tu w Galicyi, gdzie słusznie, czy niesłusznie, tytuł hrabiowski coś znaczy! Ja pytam Panów, jaką odpowiedź dostałby ojciec Fedia, albo żona Mordka; jakąby odpowiedź oni dostali, gdy hr. Dzieduszycki dostał taką odpowiedź. Jaką odpowiedź takim zwykłym dyrektor dawać nie wiem, bom w takiej rozmowie nie był i nie słyszał. Ja widziałem tylko rozmowę dyrektora z chorymi po kolei, gdy jako członek komisji lustracyjnej po dwakroć zakład zwidziałem od góry do dołu wraz z dyrektorem i ogólny sposób, w jaki do chorych, nie do furyatów, dyrektor mówił, tj. że ich za nos potrochu targał, nim do nich mówił i to nie raz ale kilkanaście razy, to na moje oczy widziałem, a gdyby potrzeba było, jutrobym to zaprzysiągł.

To niby jest rzeczą błahą, (mówiący robi gest targania za nos) to: „dzień dobry Panie poruczniku“, „dzień dobry Panie sędzio.“ Jednakowoż gdyby to bratu którego z panów się przydarzyło byłoby to nie miłym. Ale to nie tak błahe, bo jak dyrektor przy członku komisji lustracyjnej tak się znajduje, to cóż robi jak jest sam, i cóż to dla służby za przykład. Zatem piscis foetat a capite.

W zakładzie źle się dzieje i mam nadzieję że przynajmniej zadośćuczynienie otrzymamy, jeżeli p. dyrektor usunięty zostanie.

Proszę Panów! Ja słyszałem z bardzo poważnych ust zarzut, „niech się Izba nie kompromituje; wszak śledztwo jest w toku, nie uprzędzajmy wyniku śledztwa“.

Proszę Państwa! Śledztwo jest w toku; my jako posłowie się znamy i sobie ufać możemy; ale dla kraju, który posłów osobiście nie zna, śledztwo takie jak obecne, zaufania wzbudzić nie może. Jakto! Czyż ktoś miałby twierdzić, że szef departamentu 5 jest „inpeccabilis“, że najmniejsza wina na nim zaciążyć nie może? Jakże „judex in causa sua“!? Czy takie śledztwo możemy absolutnie na seryo brać?

Wszak Panowie, my działamy w imieniu kraju i w obec kraju. Ja nie mogę powiedzieć, żebyśmy mieli absolutnie ufać w rezultat. Nie,



ja przepraszam, żłem się wyraził, cofam moje słowo, nie my, ale „Kraj“. Usłyszeliście Panowie, że dość, zdaje mi się wyczerpali poprzedni mowcy już wszystko, już doszliśmy do tego, że Was rzeczy te brzydkie więcej irytować nie będą, ale pytam w rezultacie, gdy batalion w tym porządku i gdy szef batalionu tak się zachowuje, czy tylko sam szef batalionu jest winien, czy i pułkownik. Mojem zdaniem pułkownik winien jest w każdym razie, a tylko jeneralicya może być od zarzutu wolna. Gdybyśmy kiedykolwiek choć w poufnej pogadance komisji usłyszeli jedno słowo, że ten człowiek ma to albo owo, ale że lepszego znaleźć nie można, już go tymczasem trzymać musimy.

Nie usłyszeliśmy z tego ani jednego słowa. Temu lat 10 odbieraliśmy obietnice przy podobnych okolicznościach. Że te obietnice co do spełnienia łatwe nie były, to przyznacie Panowie, ale oprócz ekonomicznej strony są znakomicie podniesione żale, zdaje mi się, że nie dotrzymano tych obietnic. Stoimy w obec stanu moralnie i psychiatrycznie gorszego, niż był przedtem.

Dziesięć lat jest w życiu ludzkim peryod długi i wiek ma swoje prawa. Poprzedni mowcy wyrazili nadzieję, że będzie lepiej, ja niestety tej nadziei podzielać nie śmiem.

Proszę Panów! trzeba nam mierzyć jednym łokciem i ważyć jedną wagą. Powiedzmy, żeby Kulparków był pod zarządem państwowym. Co byśmy już od 2 tygodni mieli za koncerta po dziennikach a zapisanych do głosu byłoby trzy razy tyle co dziś.

Pójdźmy dalej i powiedzmy, że gdyby Kulparków stał nad brzegami Wisły i zarządzany był Rosyaninem, powiedzielibyśmy, co za barbarzyństwo!! Czyżby u nas się coś podobnego dziać mogło!

Tymczasem stało się u nas i po dwakroć. Podzielał to, co Szanowny p. Hausner mówił, że żadnym sposobem — on mówił to innymi słowy — nie mogę uznać tej polityki, którą niektórzy z członków tej Wysokiej Izby, bardzo wpływowi, bardzo zasłużeni, mający po większej części dębowy wieniec obywatelskich zasług około skroni, po części już sędziwych — się trzymają; polityki, żeby sprawy złe, nieprzyjemne, że tak powiem, nie roznosić, żeby ościenni nie korzystali i nie krytykowali nas zbyt. Otóż ja prze-

praszam — ale z tą metodą zgodzić się nie można, która zasada się na tem, żeby brudy we własnym domu starannie do kątów chować, aż cały dom zacuchnie — przepraszam, ale jestem tego zdania, że muszą być wyrzucone precz, a pozostałe plamy, gdyby potrzeba, żelazem gorącym wypalone.

Oczywiście że wniosku żadnego nie stawiam, bo nie wolno, ale każdy się dorozumie jakibym postawił rad.

J. E. hr. Marszałek. Głos ma p. Ludwik hr. Wodzicki.

J. E. p. hr. Ludwik Wodzicki. Zdaje mi się, że w dyskusji tego rodzaju nad odpowiedzią na interpelacyą władzy administracyjnej cel jest dwojaki. Jeżeli Izba była zdania, że odpowiedź nie była dostateczna i sprawa potrzebuje jeszcze rozświetlenia, dyskusya winna nie tylko sprawę rozświetlić, ale także wskazać, jak podług zapatrywania W. Izby w takim razie należy postąpić, jak złemu, które skonstatowane zostało, zaradzić i zapobiedz. Dotychczas dyskusya zajęta była głównie, niemal wyłącznie tą jedną stroną — wyświecenia wypadku nadzwyczaj smutnego, tragicznego, a niestety niezupełnie odosobnionego, jaki zaszedł w Zakładzie Kulparkowskim, a który wskazuje, że w Zakładzie tym dzieje się źle, dzieją się rzeczy nad wyraz smutne. Wiadomo Wysokiej Izbie, że złożono do łaski marszałkowskiej wniosek przez wielu posłów podpisany, który dąży do tego, by wezwać Wydział krajowy do przeprowadzenia zmian i reform w Zakładzie Kulparkowskim. To chociaż regulaminowo nie może być wynikiem obecnej dyskusji, ale zostaje z tą dyskusyą w ścisłym związku, bo jakkolwiek pojmuję, że wielu posłów czuło potrzebę dać wyraz oburzenia nad smutnym faktem jaki zaszedł, trzeba czegoś więcej, trzeba wyszukać środków aby na przyszłość zapobiedz złemu. A rzecz to nie łatwa!

Dziesięć lat temu, toczyła się podobna dyskusya, dziesięć lat temu doszła wiadomość do Wys. Izby o podobnych wypadkach, o potłuczeniu, a następnie o śmierci chorych w Kulparkowie, a Wysoka Izba tak samo jak dziś, równo gorąco i z równem oburzeniem powzięła to do wiadomości i poleciła wówczas zrobić, co tylko można, żeby w przyszłości tego rodzaju wypadkom zapobiedz. Podówczas ja zajmowałem to zaszczytne, chociaż nie zawsze wygodne miejsce,

które zajmuje obecnie p. Marszałek Tarnowski i wtedy jako Marszałek jeszcze początkujący wziąłem tę sprawę bardzo gorąco i starałem się o ile było w mojej mocy rozpatrzeć się, co i w jaki sposób zrobić, aby złemu najskuteczniej zaradzić.

W krótkce potem byłem w położeniu przedsięwzięcia podróży i zwiedzałem różne zakłady obłąkanych, starałem objaśnić się o ich stanie, urządzeniach. O to były moje wrażenia:

Najprzód, że złe dzieje się wszędzie, może nie w sposób tak jaskrawy, nie w tylu wypadkach jak tutaj, ale złe wszędzie się dzieje; powtóre, że, ażeby to złe zredukować ad minimum t. j. zakład postawić na stopie, jak może być najlepszej, (bo dobrego zakładu obłąkanych na świecie niema, chyba prywatne, ale nie tam, gdzie wielka ilość chorych) że trzeba dwóch rzeczy, trzeba pieniędzy, i to dużo pieniędzy a powtóre że trzeba człowieka; a ten człowiek, którego nic nie zastąpi, ani kontrola, ani regulamin, to jest rzecz tak trudna do znalezienia, że można powiedzieć, prawie nie do znalezienia. Musi to być człowiek z całym poświęceniem z wysokim wykształceniem, z gorącym sercem, gorącą miłością dla chorych, spokojny przy tem i nienerwowy, człowiek, który potrafi od razu połączyć dwa zwykle sobie przeciwne przedmioty: spokój wielki i gorącość serca, te dwa przymioty które nader rzadko idą razem w parze. Powiedzieli mi też, że jeżeli taki człowiek wyjątkowy się znajdzie, to zwykle długo nie wytrwa na tem stanowisku, zużywa go i nuży ta straszna odpowiedzialność i to ciągłe obcowanie z chorymi; jest to istotnie rzeczą straszliwą, straszniejszej wyobrazić sobie trudno. A jeżeli ten człowiek rzeczywiście jest tylko dobrym, lecz nie tego wielkiego poświęcenia i tego gorącego serca, to cóż się staje? Oto po pewnym czasie obojętnieje on, twardnieje i obowiązki swoje poczyna spełniać szablonowo.

Wtedy właśnie, kiedy te wypadki zaszły i kiedy się pokazało, że ówczesny dyrektor zakładu kulparkowskiego jest zupełnie niewłaściwy, chociaż był człowiek zdolny i nie bez pewnego wykształcenia fachowego, długo Wydział krajowy wahał się kim go zastąpić, rozpisywał konkurs, listy prywatne, chciał nawet odstąpić od zasady, żeby dyrektor był polakiem, a nawet i od tego, żeby dobrze władał językiem polskim. Mimoto człowieka w całym znaczeniu tego sło-

wa odpowiedniego nie dało się znaleźć. Trzeba było ażeby zadość uczynić słusznie zaniepokojonej opinii publicznej, wziąć tego, który był podówczas dyrektorem oddziału św. Łazarza w Krakowie a o którym dużo dobrego się słyszało. Od tego czasu nie miałem sposobności przypatrywać się bliżej sprawom kulparkowskim, widzę jednak z tego co zaszło, że nie dzieje się tam lepiej. Więc, jak powiedziałem, przystępować do dzieła z nadzieją, że się złe radykalnie usunie, że się przyjdzie do stosunków zupełnie dobrych, tych zbytnich illuzji sobie robić trudno. I co do drugiej kwestyi także t. j. co do wydatków, żadnych illuzji sobie robić nie możemy: cokolwiek zechcemy zrobić ażeby ulepszyć stan rzeczy w Kulparkowie a w obec tego co zaszło, rzeczy tak jak są, pozostawić nie podobna, będzie to znaczne, bardzo znaczne obciążenie budżetu krajowego. Zapewne i pod względem systemu jest wiele do zrobienia, a dzisiejsza dyskusya wykazała pod tym względem uchybienia jaskrawe, jeżeli istotnie Wydział krajowy o tem co zaszło, był przez 8—10 dni bez wiadomości. To system jest wadliwy, to regulamin nieodpowiedni, to kontrola niedostateczna, to ludzie którzy są w Kulparkowie nie mają poczucia obowiązków, wadliwości te koniecznie i jak najspieszniej zmienione być powinny.

Pod tym względem da się niejedno zrobić, ale to tylko cząstka zadania. Chcąc istotnie zreorganizować zakład, zrobić go odpowiednim, takim jakim być powinien, na to potrzeba nie tylko ponieść wielkie ofiary budżetowo; że te ofiary będą zrobione, nie wątpię, gdyż wszyscy mowcy za tem przemawiali, a referent spraw kulparkowskich goręcej od innych, więc z pewnością nie cofnie się od obrony w komisji budżetowej i przed Wys. Izbą, obrony wyższych wydatków na zakład kulparkowski, ale także i przedewszystkiem jeśli się znajdzie ów człowiek odpowiedni, którego wyszukanie musi być głównem zadaniem Wydziału krajowego. Przed czem przestrzegam, to przed tem, aby dla zadośćuczynienia opinii publicznej, i temu oburzeniu jakie słusznie w Sejmie znalazły swój wyraz, aby nie zrobiono coś pośpiesznie, doraźnie, aby nie wzięto pierwszego lepszego na to, aby pokazać, że ten co zawinił, usunięty.

Nawet pod wrażeniem tego uczucia grozy, jakie wszystkich przejęło, lepiej jest spokojnie przeczekać, znieść jakiś czas tych ludzi, zapro-

wadziwszy tylko ściślejszą kontrolę, jak wziąć pierwszego lepszego i znowu po jakimś czasie przyjść do tych samych doświadczeń a może i gorszych.

Tych kilka słów chciałem powiedzieć na to aby wyrazić przekonanie, że w obec oburzającego faktu, jaki zaszedł, nie dość na tém, jeśli Sejm otwarciem dyskusji sprawę wyświeci, ale że trzeba, ażeby wskazał w jakim kierunku chce, aby Wydział krajowy to dzieło reorganizacji rozpoczął i przeprowadził.

Byłbym zdania, że Wydział kraj. bezzwłocznie powinien przeprowadzić ściślejszą kontrolę, wypracować nowe instrukcje i regulamina dla funkcyjaryuszy w Kulparkowie oraz dla inspektora szpitali. Dalej że powinien jeszcze na tegorocznej sesji sejmowej przedłożyć wnioski o zwiększeniu liczby i podniesieniu płacy sług i dozorców; bez lepszego wynagrodzenia trudno i o lepszych ludzi. Wreszcie winien Wydział nie spiesząc się, ale z całą niezmierną gorliwością wziąć się do wyszukania człowieka odpowiedniego w całym znaczeniu tego słowa, na dyrektora Zakładu. Jest to rzecz ze wszystkich najtrudniejsza, ale mam głębokie przekonanie, że od pomyślnego jej załatwienia przedewszystkiem zależą dalsze losy Kulparkowa.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. dr. Mroczkowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Mroczkowski ma głos.

P. Mroczkowski. Wypadek w Kulparkowie słuszną wywołał sensację i oburzenie, których wyrazem są właśnie toczące się debaty w tej Wysokiej Izbie. Daleko jestem od tego, abym chciał tłumaczyć wypadki, jakie zaszły w tym zakładzie, jednakowoż na mocy przekonania własnego nie mogę rzucić potępieniem na ten zakład i jego kierownictwo, albowiem wiele spraw, wiele okoliczności nie jest tu jeszcze dostatecznie wyjaśnionych. Powstawano na ten zakład, powstawano na kierownictwo, na personal dozorców, nareszcie na szefa departamentu sanitarnego, ale w kim leży wina nie udowodniono, a nareszcie być może że i dozorca, który się targnął na chorego, może to uczynił w obronie własnej. W tej mierze dochodzenia sądowe dadzą ostateczne wyjaśnienie. Jednakowoż przeciwko jednemu twierdzeniu muszę już stanowczo wy-

stąpić a mianowicie przeciwko zarzutowi ucynionemu personalowi lekarskiemu, że ten przez 10 dni nie zbadał chorego i nie rozpoznał zadanego mu obrażenia. Moi panowie! złamanie żeber choćby nawet i kilku jest uszkodzeniem tego rodzaju, że nie łatwo da się skonstatować a mianowicie, jeżeli nie zachodzi uszkodzenie płuc lub opłucnej. Jeżeli to uszkodzenie ograniczy się tylko do samych kości, w takim razie rozpoznanie możliwe jest tylko za pomocą dwóch zmysłów t. j. dotyku i słuchu. A przyznacie panowie, że chory szalenięc szamocący się bezustannie nie kwalifikuje się do takiej subtelnej obserwacji i mogę zaręczyć, że skonstatowanie złamania żeber u tak niespokojnego chorego jest absolutnie nie możliwe, zwłaszcza, gdy ograniczy się do samych tylko kości i do zupełnego wytłumaczenia rzeczy dłuższego potrzeba było czasu. Przypuszczam, że nastąpiła chwila uspokojenia chorego i w tej dopiero chwili podczas lucidum intervallum, lekarz oglądając go, tem bardziej że chory uskarżał się na bole i uskarżał się, że go turbowano — mógł skonstatować to uszkodzenie o którym właśnie jest mowa. Nie wchodzę w rozpatrywanie wypadków, uszkodzeń i nadużyć, jakie w tym zakładzie dzieć się miały przez szereg lat i które wymowny p. Hausner tu przytoczył. Jestto rzeczą szefa departamentu dać w tej mierze wyjaśnienia, jednakowoż co do tego wypadku sądziłem, że jako rzeczoznawca poniekąd powinienem tu w tej Wysokiej Izbie dać wyjaśnienie, co do przeoczenia tak długiego trwania tego uszkodzenia i nierozpoznania przez tak długi czas. Wniosku oczywiście tak jak i poprzedni mowcy nie stawiam żadnego, uważałem tylko za obowiązek przytoczyć tu tę okoliczność i poprzestaną na tem, tusząc, że przyczynię się choć trochę do zdjęcia tego anatema, jaki na ten zakład rzucono i że słowa moje choć trochę przyczynią się do tego, aby sprawa ta już z góry potępiona, ostatecznie może jeszcze znalazła uwzględnienie tem bardziej, że według mego przekonania nie jest jeszcze wyjaśnioną.

Członek Wydziału krajowego p. dr. H o s z a r d. Proszę o głos.

P. hr. Borkowski. Proszę o głos.

P. Wrotnowski. Wnoszę o zamknięcie dyskusji.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusji. Kto się z tym wnioskiem zga-

dza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusa zamknięta. P. hr. Borkowski ma głos.

P. hr. Borkowski. Tu wcale nie idzie o wywód fachowo lekarski, ani o decyzję Sądu jaka wypadnie, lecz idzie o skonstatowanie faktu, że osoba, o której mowa została z maltretowana w Kulparkowie i tu wina ciąży na dyrekcji i na osobach, które tymi biednymi ludźmi się zajmują, co jest dowodem, że tam nie ma porządku.

Przed 10 laty słyszeliśmy skargi i te skargi miały odgłos w Wys Izbie, która miała uchwalić odpowiednie środki zaradcze. Do dziś nic temu nie poradzono. Nie myślę dalej się tu rozwodzić, boście panowie dość słów oburzenia słyszeli, stwierdzą tylko, że wina leży na dyrekcji i cięży zarzut bardzo wielki na departamencie V.

JE. hr. Marszałek. Zapisany do głosu członek Wydziału krajowego p. dr. Hoszard ma głos.

Członek Wydziału kraj. p. dr. Hoszard. Wszyscy mowcy bardzo czarno malują stosunki kulparkowskie. Są tam, przyznają czarne punkty, ale są i jasne. Winę, gdzie ona leży, wykaże śledztwo, które się teraz właśnie toczy. Nie chcę ja bronić ani dyrekcji, ani funkcjonaryuszów, ani siebie samego. Kto winien? to się pokaże po śledztwie. Śledztwo lepiej usprawiedliwi niewinnych jakbym to ja mógł dziś dorywczo uczynić.

Niektóre tylko fakta, które przytoczyli poprzedni mowcy, muszę sprostować.

P. Hausner powiedział, że było tam, już nie pamiętam wiele uszkodzeń cielesnych w ostatnich latach. Mam tu wykazy z r. 1885 i 1886.

Nie cytuję po kolei wszystkich wypadków, tylko podaję cyfry ogólne. W r. 1885 zaszły tylko 3 wypadki uszkodzenia w zakładzie, o których doniesiono — krótko, czy obszernie? nie wiem, prokuratorji Państwa — przybyło zaś do zakładu 17 uszkodzonych. W r. 1886 było 5 wypadków a przybyło 10. Drugiego faktu, który poseł Hausner przytoczył, że posługacz, który ma być winowajcą ostatniego czynu, był sądownie karany, nie zaprzeczam, bo i ja go słyszałem, ale słyszałem wtenczas, kiedy znalazł się ów winowajca w murach Sądu karnego. Przedtem nie wiem, czy mógł kto w zakładzie wiedzieć, jaka jest jego moralność dawniejsza.

Przyniósł książkę służbową i świadectwa i na tej podstawie został przyjęty.

Panowie dali wyraz swemu oburzeniu i przytoczyli różne szczegóły ostatniego zajścia. Te ich uwagi będą bezwątpienia materiałem do śledztwa dyscyplinarnego i te wszystkie szczegóły będą podniesione przy śledztwie. Wracając do przemówienia p. Hausnera muszę podnieść i to, że p. Hausner jest od lat 10 referentem spraw szpitalnych i Kulparkowa w komisji budżetowej, co roku zaglądał do Kulparkowa, przechodził nasze sprawozdania i sam budżet układał, a właśnie wszędzie gdziekolwiek był jakiś większy wydatek, nie mówię na służbę, ale gdziekolwiek indziej mazał z upodobaniem, był więc świadom co się tam dzieje i był świadom tego, co Wydział krajowy żądał, ażeby na potrzeby kulparkowskie dano. Nie robię mu z tego zarzutu, ale zawsze mógł być i dawniej zwrócić uwagi na usterki, które teraz dopiero widzi.

P. Popiel oskarża mnie; powiada, że nie ma zaufania do śledztwa dyscyplinarnego, właśnie dlatego, że jestem współwinny, otóż . . .

(P. Popiel. Proszę o głos, w celu sprostowania faktu!)

Oświadczam Panom, że nie ja przeznaczam członków do śledztwa, tylko J. E. Marszałek, a nawet kiedy ja wyznaczony byłem do tego śledztwa, prosiłem, ażeby mnie od tego wyłączono. Wołam jednak Marszałka i Członków Wydziału krajowego było, ażebym pozostał członkiem komisji śledczej, a to mogę powiedzieć, że ja z całą uczciwością tę rzecz prowadzić będę i prowadzę, a nie pozwolę nawet p. Popielowi wątpić w moją uczciwość, właśnie temu panu Popielowi, który już raz przy podobnej sposobności, kiedy był członkiem komisji lustracyjnej co do szpitalu lwowskiego, robił mi takie zarzuty nieoparte na żadnej racjonalnej podstawie, ani na prawdzie, że wtenczas do mojej dyspozycji swój mandat poselski oddał, ażebym tylko nie zbijał jego fałszywych twierdzeń

(Głosy: Prawda!)

i zezwolił na usunięcie z porządku dziennego jego sprawozdania. Zresztą w całej tej sprawie podzielałem w największej części zapatrywania p. Wodzickiego, chociaż nie we wszystkim i nie co do osoby samego dyrektora, ten ma swoje zasługi w obec Zakładu Kulparkowskiego i przekonacie się Panowie z czasem, że nie wszystko

jest tak złe jak w tej Izbie tu przedstawiono. Godzę się jednak na to, co wniosek przedłożony do łaski Marszałkowskiej zawiera, ażeby Wydział krajowy zaważać iżby wszelkich dołożył starań, ażeby przeprowadził reformę, celem zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom na przyszłość. Wniosku tego wprawdzie nie podpisałem, ale przemawiać będę, ażeby jak przyjdzie na porządek dzienny, Wysoka Izba go przyjęła.

Na dziś więcej nie mam nic do powiedzenia.

J. E. hr. Marszałek. P. Popiel ma głos.

P. Popiel. Biorę Szanownych Panów na świadków, że naprzód rzeczywiście powiedziałem to, co p. Hoszard twierdził, ale w tej samej chwili powiedziałem, że to cofam, tj. że ja nie mam zaufania a powiedziałem tylko, że kraj może nie mieć zaufania. Wyraźnie konstatuje, że wypowiedziałem i w tej samej chwili cofnąłem te słowa.

Co do faktu, który p. Hoszard przypomniał, muszę przyznać, że jest najzupełniejszą prawdą, czyniąc bowiem komparacją pomiędzy szpitalami tutejszemi a warszawskimi, zdawało mi się, że wynik jest na korzyść warszawskich. W ostatniej chwili dopiero, gdy sprawozdanie już było wydrukowane, przekonałem się, że p. Hoszard miał rację. Napisałem więc do niego list z przeproszeniem, a nawet upoważniłem go, że może dać każdemu ten list do przeczytania.

Dokument ten znajduje się prawdopodobnie jeszcze w posiadaniu p. Hoszarda, mnie on zawstydić nie potrafi, bo zawsze ilekroć komu uczynię krzywdę, będę się starał przeprosić aż po ostatni dzień mego życia. (Brawo).

J. E. hr. Marszałek. Mam zaszczyt podać do wiadomości Wysokiej Izby, że niezależnie od rozprawy przeprowadzonej, złożony został do łaski Marszałkowskiej wniosek naglący, dotyczący tej samej kwestyi. Wysoka Izba raczy pozwolić, ażeby ten wniosek odczytany został. Proszę p. sekretarza o odczytanie wniosku.

Sekretarz p. Stanisław hr. Baden i (czyta):  
Ls. 1.285.

Wniosek naglący.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Zważywszy, że chorzy w zakładzie kulparkowskim są narażeni na smutne przypadki, czy to skutkiem brutalnego postępowania dozorców, czy też skutkiem niedbałości szpitalnego

nadzoru, z czego wnosić można, że organizacya obecna zakładu w Kulparkowie jest nieodpowiednią:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przystąpił do zbadania przyczyn złego, i do jak najszybszej a skutecznej naprawy stosunków w zakładzie kulparkowskim.

Artur Potocki w. r.

A. Sapięha, Seweryn Henzel, Czartoryski, Ma-deyski, Wład. Struszkiewicz, Pilat, Romer, Edward Jędrzejowicz, Zoll, Chamiec, Majer, A. Jędrzejowicz, Sanguszko, Chrzanowski, Żurowski, Łoziński Wodzicki, Abrahamowicz, Wład. Wolański, Polanowski, Borkowski, Scipio, Gniewosz, Hausner, Goldmann, Czerkawski, W. Sapięha, Gross, Bobrzyński, Czaykowski, Sembratowicz, Wrotnowski, Tom. Rozwadowski, w. r.

J. E. hr. Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty, a ponieważ postawiony jest jako naglący, przeto muszę otworzyć rozprawę nad nagłością wniosku. Przedewszystkiem muszę podać do poparcia nagłość jego. Kto popiera nagłość wniosku, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wniosek ten jest dostatecznie poparty. Wnioskodawca ma głos dla uzasadnienia nagłości wniosku.

P. Artur hr. Potocki. Wysoki Sejmie! Na podstawie §. 46 regulaminu w wypadkach nagłości może być wniosek traktowany w sposób wyjątkowy z opuszczeniem drukowania i odesłania do komisji. Pozwoliłem sobie wnieść nagłość z prośbą, ażeby wniosek bez odesłania do komisji i drukowania mógł być załatwionym. Nagłość zdaje mi się jest wskazaną, bo jeżeli jest złe, a jest niezawodnie, czy to w organizacyi, czy to w administracyi, czy to w wykonywaniu funkcji przez pojedynczych funkcyjnaruszów, jeżeli gdzieś tkwi złe, to trzeba je bezzwłocznie usunąć i naprawić. Zresztą odesłanie wniosku tego do komisji, sądząc, że w niczem rzeczy nie zmieniliby.

Wniosek ten nie przesądza ani winy systemu, ani winy pojedynczych organów; wzywa Wydział krajowy, który jedynie może tę rzecz zbadać, do zbadania i poznania złego i do bezzwłocznego zaradzenia temu złemu. Jakiegokolwiek bądź komisji zostałyby ten wniosek przydzielony, nie zmienionoby pewnie ani jego ducha, ani jego treści, bo złe trzeba poznać i natychmiast usunąć. Dla tych powodów, a także dla usunięcia zanie-

pokojenia, które po dzisiejszej dyskusji nad tak nieszczęsnym wypadkiem w całym kraju musiało powstać, pozwałam sobie upraszać o przyjęcie nagłośni i to w stopniu najwyższym, a mianowicie o przystąpienie bezzwłoczne do dyskusji nad wnioskiem postawionym i licznie podpisanym.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu co do nagłośni wniosku? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto zgadza się z nagłośnią wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość). Nagłośń wniosku jest przyjęta. Otwieram rozprawę nad treścią samego wniosku. Wnioskodawca p. Artur Potocki ma głos celem umotywowania treści wniosku.

P. Artur hr. Potocki. Motywowanie moje bardzo będzie krótkie; po przemówieniach usłyszanych sądzę, że jest nawet zbyteczne. Zaznaczam przedewszystkiem, że mój wniosek nie ma cechy polemicznej; — dąży on do poznania złego i zaradzenia złemu. Narzekanie jest zbyteczne i niepotrzebne, jeżeli po nim bezpośrednio nie następuje działanie, — mój wniosek dąży do bezpośredniego działania i wyraża wiarę, że Wydział krajowy z JE. Marszałkiem krajowym złemu w jak najkrótszym czasie zechcą i zdołają zaradzić. Motywowania dalszego zrzekam się. (Brawo!)

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystąpimy do głosowania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Porządek dzienny z wyjątkiem sprawozdań z petycyj jest wyczerpany. Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia raczy Wysoka Izba wysłuchać.

Sekretarz p. Stan. hr. Badeni (czyta):

#### Porządek dzienny

20. posiedzenia, 5. sesji, V. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we Środę dnia 11. Stycznia 1888 o godzinie 11. przed południem.

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia stałego funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

2. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia koncesji na pobór opłat mytniczych:

1. Radzie powiatowej w Trembowli na drodze powiatowej Trembowla-Budzanów;
2. Radzie powiatowej w Dąbrowie na drogach powiatowych Dąbrowa-Żabno-Otfinów i Szczucin-Otulaż;
3. Radzie powiatowej w Białej od mostu powiatowego na rzece Białce w Uniowie Starym;
4. Radzie powiatowej w Tarnopolu na drodze Tarnopol-Brody;
5. Radzie powiatowej w Rzeszowie od mostu powiatowego na rzece Wisłoku w Żarnowy;
6. Radzie powiatowej w Śniatynie na drodze powiatowej z Załucza do Rożnowa;
7. Radzie powiatowej w Brodach na drodze powiatowej Brody-Załoście;
8. Radzie powiatowej w Krośnie, od mostu powiatowego na rzece Wisłoku w Bratkówce;
9. Radzie powiatowej w Kamionce Strumiłowej, na drodze powiatowej Jabłonówka-Buski-Rukobuty;
10. Radzie powiatowej w Kolbuszowej, na drodze powiatowej Kolbuszowsko-Majdańskiej.

Sprawozdawca p. Wład. Badeni.

3. Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków za rok 1886. funduszu krajowego, oraz funduszy uposażonych ze skarbu krajowego lub budżetem objętych.

Sprawozdawca p. Goldman.

4. Sprawozdanie komisji administracyjnej, w przedmiocie utworzenia stałego jednolitego funduszu pożyczkowego na budowę koszar.

Sprawozdawca p. Pilat.

5. Sprawozdanie komisji edukacyjnej, w sprawie reorganizacji męskich szkół wydziałowych.

Sprawozdawca p. Bobrzyński.

6. Sprawozdanie komisji przemysłowej z przedłożenia Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłu krajowego.

(Część I. — Sprawy szkół przemysłowych.)

Sprawozdawca poseł Romanowicz.

7. Sprawozdanie komisji prawniczej z wniosku posła Romanowicza w przedmiocie zwoływania corocznie Sejmu na czas dłuższy.

Sprawozdawca poseł Weigel.

8. Sprawozdanie komisji prawniczej z petycji krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców we Lwowie o zmianę ordynacji wyborczej.  
Sprawozdawca poseł Zoll.
9. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji wielu Rad miejscowych szkolnych, gmin, nauczycieli i nauczycielek o podwyższenie płac nauczycielom, względnie nauczycielkom, w odnośnych szkołach ludowych.  
Sprawozdawca poseł Zoll.
10. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Jana Lubienieca, nauczyciela szkoły ludowej w Bucniowie, Jana Skowrońskiego w Ładyczynie, Rady szkolnej miejscowej w Strzeliskach nowych, Wincentego Bierońskiego, nauczyciela w Poroninie, Apolinarego Staszewskiego, b. kierownika szkoły ludowej w Dobromilu, obecnie nadetatowego nauczyciela w Przemyślu, wreszcie Zarządu trzechklasowej szkoły ludowej w Mikłaszowie o przyznanie kierownikom tych szkół dodatku w myśl Art. 13. Ust. z dnia 2. Maja 1873.  
Sprawozdawca poseł Zoll.
11. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Feliksa Łukomskiego, nauczyciela w Kleparowie, Zarządu szkoły ludowej w Byczyńcu, Wiktoryna Hostynka, nauczyciela szkoły wydziałowej męskiej we Lwowie, Antoniego Zborowskiego, nauczyciela szkoły ludowej w Przytkowicach, Kazimierza Puchały, nauczyciela szkoły ludowej w Kosinie, Rady szkolnej miejscowej w Wołczkowcach, względnie nauczyciela tamtejszego Antoniego Billicha, ks. Michała Lakusty, gr. kat. kooperatora jako katechety w Peczeniżynie, wreszcie ks. Józefa Krechowicza, kapelana obrządku łacińskiego w Koszłakach o zaliczki, dodatki drożyzniane, zapomogi lub remuneracye.  
Sprawozdawca poseł Zoll.
12. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Aleksandra Gofryka, nauczyciela szkoły jednoklasowej w Firlejowie, o zorganizowanie tej szkoły jako dwuklasowej i przyznanie mu dodatku osobistego.  
Sprawozdawca poseł Zoll.
13. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji ks. Michała Sołtysa, gr. kat. kooperatora w Króliku Wołoskim o ułatwienie mu uzyskania samoistnej posady duszpasterskiej.  
Sprawozdawca poseł Merunowicz.
14. Sprawozdanie komisji petycyjnej:  
a) z petycji gminy Husiatyn o opust z czynszu dzierżawnego za myto na stacy w Husiatynie;  
b) z petycji Izraela Zimmermana, b. dzierżawcy myt krajowych w Podwołoczyskach i Białej Karczmie, o zwrot zatrzymanej kaucyi i opuszczenie zaległego czynszu dzierżawnego.  
Sprawozdawca poseł Pławicki.
15. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji gminy miasta Stanisławowa a) o zwócenie gminie miasta Stanisławowa z funduszu krajowych wydanej do teraz z funduszu miejskiego na utrzymanie 4 klas wyższej szkoły żeńskiej kwoty 62.661 zł. 18 ct. w. a.; b) o udzielenie subwencyi na utrzymanie tej szkoły na płace nauczycielskie rocznie po 5.801 zł.; c) w razie nieuwzględnienia o pozwolenie zwinięcia 4-klasowej wyższej szkoły żeńskiej w Stanisławowie.  
Sprawozdawca poseł Stanisław Badeni.
16. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Wydziału Rady powiatowej w Podhajcach w sprawie polepszenia stosunków szkolnictwa w powiecie Podhajeckim.  
Sprawozdawca poseł Stanisław Badeni.
17. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Zarządów VII i VIII. szkoły pospolitej w Krakowie; Joanny Hodackiej, nauczycielki młodszej przy szkole 4-klasowej żeńskiej w Tarnowie; Stanisławy Nowakowej, Stanisławy Zajmowej, młodszych nauczycielek przy szkole żeńskiej w Bochni; Ernestyny Bartkowskiej i Julii Steinberg, młodszych nauczycielek przy szkole żeńskiej w Brodach; Anastazyi Brosch, nauczycielki młodszej przy szkole żeńskiej w Tarnowie; Michała Niemirowskiego, młodszego nauczyciela przy szkole w Przemyślu; Bazylego Korenca, nauczyciela szkoły w Stryju; Matyldy Helldówny, nauczycielki w Sniatynie i Julii Gołębianki, nauczycielki młodszej szkoły żeńskiej w Nowym Targu, o zrównanie ich płac i poborów jako nauczycieli młodszych

z płacami nauczycieli starszych, o nadanie posad nauczycieli starszych lub o utworzenie nowych posad nauczycieli starszych.

Sprawozdawca p. Stanisław Badeni.

18. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji nauczycieli szkół ludowych: Em. Pisarczuka, Antoniego Klebowicza, Wojciecha Dobrzańskiego, Józefa Bielawskiego, Jana Wasunga, Łukasza Czabaka, Nicetona Forostyna, Bazylego Starosielskiego, Rudolfa Veita, Jana Bałtarowicza i Adama Czarneka, w sprawach emerytalnych.

Sprawozdawca p. Romanowicz.

19. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji nauczycieli szkół ludowych: Bazylego Lewickiego, Grzegorza Czyszyło, Stefana Wołińskiego, Józefa Kobusowicza, Karola Jabłońskiego, nauczycielki Teofli Bieniedzkiej, nauczycieli Juliusza Fijałkowskiego i Alojzego Witoszyńskiego, o przyznanie pięcioletnich dodatków.

Sprawozdawca p. Romanowicz.

JE. hr. Marszałek. Następne posiedzenie jutro o godzinie 11. z rana, dzisiejsze posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz. 11. min. 45 wieczorem).